

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonparellu lub jego miejsce: w rubr. „Nadesłane“ (obok „Koresp. Red.“) po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w „Dziale inf.-instr.“ po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Doniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., petitu 50 k., borsu 60 k., korpusu (garmentu) 75 kop. Koszt sporządzenia kliszy z portretem w dziale nekrologii wynosi rs. 25.

KRAJ

PETERSBURG, dnia 26 września (8 października) 1897 roku.

PRZEPŁATA na „Kraj“ wynosiła: nie z przos.: w Petersb. kwart. rs. 2, k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, miesięczn. rs. 1; ang. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 25 k. Każdy z 52 N-rów „Kraju“ składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.-społ., z 10—12 str. Dz. lit. art. i z 8—16 str. ogł. Co mies. otrzymują primum. kartę albumu „Kraju“, oraz perjod. dodatki specjalne.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (3986)

WYDAWNICTWO
HIPOLITA WAWELBERGA.

TRYLOGJA

HENRYKA

SIENKIEWICZA:

„Ogniem i mieczem. 2 tomy.
„Potop“ 3 tomy.
„Wołoszowski“ 1 tom,
ponownie opublik. prasę w tanim
„Jubileuszowym wydaniu“.
Cena wszystkich trzech powieści (6 to-
mów) w księgarniach:
w całem Państwie / RUBLI DWA (rs. 2)
Rosyjskiem / W OPRAWIE rs. TRZY.
Skład główny w księgarni Gebethnera i
Wolfa w Warszawie (1795-4-4)

Czytelnia polska

bardzo porządnie i wyczerpująco skom-
pletowana, zaraz do sprzedania, do pro-
wadzenia w Warszawie. Wiadomość:
Warszawa, Księgarnia Kolińskiego, Mar-
szałkowska № 122. (4906)

Do Księgarni i Składu Nut

z wyrobioną firmą potrzebny wspólnik
z kapitałem około 6 tys. rs. i czynnym
udziałem w pracy. Oferty: Warszawa,
Zórawia № 15. Antoni Bieszczadzki
(4905-3-1)

Dentysta KAROL SILBERSTEIN
Warszawa, Wielka 35 (róg Złotej)
przyjmuje o każdej porze dnia i nocy
(biednych bezpłatnie). (1806-10-2)

▼ Rozpoczynają się płatne i bezpłatne
Kursy techniki dentystycznej.
Petersburg, Newski pr. № 26, m. 20 (4936)

Ż. FRIEDLENDER

przyjmuje z chorobami wewnętrznymi;
specj. choroby płuc, serca i krwi. Co-
dzienne od g. 10—12 i od 5—7. Peters-
burg, Jamska 2, m. 15. drugi podjazd.
(4943)

Lek. zwierząt Łobodowski jeździ na
i na wieś. Rjów, Fundulejowska 58.
(496-5-4)

Stanisław i Konstanty
TOTWENOWIE
dentyści. Petersb., W. Koniuszenna 29.
(4940)



1818 r.

1896 r.

1870 r.

KALINKIŃSKI BROWAR.

Dnia 5 września wypuszczony został na sprzedaż (4946)

ALE ANGIELSKI

(Extra Fine Pale Bitter Ale)

przygotowany na sposób angielski i nie ustępujący w niczem prawdziwemu.
Cena za 30 butelek dla osób prywatnych 3 rs. 60 kop. — kupcom 3 rs. 30 kop.



Herman i Grossmann.

PETERSBURG: W. Morska 33. WARSZAWA: Mazowiec-
ka 16. LUBLIN: Królewska 207. MOSKWA: Kuzniecki most.

Sprzedaż (na raty). Wynajem.

Wyłączna sprzedaż słynnych instrumentów Bechsteina—
Steinwaya i t. p. Żądać bezpłatnie ilustrowane katalogi
(cenniki) w języku polskim lub ruskim.

PIERWSZORZĘDNE BIURO J. JAHOLKOWSKIEJ,

NAUCZYCIELSKIE
nauczycielki II gimn., przy Szkole Froeblińskiej L. Jaholkowskiej. Warszawa,
Wspólna, № 40, (1809-8-2)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE

Michaliny PTAK i PIASECKIEJ,
w Warszawie, Jerozolimska Aleja, 70, poleca nauczycielki, nauczycieli i bony. (1751)

DLA MAGAZYNÓW I FABRYK OBUWIA

rogi metalowe z firmą; haczyki do zapinania z firmą; etykiety jedwab-
ne, rypsove i skórzane do obuwia; haki i kółka metalowe i celluloid.
francusk.; maszyny najnowsze systemów do przyszywania guzików dru-
cikami, filc smółcowy do obuwia, sznurowadła jedwabne i niełane,
oraz wszelkie najnowsze przybory francuskich, angielskich i niemiec-
kich fabryk—dostać można po cenach bardzo umiarkowanych u

HENRYKA WALLACH w Kaliszu.

Na ządanie wysyłam próby. (1808-3-3)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty re-
klamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli
powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli.
Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

VILLAM

ogier gniady, urodzony w Austrii, po „Vederemo“
(„Buccaneer“ i „Verbena“) i „Queen of Trumps“
(„Salamander“ i „Espagnola“), pokrywać będzie
w sezonie hodowniczym 1898 r., w majątku Land-
warowie (gub. wileńska), dwie wiorsty od stacji ko-
lei, J. W. hr. Władysława Tyszkiewicza, kłaczę
pełnej krwi i półkrwi, za opłatą od kłaczy 250 rs.
Deklaracje należy nadsyłać do administracji dóbr
Landwarów. (4792-12-7)

BIURO BANKOWE

„GAZETY LOSOWAN“

w Warszawie, Krak.-Przedm., 53,
załatwia wszelkie czynności pieniężne
na umiarkowanych warunkach. Bezpłat-
nie informuje w kwestjach pieniężnych.
Biuro otwarte od 9 r. do 7 w. (1078-8-6)

ADMINISTRACJE

dóbr większych przyjmie kandydat
praw, praktyczny rolnik. Rekomenda-
cja i kaucja. Oferty: Kantor „Kraju“,
administratorowi P. M. (4904)

TECHNIK LEŚNY

zajmuje się urządzeniem, szacowaniem
i ocenianiem lasów w Ces. i Król., z za-
stosow. się do miejscowych ustaw. War-
szawa, Erywańska № 16, m. 21. (1820)

W REDAKCJI. — Jak się pan zapa-
truje na dziecię mej muzy?

— Jak na niemowlę
(Meg. Hum. Blät.)

WODOLECZNICA w Wilnie

lek. Zajkowskiego i prow. Borkowskiego,
na Aleksandrowskiej ulicy, przy Bota-
nicznym ogródzie.

W wodolecznicy zastosowuje się: hy-
droterapia, elektryczność, masaż i gim-
nastyka, przeważnie przy cierpieniach
wewnętrznych i nerwowych. Kuracja
pod ścisłym dozorem lekarzy odbywa
się codziennie bez przerwy w prze-
ciągu całego roku. Tamże udziela
się cierpiącym i porada lekarska.
(4930-4-2)

W WILNIE,

na Św. Jerskim pr., w domu p. Tyszko,
przełoż. Zakładu Rzemieślniczego, p. Li-
pińska, otwiera dnia 12 październ. r. b.

KURS KULINARNY,

gdzie panie i panny sposobie się mogą
na fachowe nauczycielki, ekonomki, go-
spodynie i kucharki. Kurs trwać będzie
2 miesiące, opłata 30 rs. (4910-2-1)
Kursy: kroju i szycia, kwiatów sztucz-
nych, heljominiatury i malowania na
aksamicie — otwarte i postąpić można
każdego czasu. Przyjmują się pensjonar-
ki. Praktyka francuskiego języka bez-
płatnie.

ZDRADZIŁ SIĘ. — Proszę pana, spi-
rytusu w maszynie zabrakło, więc do-
lałem koniaku?

— Ale niedużo?
— Nie, tylko parę łyków
(Flieg. Blät.)

Prywatny dom zdrowia

dla nerw. i umysł.-chorych. Lublin, lek.
Olechnowicz, ordynator oddziału umysł.-
chorych przy szpitalu św. Wincentego.
(4815-12-6)

KOWANÓWKO.

ZAKŁAD LECZNICZY

chorób nerwowych i umysłowych.
W. Ks. Poznańskie, pocz. i stac. kol
Oborniki.
Lek. Winkiewski. Lek. Lewald
Lek. Karozowska. (1586)

KIJÓW

Kantor, dla pre-
numeracji i ogło-
szeń w kalendar-
ach L. Idzikow-
skiego, Kresza-
tik, № 39

NA WYSTAWIE KIJOWSKIEJ
Dachówka ogniotrwała
z fabryki w Stokach, w pow. Wileńskim,
M. UMIASTOWSKIEGO
(poczt. Białakonie). (512-3-1)
Reprezentacja: Dom Handlowy E. KRASICKI, Kijów.

KURJEREK KIJOWSKI.

W Życia towarzyskiego. Ostatnie dni istnienia pięknej wystawy kijowskiej odznaczają się wielkiem ożywieniem towarzyskiem. Zjechali tu liczni przedstawiciele pierwszorzędných rodzin arystokratycznych, jak książętwo Radziwiłłowie, hr. Branicki, Tyszkiewiczowie, Potoccy, panowie Sianożęcy i inni. Hrabstwo Tyszkiewiczowie wydali tu w lokalu «Grand-Hotelu» wspaniałe przyjęcie. Na wyseigach, które się skończyły w d. 21 b. m., za każdym razem było mnóstwo wspaniałych taalet i owego, niczem nie dającego się określić «tonu» wielkoświatowego.

Najgustowniejszy pawilon, obok wielkopańskich, wzniosła na wystawie kijowskiej warszawska fabryka metalowa firmy «Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka». Zbudowany z żelaza i taflí szklanych, pawilon tej firmy jest prawdziwą ozdobą terenu wystawowego. Wnętrze pawilonu, urządzone z wielkim smakiem, wypełnione jest przeszlicznymi okazami metalowych łózek, mebli żelaznych i t. d. Pp. Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka wytwórny

swój towar spopularyzowali w całej Rosji, i nawet w oddalonych guberniach zawołańskich i syberyjskich metalowe łózka warszawskie cieszą się uznaniem.

Hodowla drobiu. Ministerstwo rolnictwa zezwoliło otworzyć w Kijowie oddział rosyjskiego Towarzystwa hodowli drobiu.

DRUKARNIA I LITOGRAFJA
H. FRĄCKIEWICZ
Kijów, Luterńska (Anenkowska) № 5.
(505-12-1)

DOM HANDLOWY
E. KRASICKI
Kijów, Kreszczatik № 29.
Nasiona, nawozy sztuczne, cement,
kwasy: solny i siarczany. (511-10-1)

PIERWSZA I NAJOBSZERNIEJSZA
w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Planin
A. STROBL W Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 25.
Filja w Odesie. Ryszełjewska, róg Po-
licejskiej. (509)

E. HERSE

Kijów, Kreszczatik № 20,

wykonywa we własnej pracowni wszelkie roboty

kuśnierskie,

jak przerabianie i dobieranie futer, mycie i odświeżanie kołnierzy etc. (510-2-1)

PRZY MAGAZYNIE

SKŁAD FUTER.

— Co tak bronisz tej podartej szmaty?
Raz biedaka spytał pan bogaty.
Biedak na to: — Bronić muszę, panie,
Gdyż to całe jest moje ubranie...
(Kur. Warsz.)

POŚPIECH USPRAWIEDLIWIONY.

— Dokąd się tak spieszysz?
— Wyobraź sobie, ojciec dopiero co
powiedział, że płaci moje długi, muszę
więc jeszcze trochę dokończyć. (Striek.)

Przyjmuje obśtalunki na wesela,
bale etc. Wielki wybór artystycz-
nych prezentów — bonbonierek pa-
ryskich. Wina i likiery zagraniczne.
Piwo pilzeńskie, angielskie, mo-
nachijskie.

B. SEMADENI.

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA, RESTAURACJA, BILARDY.
W KIJOWIE, Kreszczatik, wprost Ratusza. (487-25-15)

Artystyczne wykonanie tortów. Cia-
sta, kremy, lody. Cukierki, konfi-
tury. Czekolada. Napoje chłodzące.
Karmelki dla kaszlących «KETT
BOSS». Własny pawilon na wystawie
Kijowskiej 1897 r.

STEFAN DUBIŃSKI.
APARATY FOTOGRAFICZNE.
Kijów, Luterńska № 1b, róg Kreszczatika.

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materia-
łów do fotografii. Hurtowa i detaliczna sprzedaż. Ceny zniżone.
Cenniki ilustrowane z przewodnikami do fotografii wysyła się za
50 kop. markami. (506)

„KARBONIK“.

Fabryka KWASU WĘGLOWEGO STĘŻONEGO i sztucznego lodu.

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,
KIJÓW, WIELKA WASILKOWSKA, № 7. (487-50-41)

W Kijowie, ul. Łybiedzko-Nabiereżnaja.

Używa się: dla fabryk wód mineralnych i napojów chłodzących, rozlewania piwa
w browarach i restauracjach, chłodzenia browarów, gorzelni i t. p., dezynfekcji
wagonów, fabrykacji lodu, oraz dla środków leczniczych. (474-25-22)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów
angielskich, francuzkich i krajowych. Wzo-
rowa wielka pracownia wykonywa wszelkie
zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

Istniejące od lat jedenastu
BIURO TECHNICZNE i SKŁAD

K. WÜRLER,

Kijów, Kreszczatik № 7,

z dniem 1 października r. b. przeniesione zostanie na ulicę Kresz-
czatik, do domu Celtnera pod № 3, i prowadzone będzie nadal
pod firmą: (507)

„BRACIA K. i A. WÜRLER W KIJOWIE“.

S. BROSSMAN

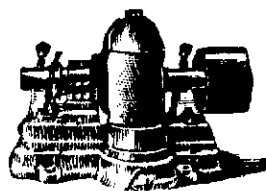
Zmerynka, stacja dróg żelaznych południowo-zachodnich,
poleca własnej fabrykacji

MŁOCARNIE KONICZYNOWE „HERKULES“

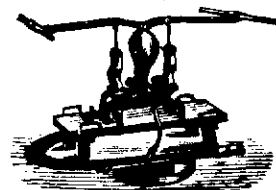
znacznie ulepszonej konstrukcji, dające zupełnie czyste ziarno,
a także wialnie

„PROGRES“.

Skład narzędzi i maszyn rolniczych pierwszorzędných
fabryk zagranicznych. (508)

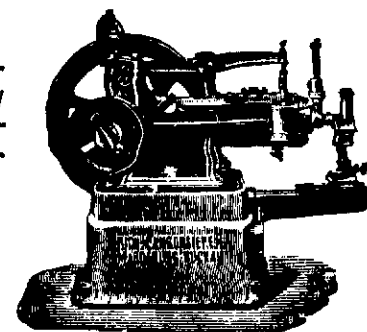


Oświetlenia elektr., prze-
noszenie siły, telefony
etc. Do 1896 r. urzą-
dzono 340 elektr. insta-
lacyj.



Parowe maszyny, kotły
pompy wszelkich syste-
mów i wielkości.

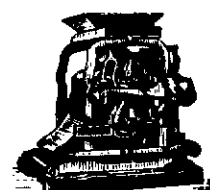
OLSZEWICZ i KERN
Kijów-Odesa-Warszawa - Peters-
burg-Jekaterynosław-Siełce. (496)



Motory naftowe, parowe
maszyny i pompy. Arma-
tury do maszyn i kotłów
fabr. Schaeffer & Buden-
berg i Langensiepen & Co.



Dostawa reisów, wago-
netek etc. do przenoś-
nych dróg żel.



Autom. wagi do ważo-
nia zboża, buraków etc.

!!! WOBEC ZWINIĘCIA HANDLU !!!

w sklepach E. W. OSTOŁOPOWA, poprzednio

I. F. ARAWINA

Petersburg, Jekateryński kanał (róg Czernyszowa zaulka) № 26, 27, 28, 29, 30 i 31,



ROZPOCZĘTO

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ

wszystkich wełnianych, jedwabnych i meblowych

materiałów ruskich i zagranicznych, jak również DYWANÓW, PORTJER, SERWET, gobelinów, firanek, sztor i t. p.

AKSAMIT I PLUSZ

(4948-2 2)

◆◆◆ CENY NIZKIE—NIEBYWAŁE! ◆◆◆

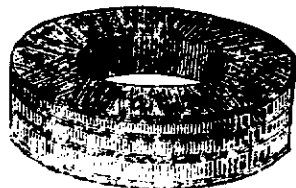
O dniu wyprzedaży płóciennych i innych oddziałów będzie oddzielne ogłoszenie.

P.-S.

Wyprzedaż trwa od godz. 10 zrana do 6 popołudniu.

Na wszystkie towary naznaczono nadzwyczaj niskie ceny.

Na aksamit, plusz zagraniczny i meblowe towary naznaczono nadzwyczaj WYSOKI RABAT.



Józef Lewiński,

WŁOCŁAWEK, gub. Warszawska.

Fabryka Kamieni Młyńskich Francuzkich.

Skład Kamieni Szlaskich i Saskich Doperlaków.

Maszyny młynarskie i artykuły dla młynów z fabryk zagranicznych.
CENNIK! BEZPŁATNIE. (1671a)

ALFRED GRODEKI

Skład maszyn rolniczych i nasion

w Warszawie, ulica Senatorska, № 82.

(1531)

NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE.

JAN FRUZINSKI.

Parowa fabryka Kakao i Czekolady. WARSZAWA.
NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE. (1668a)

Interesujące wiadomości z dziedziny przemysłu.

Nie każdemu z palących wiadomo, jakie rozmiary przybiera produkcja tytoniowa w fabrykach rosyjskich, które za wyjątkiem kilku zaledwie fabryk miejscowych stanowią jedyne źródło, dostarczające nam wyroby tabaczne.

Poniżej podajemy szczegóły za r. 1896, zaczerpnięte ze sprawozdania rocznego największej rosyjskiej fabryki tytoniowej W. I. Asmołowa i S-ki w Rostowie nad Donem. Fabryka ta wyrabia codziennie do 24,000 funtów tytoniu i do 1,500,000 sztuk papierosów. W magazynach swych posiada stale dwuletni zapas tytoni liściowych, tureckich, krymskich i kaukaskich, w ilości 200,000 pudów, który daje fabryce możność stałego wyrabiania jednostajnych gatunków o podwójnej fermentacji, niezależnie od urodzaju. Ogółem w r. 1896 fabryka wyrobiła 4,080,000 funtów tytoniu i 350,000,000 sztuk papierosów, od czego zapłaciła rządowi za banderole 2,157,890 rs. Wskutek wzrastających zapotrzebowań, wszystkie oddziały fabryki zostały w lipcu r. b. rozszerzone, a także powiększono ilość maszyn najnowszej konstrukcji.

Fabryka W. I. Asmołowa i S-ki nagradzana była wielokrotnie medalami, a w r. 1882 na wystawie w Moskwie otrzymała najwyższego odznaczenia, t. j. prawa używania «Herbu Państwa».

Sprzedaż wyrobów tej firmy odbywa się we wszystkich miastach Cesarstwa Rosyjsk. i Król. Polsk., oraz w główniejszych punktach Niemiec, Anglii, Danii, Belgii, Holandji, Szwecji, Norwegii i Ameryki.

Pomiędzy wyrobami tej fabryki szczególną wartością odznaczają się tytonie «Obstalunkowe» na różne ceny od 1 rs. 28 k. do 10 rs. za funt, stanowiące specjalną mieszaninę do domowego wyrobu papierosów.

W szczególności zaś zalecić możemy tytoń «Obstalunkowy» na 1 rs. 50 k., który z powodu małego rabatu dla kupców i systemu banderolowego, przewyższa dobrocią wszystkie zwyczajne tytonie na 2 rs. 20 k. za funt, opłacające daleko wyższy podatek rządowy.

Obecnie fabryka przygotowała nowy gatunek wyborowego tytoniu, pod nazwą «Sultan-Flor», w cenie 2 rs. 40 k. i 3 rs. 20 k. za funt.

Specjalnie do gustu tutejszej publiczności zastosowała fabryka papierosy: «Deserowe» 10 sztuk—10 k., «Dworzańskie» 10 szt.—6 k., a także w porte-cygaretach: «Progres» 25 szt.—25 k., «Souvenir» i «Carmen» 25 szt.—15 k., oraz papierosy niezwykle dużego formatu: «Herkules» 10 sztuk—3 k. (1817-2-1)

Wyroby powyższe nabywać można we wszystkich składach tabacznym i dystrybucjach.

Reprezentację jeneralną na Królestwo Polskie, gubernie Zachodnie i Nadbałtyckie, oraz na całe państwo Niemieckie od r. 1893 posiada nasza firma

W. MUŚNICKI i S-ka w Warszawie.

Skład główny od 1 października r. b.: Królewska № 29a, wprost ogrodu Saskiego.

Filja w Warszawie: Marszałkowska № 80.

Składy na prowincji: Łódź, Piotrkowska № 71.

Lublin, Królewska № 19.

Łęczyca, Rynek, d. Hermana.

W państwie Niemieckiem:

Skład główny: Poznań, Berlińska 18.

Składy komisowe hurtowe w Berlinie, Wrocławiu, Dreźnie, Hamburgu, Akwizgranie. Sprzedaż detaliczna w Berlinie w firmach: H. Niedrowski, Alexanderstrasse № 14; I. S. H. Hagedorn et Comp., Unter den Linden № 2, i w wielu innych.

PETERSBURG

Specjalna SZKOŁA GRY na WIOŁONCZELI

artysty J. ROSENTHALA,

Petersburg, Świecznoj pieriełok № 7, m. 9. (4937)

KURJEREK PETERSBURSKI.

o Baldachim. Według doniesień pism warszawskich, w tych dniach wysłany został do kościoła św. Katarzyny w Petersburgu nader ozdobny baldachim, wykonany w warszawskim zakładzie «Magdalenek» przy ulicy Żytniej. Baldachim cały urządzony z białej mory, ozdobiony jest haftami jedwabnymi, po rogach zaś umieszczono wizerunki czterech ewangelistów, również miśternie wyszyte jedwabiem. Całość przedstawia się nadzwyczaj efektownie, co zawdzięczać należy miejscowym siostrzom miłosierdzia, pod kierunkiem których roboty były wykonywane.

o Klub damski i to... atletyczny powstaje w Petersburgu. Według doniesienia «Nowosti», klub ten będzie miał na celu fizyczne rozwijanie kobiet za pomocą gimnastyki i — za przykładem tego rodzaju klubów męskich — urządzanie konkursów. Czy będą to konkursy publiczne, czy ściśle klubowe, o tem gazeta nie ówi.

o Oświetlenie elektryczne. Firma «Gue i Schmatzer» podjęła się oświetlić elektrycznością całą dzielnicę Petersburga, tak zwaną Aleksandro-Newską. Nad to wolno jej będzie przeprowadzić druty na przestrzeni całego miasta.

M. Juliusz TORTEL

po powrocie z Paryża ma honor zawiadomić Szanowną Klientelę, że jego Salon fryzjerski damski został otwarty. Salony są urządzone wykwintnie. Oddzielny specjalny Salon do farbowania włosów. Petersburg, № 12, Małaja Koniużennaja № 12. (3934)

MAGAZYN HERBATY

chińskich plantacji, Petersburg, Mała Morska № 21,

Józefa Iwowicz

poleca herbatę najlepszych gatunków, cukier, mączkę cukrową po cenie fabrycznej, kawę rozmaitych gatunków. Przesyłkę herbaty większą, niż na 10 rs. magazyn bierze na swój rachunek. Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowem. (4944)

UPRASZAMY SPRÓBOWAĆ!

PERFUMY NA WAGĘ:

Kaukaskie..... 20 k.
Francuskie..... 25 „
Angielskie..... 35 „
Wyższy gatunek angielskie „ 50 „
Flakony od 10 do 100 „

Za dobroć poręczamy. Jesteśmy w posiadaniu 120 różn. zapachów.

ALEKSANDER et Comp.

Petersburg, Gościenny Dwór № 15. Katalogi wysyłamy bezpłatnie.

(4909-3-2)

ZAKŁAD LECZNICZO-GIMNASTYCZNY I MASAŻOWY

Lekarza E. ZALIESOWEJ,

Petersburg, Gagaryńska ulica № 14.

Leczenie chorych pań i dzieci szwedzką gimnastyką leczniczą i masażem od 10 do 12 zrana i od 3 do 5 popoł. Zajęcia gimnastyką pedagogiczną i zabawy z dziećmi, uczęszczającymi do szkół, od 3—5 wiecz. Wieczorowe kuray dla pragnących nauczyć się masażu i gimnastyki.

№ 30. Newski pr., u Kazańskiego mostu, № 30.

WSCHODNI MAGAZYN.

DIWANY PERSKIE,

otrzymano dużą partję rozmaitych wymiarów — sprzedaż bardzo tanio.

WSCHODNI MAGAZYN

№ 30. Newski pr., u Kazańskiego mostu, № 30.

PETERSBURG.

(4909-2 2)

DOM HANDLOWY

M. i J. MANDL, PETERSBURG

Gotowe męskie i dziecięce ubiory. Damskie okrycia. Futra.

PRZYJMUJE OBSTALUNKI.

Uniformy dla wszystkich urzędów i zakładów naukowych.

CENY STAŁE.

Telefonu № 2296.

(4933)

SPRZEDAŻ RESZTEK SARATOWSKICH PŁÓCIENEK

świeżo otrzymanych w wielkim wyborze najnowszych deseni. Ciepłe zimowe płócienniki, letnie desenie sprzedają się po cenach niskich. Petersburg, Czernyszew zaułek, dom Korpusu Paziów, Skład Saratowskich Płócienników SIROTKINA. (4956)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI.

Kursy wieczorne dla dorosłych Panien

(języki nowożytne i łaciński)

E. PIETROWSKIEJ

Petersburg, ulica Oficerska № 18, m. 3.

Przyjęcie codziennie do 2 popoł., z wyjątkiem świąt.

(4950)

„EGZEMATIN” (ЭКЗЕМАТИНЪ)

Maść Eustachego Pietrowa,

Petersburg, Newski prospekt № 106, mieszk. 10. (4942)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje obiady z 4 potraw 50 kop., z 3 potraw 40 k., abonament z ustępstwem. Śniadania i kolacje „à la carte”, a także Flaki w niedzielę i czwartki. Kuchnia litewska i rozmaite potrawy polskie, przyrządzone z najświeższej powrozi i na najlepszym maśle. Przyjmuje zamówienia na obiady, kolacje, lody, pierniki i t. d. Najlepsza Kawa, Czekolada, Herbata, Pączki, Faworki. !! CODZIENNIE ŚWIEŻE CIASTO !! Wielki wybór gazet; usługa polska. Zakład otwarty do g. 1 w nocy. (4939)

OD PRYSZCZY, WĘGRÓW i t. p.

«IDEAL» — Pomada kremowa

Eustachego Pietrowa, Petersburg, Newski pr. № 106, m. 10.

Chemiczno-Kosmetyczny Gabinet.

(4935)

JA

przyszyciowa. na teraźniejszy sezon

SPÓDNICE WIERZCHNIE

w wielkim wyborze z najnowszymi czarnymi i kolorowymi materiałami. Petersburg, Gościenny Dwór, Sadowa linja J. JACOBSON № 31. (4949)

M. i J. MANDL

Petersburg, Newski pr. № 16.

Damskie Kostjmy.

SUKNIE i HALKI.

(4982)

FABRYKA FORTEPIANÓW

W. K. Reinhard

Petersburg, Kiroczna № 24.

PIANINA

I FORTEPIANY



najnowszych konstrukcyj, nowe i używane, sprzedają się i wynajmują. Cenniki wysyłamy bezpłatnie. (4903-3-2)

NOWOŚĆ!

124 ROLETY 124

z francuskim przyrządem.

Zakładanie bez gwoździ i bez pomocy tapicera.

PRZYWILEJ.

Nabywać można w specjalnym Składzie Bielizny

H. DANZIGER

№ 124. Petersburg, Newski pr. (wprost Aleksandro-Newskiego cyrkułu), № 124.

Zakład masażu, ortopedji i gimnastyki leczniczej na aparacie Candra

S. EINHORN

otwarty od 8 zrana do 6 wieczor. Petersburg, Kazańska № 5. (4931)

POLKA

z dobrej rodziny, znająca, oprócz ojczystego, języki ruski i francuski (praktycznie), pragnie przyjąć miejsce do dzieci, do gospodarstwa, lub też otrzymać robotę piśmienną. Zawiadomienia prosi adresować: Petersburg, Szerbakow zaułek № 14, m. 14. (4860-6-4)

ZAWIADOMIANY, IŻ PAN

Cz. Kamiński

opowiadany został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (3767)

Administracja „Kraju”.

SYNDYKAT ROLNICZY,

KIJÓW, BULWARNA № 9,

poleca: Maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, gips dla konczyn, nasiona polne, łąkowe i warzywne, doborowe, z gwarancją czystości i zdolności kiełkowania. (508-21-1)

KURJEREK KIJOWSKI.

~*~
Koncert słowiański. Orkiestra p. Hlawacza w d. 17 b. m. urządziła na wystawie «koncert słowiański» na rzecz kijowskiego oddziału słowiańskiego Tow. dobroczynności. Na program koncertu złożyły się utwory: Glin-ki, Smetany, Noskowskiego, Czajkowskiego, Wieniawskiego, Dwo- rzaka, Hlawacza, Puchalskiego, Sierowa, Bendla, Dargomyżskie- go, Naprawnika, Moniuszki i Szopena.

~*~
O konkursie, ogłoszonym przez księgarnię kijowską L. Idzikow- skiego dla kompozytorów pol- skich, na napisanie jubileuszowe- go «Marsza uroczystego» na cześć

Adama Mickiewicza, rozpięły się obszernie liczne gazety francuz- kie i niemieckie. Jak wiadomo, nagrodę za tę kompozycję sta- nowi suma rs. 800, termin zaś upływa z d. 1 lutego r. p.

~*~
Ekspertyza na wystawie ki- jowskiej, jak zawsze, nie wszyst- kich zadowolniła wystawców. Uskarżają się, że nie we wszyst- kich oddziałach sądzili specjali- ści, i że wogóle sądy bywały zbyt powierzchowne. Ogłoszenie wyników ekspertyzy wyznaczono na d. 25 b. m.

~*~
Skutki wystawy. Piękna wy- stawa kijowska pozostawi swe ślady w Kijowie. Oto bardzo wie- le firm pozamiejscowych, poznaw- szy bliżej teren tutejszy, otwiera w Kijowie albo własne składy, albo agentury i reprezentacje.

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WŁAŚCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
- Rud. Sack. Plagwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wieloskibowe naj- nowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kosiarzki, żniwiarki i wiązalki.
- Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do konieczyzny „Indjana“, dające czyste ziarno.
- Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki parowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.
- M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty.

(468-25-23)

BIELIZNA

DAMSKA, MĘZKA i DZIECINNA.

WYPRAWY GOTOWE i na obstalunek własnej fabryki mo- skiewskiej. PŁÓTNA bielofeldzkie, holenderskie i ruskie. Chustki, skarpetki i normalna higieniczna bielizna prof. d-ra Jae- gera i wyroby z prawdziwej wełny sosnowej. Przy magazynie doświadczony krojeży (francuz) dla przyjmowania zamówień na bieliznę.

MAGAZYN BIELIZNY i PŁÓCIEN

MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

BRACI A. i I. ALSCHWANG,

Kijów, Kreszczatik, Grand-Hôtel.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (495)

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

I Z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszc. med. na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie. (469)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty re- klamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

J. C. HUBER i S-ka

Kijów, Proroczaja, № 3.

Biurowo elektrotechniczne, URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE- NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cu- krowni i zakładów przemysłowych. (482)

KIJÓW



MAGAZYN ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH Hiellego i Dietricha

W KIJOWIE

poleca w wielkim wyborze:

Bieliznę stołową, płótna bielone, kreasowe i prześcieradłowe. Chust- ki do nosa płóciennne, batystowe i jedwabne. Wyroby pończosznicze.

= Bieliznę damską i męską. =

Koldry pluszowe, fanelowe i trykotowe, oraz franki szwajcarskie i pledy angielskie. (502-10-2)

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki war- szawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór forte- pianów Beckera, Juliusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

WYSOKI TON. — Cóż pani dolega?
— Chora jestem doktorze. W nocy straszny kaszel mię dusił; (do służącej) Anno, zakaszlaj tak, jak ja kaszlałam w nocy. (Flieg. Blät.)

ZASŁUGA. — Jakąż zasługę mu przy- pisujecie, żeście go zrobili dyrektorem swej fabryki?
— Ożenił się z córką głównego akcje- narjusza. (Meg. Hum. Blät.)

Na Kijowskiej Rolniczo-Przemysłowej Wystawie 1897 roku

KSIEGARNIA

LEONA IDZIKOWSKIEGO

WE WŁASNYM PAWILONIE

poleca następujące dzieła z zakresu rolnictwa, technologii i t. d.:

- Ball. Mechanika doświadczalna, w prze- kładzie Kramsztyka, ze 100 rys., rs. 1.
- Barański. Chów koni, poprzedzony wy- kładem ogólnych zasad hodowli zwie- rzząt gospodarskich. Z 21 rycinami naj- celn. ras koni, mianowicie krajowych, przez J. Kossaka, rs. 5 k. 60.
- Cukrownictwo, podręcznik dla pracu- jących w cukrowniach i rafineriach. Dzieło w trzech tomach, opracowane siłami zbiorowemi. Tom I i II po rs. 5 (tom III w druku).
- Elbs. Akumulatory, przystępny wykład ich działania, użycia i obchodzenia się z nimi. W przekł. Służewskiego, k. 80.
- Gawroński. Podręcznik praktyczny uprawy buraków cukrowych. Wyda- nie 2, uzupełnione i poprawione, rs. 1.
- Goltz. Organizacja gospodarstwa wiej- skiego, rs. 3.
- Grus. Uprawa i pielęgnowanie lasów. Rady dla rolników i leśników, rs. 1.
- Heinrich. Pasza i żywienie zwierząt gospodarskich. W przekładzie H. Ko- tliubaja, rs. 1 k. 50.
- Jankowski. Ogrody na płasku, z 10 planami ogrodów, rs. 1 k. 30.
- Dla ogrodników. Podręcznik dla ogro- dników wiejskich i praktykantów ogro- dniczych, rs. 1 k. 30.
- Jelowski. Wskazówki gospodarskie, podręcznik dla zarządzającego mająt- kiem stadnickim. Wydanie 3, znacz- nie powiększone, rs. 2.
- Jentys. Nawozy pomocnicze, rs. 1 k. 50.
- Kostyczew. Czarnoziem, jego uprawa i nawożenie, w przekładzie Smolskie- go, rs. 1 k. 50.
- O walce z posuchą w pasie czarno- ziemnym za pomocą uprawy roli i nagromadzenia na niej śniegu. W prze- kładzie d-ra Kudelki, k. 40.
- Kotliubaj. Weterynaryja gospodarska, z anatomją, fizjologją, nauką o po- wierzchności, oraz higieną zwie-

- rząt domowych. Wydanie 2, z 429 rys., rs. 3.
- Kudelka. Burak cukrowy i jego upra- wa. Wydanie 3, znacznie pomnożone, rs. 1 k. 35.
- Langie. O budowie i wewnętrznych or- ganach konia, z 5 rycinami, rozkła- daną tablicą i objaśnieniem, rs. 1.
- Machczyński. W polu i w knieji. Z te- ki myśliwego. Z 10 kolor. ilustracja- mi Wasilewskiego, rs. 2.
- Mejer. Kartofle, ich uprawa i zastoso- wanie w gospodarstwie i przemysle, rs. 2.
- Marciuszewska. Kucharka szlachecka, zawierająca około 3,000 przepisów. Tom I—Kucharstwo. Tom II—Spisár- nia. Wyd. 4, rs. 1 k. 80.
- Ocherowicz. Fizjologia wyścigów w ich stosunku do krajowej hodowli koni. (Projekt reformy), rs. 1 k. 20.
- Pataig. Praktyczny rzadca ekonomicz- ny według wymagań tegoczesnych, 2-ty, rs. 3 k. 40.
- Scholl. Przewodnik dla maszynistów, w przekł. Podworskiego, rs. 1 k. 50.
- Śniegocki. Chów bydła rogatego. Wska- zówki i rady dla gospodarzy wiej- skich, rs. 1.
- Stipał. Nauka jazdy konnej i tresury konia, z 90 rycinami, rs. 3 k. 50.
- Strzelecki. Gospodarstwo pastwne, ja- ko środek podniesienia rolnictwa kra- jowego. Wydanie nowe poprawione. 2-ty, rs. 2 k. 50.
- Kerp i jego hodowla w stawach, k. 50.
- Thaer. Zarząd gospodarczy, w przekł. Gafieckiego, k. 80.
- Wilkoński. Ceglarnstwo. Gлина i jej własności, wyrób dobrej cegły wszel- kich gatunków, cegły ozdobnej, gze- mów, rur drenowych, dachówek i t. p., z 87 drzeworytami, rs. 1 k. 50.
- Zakonlecki. Gorzelnictwo wedle naj- nowszych postępów. Z 80 rycinami i tablicami, rs. 5 k. 40.

~*~
Kompletny katalog dzieł, dotyczących gospodarstwa wiej- skiego i łącznych z niem gałęzi, wysyła się na żądanie bezpłat- nie. (457)

~*~
W wielkim wyborze wzory i rysunki dla pp. architektów, mala- rzy, rzemieślników i t. d.

Wszelkie zamówienia z prowincji załatwiają się niezwłocznie.

WARSZAWA

Kantor dla pre-
numerat i ogło-
szeń: Krakow-
skie - Przedmio-
tów, 25.

SKŁAD MEBLI MAJSTROW STOLARSKICH.

Warszawa, Marszałkowska Nr. 136, róg Świętokrzyskiej.

(1761-20-5)

Zarządzający JULIAN GORTZE.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

KURJEREK WARSZAWSKI.

Przeróbka teatru Letniego, dla dawania w nim widowisk podczas zimy, już się zaczęła. W tym celu zewnętrzne ściany teatru zostaną wyłożone masą korkową w ramach na lato zdejmowanych. Tą samą masą będą wyłożone ściany korytarza i sali widzów. Teatr ma się ogrzewać parą, a nadto, w czasie większych mrozów, ustawiać się piece gazowe. Plan obejmuje jeszcze różne przeróbki wewnętrzne i budowę korytarza krytego od budki kasowej do wejścia do teatru.

Rozmaitości. Nieestetyczne i niezbyt bezpieczne wejście, oraz klatki schodowe teatru Rozmaitości, zostały radykalnie przeobrażone i rozszerzone. Dotyczy to wejścia od ulicy Wierzbowej i od placu Teatralnego. Przebudowa wejść ma stanowić początek wielu przeinaczeń w teatrze Rozmaitości, które na wiosnę roku przyszłego są szczegółowo planowane.

W nowej dzielnicy. Nowa dzielnica, powstająca przy zbiegu ulicy Marszałkowskiej i Hożej (po ogrodzie ś. p. Kronenberga), już się zabudowuje. Od strony ulicy Marszałkowskiej stanęło tu już kilka wielkich kamienic, które przed zimą znajdą się już pod dachem.

A. RANDEAU.

Warszawa, Niecała № 5,

wykończa z całą wykwintnością i elegancją, tak z własnych, jak i powierzonych materiałów, suknie balowe, wizytowe i kostjomy angielskie spacerowe.

Ceny umiarkowane.
(1789-15-4)

JEDNAKOWY POGLĄD. — Tylko tym razem jeszcze chciej mnie poratować pożyczką, już nigdy więcej nie przyjdę.

— Własnie i ja o to się obawiam.
(Kur. Por.)

MAGAZYN MEBLI

ZALEŚKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,

137. Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebl. wykwintn. i skromnych. Podejmuje się urządzenie apartament. podług rysunków. Dział dekorac. tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1783-52)

SAMOCHWALSTWO. — Czemuż się pan nad tem męczysz, można przecież pomocnikowi kazać zrobić...

— To taka idjotyczna robota, że tylko ja sam mogę jej dokonać. (Lust. Blät.)

„GUDRONIT”

Biuro Techniczne budowniczego Ciszewskiego, Krak.-Przedm. 3, w Warszawie. Telef. 1145. Osuszanie wilgoci. Radykalne tępienie grzybka drzewnego. Wentylatory najnowszych systemów. (1785-7-4)

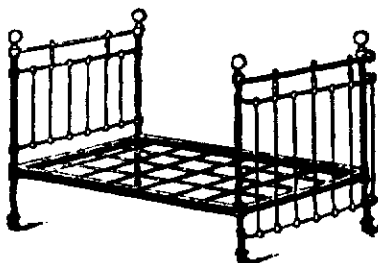
TOWARZYSTWO AKCYJNE

W. GOSTYŃSKI I S-KA

Fabryka wyrobów żelaznych.

WARSZAWA.

Fabryka Mokotowska 3.



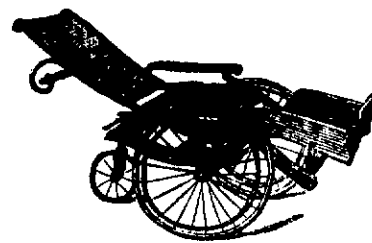
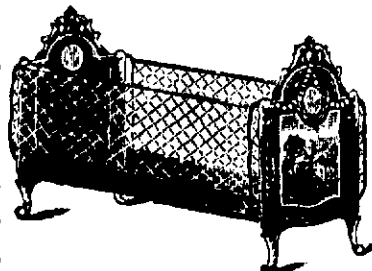
(4107 14-2)

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE: Meble żelazne wszelk. rodzaju. Wyroby z żelaza kutego: wózki i welocypedy dziecinne, bramy, ogrodzenia, krzyże, balustrady, okna i schody dla fabryk i domów, oraz patentowane składane okiennice do drzwi i okien; urząd. stajenne najnows. syst.; urząd. kuchenne. Wyr. blacharskie: wanny, kubły, lodownie etc. Wyr. artyst. i galanter. Wielki wyb. przyb. do pisania i pieców.



Cenniki na żądanie franco.

Skład fabryczny: Wierzbowa 3.



99 99 CENY NAJTAŃSZE! WYBÓR NAJWIEKSZY! Do Magazynu Okryć i Futer Damskich FERDYNAND CAR WARSZAWA Marszałkowska 99

nadeszły najmodniejsze zagraniczne plusze na okrycia, peleryny, wierzchy do futer etc. Peleryny paryżkie z pior. Wybór futer, oraz materiałów krajowych i zagranicznych.

Świeże wzory okryć. Magazyn przyjmuje zamówienia tak ze swoich, jak i powierzonych materiałów. (1796-2-2)

ST. WYSOCKI

Warszawa, Nowy-Swiat, № 21.

Fabryka wyrobów pozłotniczych kościelnych i salonowych.

Stale posiada na składzie setki ram rozmaitych wymiarów. Buduje ołtarze, ambony, feretrony i inne utensylja kościelne i odnawia stare. Pilnie przestrzega zachowania stylu cennych zabytków sztuki i umiejętnie takowe restauruje. Pozłaca, oksyduje, nadaje odpowiednie do stylu kolory przedmiotom i częściom salonów (ramom, meblom, drzwiom, gzymsom, sufitom i t. p.), ubierając je podług rysunków własnych lub powierzonych. Przyjmuje zamówienia na portrety kredkowe naturalnej wielkości z małych, nawet wyblakłych fotografii, gwarantując podobieństwo zupełne. Cena rs. 10. Praktykując przez lat kilka w Wiedniu, Budapeszcie i Paryżu, przez szereg zaś lat prowadząc fabrykę osobiście, posiadam wiedzę gruntowną i gust estetyczny. (1663) Fabryka egzystuje od roku 1869. Ceny możliwie niskie.

SKUTKI ŚPIEWU. — Widzę, że pan-na Marja bardzo lubi śpiewać. — Tak lubi, że już trzech narzeczonich prześpiewała. (Meg. Hum. Blät.)

ZŁOŚLIWA. — Mój mążusiu, kiedy idziesz na polowanie, to już kup odrazu i buraczków do zająca. (Meg. Hum. Blät.)

SZKOŁA REKODZIELNICZA DLA KOBIET Kazimierzy Mączyńskiej

ul. Mazowiecka № 11, m. 8, w Warszawie.

Przyjmuje uczennice przychodnie i pensjonarki od d. 25 sierpnia 1897 r. na krój, szycie krawiecczyn i bielizny, haft biały, kolorowy, złotem i na skórce; malowanie sposobem gobelinowym na atlasie, płótnie, drzewie; wypalanie na drzewie, gipsie, włóczkowe roboty, krawiectwo, pończosznicstwo, wyroby ze skóry, oraz introligatorstwo galanterijne i terrakoty. Na żądanie wysyła się program. (1784-6-3)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE w Warszawie, Niecała № 12, parter. F. SIKORSKIEJ w Warszawie, Niecała № 12, parter. Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (1648-26)

PO POWROCIE Z WÓD. — Czy i pan potrzebował kuracji? — Nie. Towarzyszyłem żonie, bo mi to taniej wyniosło, niż gdyby pojechała sama. (Meg. Hum. Blät.)

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.

Marszałkowska, 109, Warszawa.

Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczenie zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1594)

SCYLLA I CHARYBDA. — Jedno z dwójga mój mężu: albo mi sprawisz nowe stroje na zimę, albo zachoruję i będzie mi musieli jechać do Nizy. (Meg. Hum. Blät.)



(1890)

PARADOKS. Na galerji: — Spójrz! Ino jak ci tam w krzesłach z góry na nas spoglądają! (Kur. Por.)

odzina obywatelska przyjmuje kształcić się panienki. Opleka macierzyńska, rozmowa franc., fortepian. Warunki przystępne. Warszawa, Żółwia 11, m. 7, od godz. 3 do 6. (1819-2-1)

NA BALU. Młodzieniec (po długim milczeniu): Czy pani siedziała kiedy na rozżarzonych węglach? (Meg. Hum. Blät.)

NAUCZYCIELKA, znająca grunt. język franc. z konwers., niem., polski, rusk., muzykę wyższą, rys. i malar. stosow., poszuk. posady. Warszawa, Marszałkowska 141, m. 19, u Wch Lebruna. (1621)

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, № 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. **ADRES** dla telegramów: „Petersbg. Kraj”. Kantor **WARSZAWSKI** (Krak.-Przedm. 55) przyjmuje prenum. miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVI.

KRAJ

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnym rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczące. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

№ 39.

TREŚĆ N-ru 39 „KRAJU”

z dnia 26 września (8 października) 1897 r.:

Artykuł wstępny: Nad świeżym grobem, p. Ludwika Straszewicza.

Artykuły bieżące: Prawo wykupu majątków rodowych. Ilu nas jest? Karol Majewski. Zakulisowe intrygi „Kraju”. Echa pojedynku hr. Badeniego. O język litewski. „Mosk. Wiadomości” o sprawach polskich. Nowe taryfy zbożowe.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echa zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.). Informacje „Kraju”. Przegląd pism ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Wiadomości z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wiadomości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Stosunki z Watykanem, p. M. Waliszewskiego. Kornel Ujejski (zyciorys), p. S. Pamiętniki hrabiny Potockiej, II, p. W. Koz. Kobieta na Wschodzie, p. Annę Neumańską. Zamki na lodzie, powieść z naszych czasów, Michała Bałuckiego. Odnowienie kościoła św. Katarzyny, p. Ł. S. Kolej na Jungfrau. Ilustracje: Z wystaw europejskich: „Zamysłona”, z obrazu Leop. Vidliczki Grupa minaretów w Kairze. „Pigmaljon i Galatea”, rzeźba G. Eberleina. Roznosiciel wody w Kairze. Z wystawy kijowskiej: Pawilon p. Janiny Sariusz Zaleskiej „Jasnohorodka”. Kościół św. Katarzyny w Petersburgu. Kolej na Jungfrau. Karykatury polityczne. Portrety: Kornel Ujejski.

Dział informacyjny Ilustrowany: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

NAD ŚWIEŻYM GROBEM.

Ujejski dla rodziny zmarł teraz, dla narodu już dawno. Od lat trzydziestu przestał być szafarzem słowa, myśli, uczucia. Naród nań patrzył, jak na relikwię świętą, on... czuł się obcym wśród pokoleń tak różnych od snów jego i pragnień. Nieraz, zapewne, w boleści i w zwątpieniu powtarzał strofy, stanowiące wstęp do „Maratonu”:

Wciąż się szamocę, szukając sposobu,
Jakby was zmęzić — wszystkie drogi
mym!

A więc z pochodnią wstąpić chcę do
grobu,
Na jaw wygrzebię czyny przedmogilne.
Dawnych olbrzymów przed wami postawię

I z nimi wskreszę cały świat zmarły,
Może choć wtenczas przy waszej nie-
sławie

Z wstydem przyznacie, że jesteście karły.

W męczarniach przeświadczenia, że naród w niesławie karleje, spędził Ujejski długie ostatnie lata życia swego i z tą myślą raz jeszcze zstąpił do grobu... własnego.

„Chorał” Ujejskiego naród miał na ustach w chwili najwyższego uniesienia. Takiego tryumfu nie zaznał Mickiewicz; miało go niewielu poetów świata. To stanowi najważniejszy tytuł Ujejskiego do wielkości i sławy. To mu dało kartę w dziejach.

Głównym rysem tych utworów Ujejskiego, które współczesność zapamiętała, była ekstaza. Pisał w uniesieniu i to uniesienie udzielało się czytelnikowi. Tu tkwi tajemnica jego wpływu i popularności. „Hagar”, „Maraton”, „Marsz pogrzebowy”, nawet pełen prostoty wierszyk: „Za służbą” — tem uderzają, tem zjednywają.

Poezje Ujejskiego nie mają natury tych klejnotów, które, jak brylanty lub rubiny, nie tracą nigdy ani blasku, ani mocy. One są jak perły i turkusy — czas ich barwę przyćmił i siłę nadwerzęzył.

Jak wszyscy poeci romantycznej doby, Ujejski, świadomie lub bezwiednie, był księżycem wielkiego słońca naszej poezji — Mickiewicza. Ale myślą i dążeniami stał bliżej Słowackiego. Miał go za mistrza, wieszczą, proroka — za wzór. Synowi dał imię Kordjan.

Więcej niż w kogokolwiek, więcej niż w Słowackiego, wcieliła się w Ujejskiego epoka. A w epoce tej poezja była polityką, a polityka — poezją. Gorzej: wtedy politycy byli poetami, a poeci — politykami. Ten stan rzeczy i umysłów dał utworom Ujejskiego rozgłos i siłę, dał wpływ potężny, ale to samo pozbawiło jego poezję trwałości, to mu talent zlamало, gdy do sił męzkich doszedł.

Polityka i poezja to dwa światy, różne atmosferą i temperaturą, odmiennego przeznaczenia i natury. Jeśli złe losy zapędzą poetę w dziedzinę polityki, musi zginąć w obcym sobie żywiole: tchu mu zabraknie, skrzydeł użyć nie potrafi, pada, aby się już nie dźwignąć. Losu tego nie uszedł nawet Mickiewicz.

Autor skargi przed Bogiem na zgrozę zbrodni kainowej ¹⁾, wyobraźnię i myśl narodu ciągnął do walki, bo za pierwszy dogmat miał wiarę, iż krew tylko „zmywa rdzę na puklerzu”. Wołał do takiej walki, którąby potomność sławiła, jak on sławił Maraton. Wśród ciągłego szamotania się Ujejski nie czuł, że go siła twórcza opuszcza, gdyż gorączka ogarniała go coraz bardziej — chciał zbliżyć bliską chwilę „czynu”. Z tem samem uniesieniem, z jakim tworzył wiersze, rzucił się teraz (r. 1858) Ujejski do pisania artykułów dzien-

nikarskich. Skry mu się sypały z pod pióra — głowy młodzieży gorzały coraz żywszym ogniem. W tej dobie poeta już nie żył. Niebawem zstąpił też do grobu beczynności i poeta-dziennikarz. Inaczej być nie mogło. Po katastrofie nie miał już co robić na świecie. Na miejscu dawnej wiary mógł teraz znaleźć się tylko upór. Słuchacze się rozchodzili.

Momentów dziejowych wyodrębnić nie można. Kto prawdę widzi jedynie w pojęciach chwili dzisiejszej — błądzi. Ten tylko pokwapi się w przeszłość kamieniem uderzyć, kto przeszłości nie zrozumiał, kto jej dobrodziejstw nie ogarnął. Życie jest jak łańcuch, każde ogniwo jednakowo ważne. Wróg militarizmu, pracownik Ligi Pokoju, uznać winien, że czasy rycerskie, dziś obarczone przekleństwem, pomnożyły jednak skarbiec ludzkiego dorobku, były szczeblem postępu i pomyślności. W czasach owych zrodziły się i okrzepły wielkie cnoty: zdolność do poświęceń, cześć dla honoru. A gdy już te cnoty wrosły w duszę człowieka i nasyciły pojęcia — nie zginą, lecz potężnie będą, chociaż pierwotne pobudki działać przestaną, a ludzkość, bezpieczna, od da się wyłącznie pracy.

Każde hasło, program każdy przeżyć się musi. Nie mamy obowiązku naśladować przeszłości, lecz z jej doświadczeń i zawodów korzystać. Nie lekceważyć przeszłość, nie zrzekać się jej, lecz szanować ją i rozważać należy, bo teraźniejszość i przyszłość zawsze z przeszłości wyrastają, w przeszłości siłę i warunki powodzenia czerpią.

Z takiego punktu sądzić trzeba epokę, ideały i działalność Ujejskiego. Polityczny i narodowy program jego streścić łatwo; zawiera się w trzech słowach: zginąć lub zwyciężyć! Całe pokolenia widziały w tem hasle mądrość i zadatek lepszej przyszłości. Brutalna proza wypadków przekonała, że zwyciężyć nie możemy, a naród zginąć nie jest w stanie. Żyć trzeba w ciężkim mozoł, w przyszłość oczy wlepić, a stać cnotą, myślą i pracą. Nie unosić się zuchwałą dumą rozmarzenia, ale, w poczuciu ciężkiego lecz świętego obowiązku, głowę w upokorzeniu ugiąć, aby od upokorzeń większych uchronić dzieci i wnuki.

¹⁾ „Mnóstwo Kainów jest pośród nas”.

Ujejski prawd tych ani dojrzeć, ani przeczuć już nie był w stanie. W nowych hasłach widział upodlenie, w nowym życiu zatrąbę godności i śmierć, w nowych ludziach — karłów. Chciał, by życie stanęło, a życie stać nie mogło. Nowe warunki wytwarzały nowe kształty.

Kiedyś, w szeregu pokoleń, przed trybunałem dziejowym pokolenie współczesne stanie z podniesionym czołem i wzrokiem. Na czasy nasze, na krótkie życie nasze spadł ciężar duży i bolesny. Wzięliśmy go z rozwagą i dobrą wolą, bo w przeświadczeniu, że tak kaze powinność. Na szarą dolę patrzymy okiem trzeźwym, z całą świadomością przyczyn i następstw. Zmysłów nie znieczulają, nie uprzyjemniają życia żadne narkotyki frazesów i złudzeń. Pracę naszą oświeśla powszedni blask zachmurzonego nieba. I stoimy spokojni, w sumieniu czystym wobec przeszłości i przyszłości, bo jeśli pogrobownicy przeszłości nas nie zdołają ocenić, przyszłe pokolenia wymierzają nam sprawiedliwość.

Życie mknęło — Ujejski stał w miejscu, smutny, nieugięty, gniewny. Uosabiał przeszłość i piękny był w stałości swojej. Próbowano razy kilka wciągnąć go w wir wypadków i niby sztandar postawić. Po tych próbach pozostała tylko garsć frazesów.

Kto zmierzyć zechce przebyta przez naród przestrzeń, niech dziś przeczyta «Maraton». Czterdzieści lat temu to była pobudka. Dziś brzmi, jak dalekie, gasnące echo. Silniejszego dreszczu nie wywoła, nie skieruje myśli na szlaki marzeń, nie obudzi tęsknoty. Czy dusze nasze zczerniały? czy odczuwać przestały piękno? czy utraciły wrażliwość na uroki czynów wielkich? Nie!... Nasze czasy wydały Trylogję Sienkiewicza, i wśród nas zyskała ona powodzenie, dotychczas nieznanne.

Literatura nie poniosła dziś straty. Stoimy wobec świeżej mogiły dawno zmarłego poety. A jednak lży się cisną do oczu, a myśli do głowy. Coś się znowu zapadło w przeszłość niepowrotną. Ta przeszłość, którą Ujejski uosabiał, nie może i nie powinna powrócić, ale do niej przyrosły i z nią do grobu idą tęczowe rojenia naszej własnej młodości. To bólów ból — powiedziałby poeta. My, pospolici pracownicy na szarej glebie, nie zdołamy tego w słowa zawrzeć i tem większy zai chwyta wobec tej mogiły. Groza konania w naszych własnych odbyła się sercach, nasze własne dłonie dławili to, co my i ojcowie nasi nad życie kochali. Iż razy w myśli zapa-

nowało czucie i pragnienie: w grobie najciszej, najspokojniej! I zazdrościliśmy umarłym. A trzeba było wstać, bo praca czekała. Trzeba było w popiołach nowy ogień wiary rozniecić. Trzeba było mieć myśl zimną i twarz spokojną. Trzeba było, lkań nie skończywszy, nowy zapal budzić.

* * *

Nie rzuciliśmy na trumnę autora «Maratonu» zwyczajnych pochwał nekrologowych, bo spadły na nią prawdziwe lży nasze. Coś się w przeszłość zapadło. Złorzeczył nam i myślom naszym i pracy i nadziejom. A gdy wieść przyszła o zgonie twórcy «Chorału», zrobiło się na drodze naszej ziemnej i samotniej. A droga taka daleka...

Ludwik Straszewicz.

ECHA ZACHODNIE.

Chicago, 20 września.

(Rzeź w Pensylwanji. Nieporozumienia parafjalne i procesy „Biskup niezależnych“. Miljoner bez grosza. Ślady pobytu p. Lewakowskiego i socjaliści. Statystyka).

Δ Na widowni wielkiego strejku górników w Pensylwanji krwawy rozegrał się dramat, którego ofiarą padło przeszło 60 słowian. Górnicy z Hazelton, prawie sami polacy, litwini i słowacy, maszerowali do sąsiedniego Latimer, aby tamtejszych kolegów namówić do bezrobocia. Na publicznej drodze zastąpił im szeryf, otoczony przeszło stu podwładnymi, wszyscy uzbrojeni w strzelby winchesterskie, z których każda po kilkanaście mieści ładunków. Górnicy zatrzymali się i wysłuchali sądowego zakazu namawiania do bezrobocia, który im szeryf odczytał. Następnie zaczęli naigrawać się z szeryfa; ten twierdzi, że go nawet sponiewierali. Wtedy bez przestrogi szeryf zakomenderował: «ognia!» Strzelono w zbitą robotników kupę. Straszny wtenczas powstał popłoch, wszyscy rzucili się do ucieczki, a potem dopiero nastąpiła druga i trzecia salwa. Pole zaległo 19 trupów i przeszło 40 rannych, a wszyscy niemal trafieni z tyłu, a więc trafieni podczas ucieczki. Szeryf wrócił do miasta, gdzie skonstatowano, że ubranie jego było w zupełnym porządku, że więc sponiewieranie nie miało miejsca, gdyż inaczej byiby znaki na odzieniu. Z czterdziestu rannych umarło dotąd pięciu, a niejeden jeszcze pójdzie za nimi i niejeden zostanie kaleką na całe życie. Smutny nad wyraz przedstawiał widok mały polski kościół w Hazelton, gdzie prawie wszystkie ofiary mordu zostały pochowane. Gazety amerykańskie, bez żadnego wyjątku, potępiają szeryfa, nazywając go tchórzem. Związek N. P., który właśnie małowczas obradował przez swych delegatów na sejmie w Filadelfji, przeznaczył tysiąc dolarów na prawną obronę osieroconych rodzin, czyli na wytożenie procesu o odszkodowanie przeciw szeryfowi, powiatowi i stanowi Pensylwanji. Konsul austriacki z Filadelfji, dr. Teodorowicz, zjechał na miejsce mor-

du, aby przeprowadzić indagację, i w danym razie ująć się za poddanymi swego rządu. Charakterystycznym jest, że ksiądz Aust, proboszcz polski w Hazelton, udał się do Związku o pomoc, a nie do katolickiego Zjednoczenia. Trzeba bowiem wiedzieć, że wszyscy księża są strasznymi tegoż Związku nieprzyjaciółmi, idąc nieraz tak daleko, że parafjanom odmawiają rozgrzeszenia za należenie do związku.

Na porządku dziennym są u nas procesy, jakie wytaczają księżom ich polscy parafjanie lub sąsiedzi. Niejaki np. Bartkowiak z Bay City zaskarżył księdza Bogackiego o postrzelenie. Podczas zaburzeń parafjalnych tamże, tłum, z kilkuset polaków złożony, napadł na plebanję, żądając usunięcia znienawidzonego proboszcza. Ten, zwoławszy kilku swoich stronników i uzbrojwszy ich w rewolwery, zatarasował drzwi, pozamykał okiennice, a sam wraz z obrońcami przeniósł się na górne piętro. Z tamąd rażono napastników wystrzałami z rewolwerów. Jedna z kul trafiła Bartkowiaka w pierś, poniżej obojczyka. Bartkowiak padł, zemdlął, lud wściekły wybił drzwi, a ksiądz, widząc, że już dłużej bronić się nie może, poddał się wraz z towarzyszymi. Uczyniono zadość jego prośbie, aby go nie bić, ale obrońcom jego niejeden dostał się szturchaniec. Bartkowiak długo walczył ze śmiercią i po dwóch dopiero miesiącach wyjęto mu (kulę za pomocą promieni Roentgena), a obecnie wniósł on skargę przeciwko księdzu o 10 tys. dolarów odszkodowania. Ma on podobno podobostkiem świadków, że strzał, który go ranił, padł rzeczywiście z ręki ks. Bogackiego. Z góry jednak przewidzieć można, że proces przegra, ponieważ trudno dowieść, że to była kula ks. Bogackiego, ponieważ Bartkowiak należał do napastników, a ks. Bogacki bronił swego stanowiska; gdyby zaś nawet zyskał wyrok na całą sumę, to trudno będzie udowodnić księdzu Bogackiemu, że posiada jaki majątek. Powodem tych zaburzeń było niezadowolenie parafjan ze swego proboszcza, które w różnej formie okazuje się często i u nas w Chicago i w Bay City, w Buffalo i w bardzo wielu miejscowościach. Biskupi nie znają polskiego języka; chłop nasz nie nauczy się nigdy tyle po angielsku, aby umiał w tym języku opowiadać biskupowi swe krzywdy lub życzenia, a ci, co po angielsku umieją dostatecznie, są to po największej części «biznesiści», którzy tej strony się trzymają, z kąd zysk większy, a w razie zatargu na obu ramionach płaszczy noszą. Zaburzenia kościelne najgorszą nam tu wyrabiają renowę, a niestety, nie zawsze największa wina jest po stronie zbuntowanych. W Buffalo nowi księża nie śmieli pójść inaczej na przeznaczoną im przez biskupa parafję, jak na wozie zakrytym policyjnym, pod osłoną pałec policyjantów. Przypomina to wychodźcom z Księstwa poznańskiego, jak ongi ks. Bismark pod osłoną żandarmów wprowadzał rządowych proboszczów i budzi w nich zaraz niechęć do proboszcza, wprowadzonego do kościoła pod osłoną policji. Dziwnem jest u naszego ludu stawianie wyżej zewnętrznych form religji nad jej ducha. Jako dowód przytoczę t. zw. niezależnych, którzy zerwali zupełnie z kościołem katolickim, pobudowali sobie kościoły, poddawali probostwa ludziom wy-

święconym niby to na księży przez jakiegoś szarlatana, mieniącego się biskupem starokatolickim. Nie zważają, że sami starokatolicy zaprzeczyli prawa do infuły owemu szarlatanowi, że ich proboszczowie nie mają żadnego wykształcenia, że jeden z nich był przed kilku zaledwie latami szewcem, drugi bardzo lichym organistą, a trzeci przepędzonym z kilku seminarjów klerykiem; im wystarcza to, że w kościele śpiewają po polsku i że wszystko tak jest, jak w starym kraju. Takim ludziom oddaje lud zarząd nad swoim majątkiem, nad szkołą. Ci, na wzór księży katolickich, odprawiają zjazdy, konferencje, czterdziestogodzinne nabożeństwa, a najciekawsze już było widowisko, kiedy wybrali z pomiędzy siebie kandydata na biskupa. Został nim Kamiński, były szewc, zarządca parafji niezależnej w Buffalo. Ogłoszono tedy ludowi, że Kamińskiego wysłał do Rzymu, aby z niego Papież zrobił biskupa (lud wierzy bowiem święcie, że z Papieżem jest w zgodzie, tylko z biskupami w wojnie). Kamiński kupił sobie fioletowe ubranie, pastorał i infułę, ubierał się w nie po kilka razy na tydzień i prezentował babom ze swojej parafji. Tymczasem wskutek nadmiernie wielkiej jego parafji, miał bowiem rodzin 3 tysiące, czyli dusz około 15 tys., zrodziła się wśród jego kolegów zazdrość, potem otwarta kłótnia i Kamińskiego zdegradowano z biskupstwa. Na pamiątkę zatrzymał ubranie i parafję zmniejszoną o 90%.

Z niezależnymi toczy w Buffalo zaciętą walkę głośny ks. Pitas, znany w całych Stanach Zjednoczonych jako miljoner; walczy, nie przebierając w środkach. Ma swój własny dziennik i jako dziennikarz skazany został we wszystkich instancjach na zapłacenie niejakiemu Karwowskiemu, redaktorowi gazety niezależnych około 4 tysięcy dolarów wynagrodzenia za oszczerstwo. Mimo to Karwowski nic nie otrzymał, bo szeryf egzekucji wykonać nie mógł z uwagi, że ks. Pitas oświadczył, iż żadnego majątku nie ma. Wielkie farmy, ogromne kamienice, niezliczona ilość placów budowlanych w Buffalo i po innych miastach, rozmaite przedsiębiorstwa—wszystko to naraz okazało się odłużone wyżej wartości. Słowem skonstatowano, że notoryczny miljoner nie posiada nawet 10 dolarów, aby pokryć koszt szeryfa! N.B. w Ameryce wolno kawalerom, do jakich zaliczają księży, zabrać za wyrokiem sądowym ostatniego dolara, niema zaś t. zw. manifestacyjnej przysięgi, czyli niema kary za ukrywanie majątku.

Inny jeszcze proces prasowy toczy się między byłym redaktorem «Zgody», organu Związku, a «Dziennikiem Chicagowskim», ewentualnie jego właścicielami, ks. Barzyńskim i spółką. Proces to także o oszczerstwo, a drażni całe społeczeństwo, gdyż wciągnięto w niego Związek N. P. Najlepiejby zrobiono, gdyby procesowi dano spokój, gdyż tylko nas na większy jeszcze wstyd narazi. Wygrana zaś nie nagrodzi i w części straty, jaką cały ogół ponosi. Umiarkowanie jednak zalecać—jest co najmniej zbyt późnem, gdyż jedna i druga strona zacietrzewione, jak Gerwazy na Sopliców.

Pobyt Cesarskiej Pary w Warszawie i u nas wywarł wrażenie korzystne. Mamy i my wprawdzie irredentę, a nawet, dzięki p. Lewakowskiemu, który nas

przed dwoma laty odwiedził, zawiadnęła ona organem Związku N. P., ale pomimo trzyletnich usiłowań, nie przesiąknęła w masę. Z grzeczności dla p. Lewakowskiego, przeprowadzono rezolucje i wtłoczono Związek do t. zw. partji ludowej. Tymczasem w rzeczywistości ludowców czerwonego odcięcia p. Lewakowskiego, prócz byłego redaktora «Zgody», u nas niema prawie wcale. Jest wprawdzie kilka gazet, które się do tej partji przyznają, ale są to jawni lub ukryci socjaliści. Za bytności p. Lewakowskiego socjaliści szli ręką w rękę z ludowcami, lecz gdy im otwarto wrota Związku, wyciągnęli łakomą dłoń po cały Związek, a zwłaszcza po jego organ: «Zgodę». W ślad za p. Lewakowskim przyjechał ich delegat z Londynu, przebiegł całą Amerykę, urządzał wszędzie mityngi i odjechał rozczarowany. Zaznaczały się już bowiem wtenczas coraz wyraźniej różnice między partją ludową i socjalistami. Były redaktor «Zgody» otrzymał wskazówki ze Szwajcarii i pokazał delegatowi plecy. Rozpoczęły się wtedy ujadania socjalistów na redaktora «Zgody». Niebawem jednak przekonano się, że na tej drodze gorsze ich tylko czekają cłegi, więc zmieniono taktykę i zaczęto chwalić partję ludową. Od tego czasu partję ludową popierała «Zgoda» i wszystkie pół-jawne lub skryte pisma socjalistyczne. Mamy ich bowiem jedno jawne, trzy pół-jawne i trzy skryte. Reszta pism—to gazety klerykalne lub postępowe, a na punkcie stosunków z Rosją tak steroryzowane potokiem wyzysk, których repertuar u irredenty jest niewyczerpany, że, z małemi wyjątkami, wcale ust otworzyć nie śmia.

Przy końcu małą jeszcze zamieszczam notatkę o ilości Polaków w Stanach Zjednoczonych wogóle i o liczbie przypuszczalnej czytelników gazet. Spotykaliśmy się wszędzie z bardzo wygórowanemi cyframi. Liczą nas milion, półtora, a nawet dwa, podczas gdy w rzeczywistości braknie nam, przypuszczam, przynajmniej ćwierć miliona do jednego. Gazet mamy przeszło 30, a czytelników około 25 tysięcy. Z tych przymusowo czyta «Zgodę» 12 tys., «Naród»—6 tys., inne, przymusowe pisma—3 tys., a wszystkie pozostałe 25 pism nie mają więcej, jak 15 tys. czytelników. Cyfry nie zgadzają się tylko pozornie, gdyż bardzo wielu czytających z przymusu «Zgodę», abnuje inne pisma dobrowolnie. Jak się więc utrzymują te pisma? Nie z abonentów i nie z anonsów—przynajmniej największa ich część. Oplacają się tylko wydawcom: codzienny «Kurjer Milwaucki», «Gazeta Polska» i «Gazeta Katolicka» w Chicago; «Wiarus» w Winonie, «Ameryka» w Toledo i «Echo» w Buffalo. Reszta dokłada do wydawnictwa.

Kord.

Sztokholm, 27 września.

(Jubileusz króla Oskara. Uroczystości w Sztokholmie. Wyjazd do Chrystjanji. Wzrost i rozwój Szwecji, niesnaski w Norwegji).

△ Przez tydzień cały, poczynawszy od 18 września, Szwecja cała i Sztokholm obchodziły jubileusz 25-letniego panowania króla Oskara II. Nigdy jeszcze Sztokholm tak uroczysto nie obchodził żadnej rocznicy, nigdy może też naród szwedzki nie cieszył się szczerzej i jednomyślniej, życząc swemu monarsze długiego jeszcze panowania. Nietylko z różnych prowincyj szwedzkich, ale nawet

z dalekich kolonij, zamieszkałych przez szwedów, ze Stanów Zjednoczonych, Kanady i Afryki południowej przybyły na ten jubileusz deputacje z adresami i podarunkami. Wszystkie dwory europejskie były reprezentowane przez członków domów panujących, i nigdy też ludność sztokholmska nie miała sposobności widzieć na raz tak liczne grono książąt z obcych krajów.

Bo też czas 25-letniego panowania króla Oskara II zaznaczył się dla Szwecji niezwyklej rozwojem materialnym i umysłowym. Ludność się powiększyła o 25 proc.; handel się podwoił a przemysł się rozwinął do niebywałych w Skandynawji rozmiarów, skutkiem wprowadzenia lepszych komunikacyj i dróg żelaznych. Dzisiaj, dzięki mądrym rządóm króla Oskara II, Szwecja ze wszystkich krajów europejskich posiada najwięcej kolei żelaznych w porównaniu z cyfrą ludności, a natomiast najmniej posiada analfabetów ze wszystkich krajów na świecie. Szwecja bowiem liczy 0,6 p. analfabetów, Norwegja zaś 0,8 proc., Anglja 15 proc., Francja 32 proc., a Niemcy 1,4 proc.

Szwecja zatem, uroczysto obchodząc jubileusz króla swego, jest świadoma tego, że zarazem obchodzi i uroczysty jubileusz rozwoju własnych sił umysłowych i materialnych. Ten mały kraj, dziś liczący zaledwie pięć milionów ludności, na polu przemysłowym, również jak na polu sztuki i literatury walczy dziś o pierwsze miejsce z dziesięćkroć liczniejszymi i bogatszymi narodami, a zaniechawszy dawnej sławy wojennej, dobiła się sławy i potęgi duchowej. O tem zainteresowaniu ogólnem narodu kwestjami rozwoju materialnego i duchowego świadczyć może najwymowniej powodzenie tegorocznej wystawy, która mimo olbrzymich kosztów, i mimo takiego oddalenia od centrum Europy nietylko pokryła kosztą zupełnie, ale nawet wcale znaczną dała przewyżkę.

Nie też dziwnego, że jubileusz króla Oskara II, podczas którego ludność Sztokholmu liczebnie podwoiła się napływem podróżnych, święcony był z prawdziwym entuzjazmem i miał cechę szczerzego przywiązania do szlachetnego monarchy, który najlepiej umiał w sobie skupić i uosobić zalety, najwięcej dziś w Szwecji cenione: naukę prawdziwą, zamiłowanie do sztuk pięknych i literatury, połączone z umysłem praktycznym i miłością ojczyzny. Jedno też uczucie wzajemnej miłości i ufności szło od króla do ludu, a od ludu do króla, kiedy Oskar II wystąpił na balkon pałacu i za ogólne okrzyki tłumy i hołdy, wzruszonym głosem dziękował «swoim kochanym».

W sobotę d. 25 b. m. król Oskar II wyjechał ze swymi gośćmi do Norwegji i w jej stolicy Chrystjanji obchodzić będzie jubileusz swój, jako król Norwegji. Sztokholm znów powoli przybiera codzienną fizjonomję; każdy wraca do zwyczajnej pracy i do zwykłych zabaw. Teraz na norwegczyków kolej okazać swemu królowi, jak cenią jego 25-letnie panowanie. Ale tam już nie ten sam znajduje się nastrój i nie ta sama radość.

Podczas gdy Szwecja używała pokoju politycznego i mogła się całkowicie oddać pracy pożytecznej, w Norwegji wciąż wrzała walka zacięta między partjami politycznymi, podzielonemi na ra-

dykałów i konserwatywnych. Jedna i druga partja równie ambitnych i nieskrupulatnych ludzi ma za przewodników. Celem ich zdaje się jedynie być żądza panowania, aby mózdz rozporządzać wedle interesów stronnicych dochodami kraju. W walce o dorwanie się do władzy wszystkie sposoby są dla nich dobre. Pochlebając tłumowi, radykalna partja stara się podbudzać żądze ciemnego i biednego ludu, już i tak do socjalizmu skłonnego; chłopstwo obrabiają w kierunku nienawiści do narodu pobratymczego w Szwecji, wmawiając w nie niesłychane rzeczy o ucisku ze strony szwedów. Jak wiadomo, Norwegja jest połączoną ze Szwecją aktem unji, który dawnej prowincji duńskiej nadał prawa państwowe, tak, że dziś Norwegja, oprócz domu królewskiego i ministra spraw zagranicznych, nie ma ze Szwecją wspólnego. Radykali norwescy i tę małą łączność chcą zerwać, aby podług już jawnie ogłoszonego programu wprowadzić rzeczpospolitą, w którejby rządziła i panowała rodzina poety i intryganta politycznego Björnsterne-Björnsona. Konserwatyści zaś, będąc w opozycji, opierają się na Szwecji i chcą utrzymać unję. Ile razy jednak byli u steru, niemniej od radykałów okazywali skłonności do separatyzmu.

Na tej walce nieustającej Norwegja niezmiennie cierpiała. Partja opozycyjna zawsze wszystkich sił używała, ażeby partji rządzącej w pracy przeszkodzić. Jako przykład tego nieszczęsnego systemu może służyć historia kolei żelaznej z Chrystianji do Bergen, to jest ze stolicy do największego w Norwegji portu nad Atlantykiem. Kolei tej, postanowionej już od 20 lat, jeszcze nie rozpoczęto budować, gdyż opozycja pieniędzy na nią przez rząd żądanych zawsze odmawia.

W tej chwili odbywają się nowe wybory do storting'u w Norwegji. Prawdopodobnie wypadną one na korzyść radykałów separatystycznych; przynajmniej dotychczas radykali zdobyli już na konserwatystach 5 miejsc. Ponieważ program radykałów jest jawnie separatystyczny, ponieważ partja ta nigdy królowi swemu i narodowi szwedzkiemu nie szczędziła obelg i kłamliwych a podstępnych wyrzutów, więc nie można powiedzieć, aby jubileusz króla Oskara II w Norwegji odbywał się pod dobrą wróżbą. A jednak każdy myślący człowiek przyznać musi, iż królowi Oskarowi II Norwegja zawdzięcza choć ten częściowy spokój w jakim dotychczas żyła, i że jego zimna krew i wzniosły a sprawiedliwy i energiczny charakter ocalili nieraz Norwegję od wstrząśnień wewnętrznych, ba, nawet od wojny domowej.

H.

Rzym, 29 września.

(Ks. Stanisław Stojalowski. Memorjał doręczony Stolicy Apostolskiej. Do Kaprery. Obchód 20 września).

△ Ksiądz Stojalowski, o którym czytamy w naszych dziennikach, jakoby przebywał w Czaczy na Węgrzech, bawi tutaj w Rzymie i zabawi zapewne do 8 października, przy kościele św. Klaujusza, u francuzkich księży adoracji św. Sakramentu, w klasztorze, który niegdyś zajmowali oo. Zmartwychwstańcy, zanim się przenieśli do własnego budynku i kościoła na via S. Sebastianello.

Ks. Stojalowski chce być na posłuchaniu u Leona XIII, poczem opuści Rzym i osiedli się prawdopodobnie w Wiedniu, gdzie dalej prowadzić będzie swoje popularne wydawnictwa: «Wieniec», «Pszczółkę» i «Dzwon»; z tych pierwsza gazeta przeznaczona jest dla wieśniaków, druga dla robotników, trzecia dla księży, zawieszona chwilowo z powodu interdyktu i zakazu prenumerowania, wydanego przez biskupów galicyjskich. Z Rzymu ksiądz Stojalowski zrobił wycieczkę do Zurychu na międzynarodowy kongres ochrony robotników. Było to w chwili, kiedy w kongregacji św. inkwizycji zdjęcie klątwy miało nastąpić, więc ks. Stojalowski prosił o pozwolenie udania się do Szwajcarii, co też i uzyskał. Jak mi mówił ks. Stojalowski, z którym miałem sposobność spotkać się, w kongresie uczestniczyło 160 delegatów socjalistów i około 100 chrześcijańsko-socjalnych, albo, jak mówią w Galicji—ludowych.

Przewódca stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego w Galicji, zdaje się, nie spodziewa się obecnie mandatu do rady państwa, w której jest już sześciu deputowanych tej samej barwy.

Rezultat procesu w kongregacji *del S. Officio* (inkwizycji) napelniał go otuchą, że będzie mógł dalej prowadzić propagandę. W licznych rozmowach i przesłuchaniach, jakie miał u jenerała zakonu oo. Dominikanów, o. Frühwirtha (austriaka) i u o. Cormier, prokuratora zakonu, francuza, mógł przekonać się, że w Watykanie idee chrześcijańsko-socjalne tryumfują. Jak mi mówił, zwycięstwo swoje uważa za tryumf idei, a nie jako załatwienie kwestji osobistej. Wogóle postać ks. Stojalowskiego sprawia korzystne wrażenie. Twarz uderza sprytem, a niepozabawioną jest energji i siły, wiary w siebie i w swoją sprawę. Oczywiście, nie zamysła ks. St. zaprzestać propagandy; księdz biskupa krakowskiego, J. Puzynę, przeprosił, stosownie do piśmiennego oświadczenia, zeznanego w Watykanie, zrobił to wszelako z tem przekonaniem, że go niezrozumiano i że ludzie, którzy przeciw niemu walczyli, t. j. biskupi i całe stronnictwo zachowawcze, stańczycy, niestety—przy najlepszych chęciach—o ile to dotyczy kwestji społecznych, pozostają jeszcze w głębokiej nieświadomości. Inaczej na tę sprawę zapatrywano się w Watykanie, gdzie od dawna przyszli do przekonania, iż na budzącą się i zataczającą coraz większe koła agitację socjalistów skrajnych, ateuszów, socjalizm chrześcijański najlepszym będzie lekarstwem. Lud nasz jest religijnym i pójdzie za tym, który, prócz materialnych korzyści, da mu jeszcze korzyść duchową.

Miałem również sposobność wejrzeć w bardzo obszerny memorjał, jaki ks. Stojalowski doręczył w Watykanie. Jest to dosadne, energiczne, może nieco szorstkie w tonie wyluszczenie własnej działalności i walk, jakie autor prowadził przez dziesięć lat ze stronnictwem zachowawczem. W ostatnich latach, ks. Stojalowski, pragnąc uchylić się od cenzur i kar, starał się o przeniesienie i wpisanie do innej diecezji—starał się w końcu r. 1893 u biskupa Djakowaru, Strossmayera, który, ze względów oportunistycznych, nie mógł go przyjąć do swej diecezji, ale polecił listownie arcybiskupowi, chorwatowi, Szymonowi Milinovicowi w Antiwari, w Czarnogórze. W arcybiskupie Milinovicu znalazł Stojalowski życzliwego

oplekuna, a nawet obrońcę. Ma on również wyrazy wdzięczności i szczerego szacunku dla hr. Anny z Działyńskich Potockiej z Bymanowa, której pamięć jest drogą u ludu. Charakterystycznym jest, że kongregacja inkwizycji w toku rewizji procesu nie zasięgała wiadomości od biskupów galicyjskich, tak, że ks. biskup Puzyna, który tu przyjechał umyślnie na wiadomość o korzystnym jakoby obrocie sprawy dla obwinionego, został wyrokiem zaskoczony. Biskup Puzyna już przed kilkoma dniami Rzym opuścił.

O memorjale samym rozpisywać się nie będę. Jest to zresztą adwokacka samoobrona, akt jednostronny. Odniosłem jednak wrażenie, że w Galicji z latarnią szukać człowieka, stojącego na wysokości dzisiejszych nauk społecznych, również i w kołach rządzących. Wieleby się także powiedzieć dało o braku zręczności, taktu i niezrozumieniu położenia.

Jak wiadomo, parlament włoski uchwalił w roku zeszłym, na wniosek deputowanego Vischi, święcenie dnia 20 września jako święta narodowego, pomimo, iż uchwała tego rodzaju nie może nie być dotkliwą dla Stolicy Apostolskiej.

W roku bieżącym zorganizowała się wycieczka do wyspy Caprery, na wybrzeża Sardynji i Korsyki, do tej małej odludnej wysepki, na której osiadł bohater jedności włoskiej Józef Garibaldi i gdzie umarł. Jest tam na stoku góry postawiony dom, który zamieszkiwał, są dwa pokoje wypełnione pamiątkami, jest jego grób—wszystko to skromne, reszta pamiątek po nim przechowana jest w osobnej sali na Kapitolu. Wyspę Kaprę nabył po śmierci Garibaldeggo rząd włoski od rodziny, zrobił z domu «pomnik narodowy», strzeżony przez marynarzy z pobliskiej wyspy Magdaleny, która jest dziś pierwszorzędną fortecą morską. Rodzina Garibaldeggo, t. j. pięcioro dzieci otrzymało dożywotnią rentę, każde po dziesięć tysięcy franków rocznie. Ideałem dowódcy czerwonych koszul była rzeczpospolita włoska; ziszczenia swego ideału nie doczekał się, ale pod jego sztandarem walczyli i agituja dziś masy republikańskie, podkopujące monarchję.

Weryha.

Wiedeń, 1 października.

(Konsekwencja pojedynku. Zabiegi ugodowe. Rada honorowa).

△ Niewątpliwą konsekwencją pojedynku hr. Badeniego z posłem Wolfem będzie, że nadal nie powtórzą się gburwate napaści skrajnego kółka niemiecko-narodowego na osobę prezesa gabinetu. Czy zwolnieje także obstrukcja parlamentarna?—to inna kwestja. Z przebiegu ostatnich posiedzeń nie można w tej mierze wnosić niczego, ponieważ lewica i tak nie zamierzała przeszkodzić ani wyborowi delegacji, ani uchwaleniu zapomóg dla okolic, dotkniętych powodzią. Niezawodnie też hr. Badeni stał się w szerokich kołach osobistością popularną. Odwaga zawsze imponuje, odniesiona rana budzi sympatję, fakt, że prezes gabinetu młodego posła—redaktora zaszczylił wyzwaniem, jest uważany jako dowód rzadkiego w Austrii szacunku dla parlamentu i prasy—nawet w ich wybrykach. Te konsekwencje pojedynku są widoczne. Optymiści utrzymują, że hr. Badeni wzmocnił swą pozycję wobec korony i większości parlamentarnej. Co do prawnego punktu, to osobiste zaufanie

monarchy do hr. Badeniego od dawna jest tak zupełnem, że nie było podobieństwem wzmacniać tego uczucia. Co do stosunku większości parlamentarnej do prezesa gabinetu, to, pominawszy Koło polskie, które mu nie szczędziło dotąd zaufania i poparcia, klub młodoczeski w zgodzie z opinią publiczną skorzystał z pojedynku, aby zaznaczyć bardzo głośno swe sympatje do prezesa gabinetu. Natomiast jest rzeczą widoczną, że w kołach niemiecko-katolickich pojedynek nieco osłabił dotychczasowe uczucia dla hr. Badeniego.

Bądź co bądź, pojedynek z natury rzeczy nie może rozwiązać trudności politycznych. Obstrukcja rozporządza około 100 głosami posłów, którzy biorą w niej udział bezpośrednio, a nadto doznaje pośrednio poparcia ze strony innych około 50 posłów (frakcje Luegera, socjalni demokraci etc.). Tak znaczna opozycja nawet przy największym regulaminie może znacznie utrudnić funkcje parlamentu, a cóż dopiero przy austriackim? Potrzeba więc, aby się tak wyrazić: dyplomatycznych środków celem rozbicia opozycji, a przynajmniej skłonienia znacznej jej części do zaniechania obstrukcji. Ze w tym celu odbywają się różne zabiegi po za kulisami, nie ulega wątpliwości. W ostatniej chwili otwarcie w roli «uczciwego meklera» wystąpił prezes klubu katolickiego stronnictwa ludowego, baron Dipauli, proponując uporządkowanie kwestji językowej w Czechach za pomocą ustawy rady państwa, a następnie sejmiku czeskiego, aby tym sposobem mogły być usunięte rozporządzenia językowe, tworzące główny pretekst obstrukcji. Niezawodnie Koło polskie będzie popierało tę akcję, reszta zależeć będzie od młodoczechów.

W imieniu zawierającego 6 posłów klubu konserwatystów, opat Treninfels przedstawił dziś izbie projekt, dotyczący utworzenia rady honorowej, któraby sądziła nieprzystoite i obelżywe występy posłów, zmuszała przestępców do odwołania obelgi, bądź to na tajnem, bądź na publicznem posiedzeniu, zaś posła, wzbrańającego się odwołać, skazywała na utratę mandatu i prawa wybieralności na czas bieżącej kadencji parlamentu. Według regulaminu austriackiego, już teraz każdy poseł obrażony może się domagać wybrania komisji, która następnie wyraża obrażającemu naganę. W ostatnich latach taka komisja funkcjonowała kilkakrotnie. Według wniosku ks. Treninfelsa, stałaby się ona instytucją trwałą. Żadnemu jednak parlamentowi nie przysługuje prawo pozbawienia posła mandatu, który raz został uznany, jako ważny. To też odnośny punkt projektu ks. Treninfelsa nie jest wykonalny. Inny przepis projektu ze środków satysfakcji wyrażnie wyklucza pojedynek. Z punktu widzenia frakcji stanowczo katolickiej jest to całkiem logiczne, ale nie można się spodziewać, aby izba uchwaliła taki przepis. To, do czego zmierza wniosek konserwatystów, najpewniej da się osiągnąć obostrzeniem regulaminu na wzór angielski i francuski.

Unus.

Kraków, 3 października.

(Echa pojedynkowe w Krakowie. Czy Rzeszów ma legalnego posła? Ks. Stojalowski. Nowy rok w uniwersytecie. Wykłady dla kobiet. „Życie”. Rozmaitości).

△ Marek Twain, znakomity humorysta, przepłynął ocean i osiedlił się w Wiedniu—na całą zimę! Miałoby to być pro-

roctwem, że obecne widowiska parlamentarne, bardzo może zabawne z amerykańskiego punktu widzenia, potrwać aż tak długo? A nam w Krakowie już się prawie zdawało, że niemieckiej hydrze, choć ranną ręką, leć ucieło, że typowe «*polnisches Glück*» hr. Badeniego zamknie usta mężnym rycerzom «sprawiedliwości» i logiki. Zdawało się to nam zresztą tylko chwilowo. Pierwszy kubel niezbyt przezroczystej wody wylała na nas, a raczej na hrabiego, jedna z gazetek klerikalno-ludowych; następnie odwrócił od niego pełną zgrozy twarz socjalistyczny «Naprzód», ujrzawszy się nagle w zależności państwowej od osób, potępionych i wyklętych przez uchwały soboru trydenckiego i przez bulle papieżkie. Słowem, posypały się perły krakowskiego humoru na pojedynek wiedeński, mało przypominające co prawda humor twainowski i znikające doszczętnie w chórze gratulantów.

Nie przesadzając znaczenia państwowego, katolickiego etc. postępku ministra-prezydenta, wszyscy prawie zgadzamy się na to, że był to postępki ładny, szkoda tylko, że podnosił też do pewnej wysokości takiego jak p. Wolf przeciwnika. Zwłaszcza podanie mu ręki spotkało się z ostrą krytyką naszych znawców pojedynkowych, a, jak się pokazuje, mamy ich huk w Krakowie. Wiemy o tem zresztą nie od dzisiaj, tego lata zwłaszcza głośno o nich było w sferach resursowych i artystycznych, obecnie zablakali się nawet niefortunnie i w sfery młodo-uczone. Dzięki Bogu jednak na gruncie krakowskim zbrojne zrywanie się kończy się tymczasem na mniej więcej rozsądnych pertraktacjach i protokółach.

Znawcy prawa mają ze swej strony pole do popisu, z powodu ulaskawienia posła rzeszowskiego Szajera, a więc i następstw ulaskawienia tego dla jego wyborców, medytujących już nad nowym kandydatem. Nie ulega jednak wątpliwości, że subtelne roztrząsania co do rozciągłości władzy monarszej w tym wypadku, aczkolwiek bardzo interesujące teoretycznie, w danym razie jednak nie będą miały żadnego znaczenia. Chytry chłop będzie i nadal posłem, z małą różnicą w przekonaniach, czy też w głosowaniach, wygodniej mu będzie nawet oglądać się teraz na blizkiego p. Jaworskiego, niż dawniej na dalekiego ks. Stojalowskiego. W każdym razie emocje wyborców rzeszowskich nie powtórzą się tak rychło, a byłoby one tam żywsze, gdyby, zamiast pięknego Szajera, stawiał się tam sam ks. Stojalowski, wcale co prawda nie piękny, ale tak dziś kochany ze stron wszystkich, jak rzadko która piękność. Parę miesięcy temu nie przypuszczał on zapewne, że tylu naraz zalotników znajdzie—ale «co Rzym, to Rzym», jak powiada ks. Stojalowski. Powiada on też, że zna z długiego doświadczenia sądy i trybunały rozmaite, ale sądy rzymskie to całkiem co innego—tam i «najpoważniejsze listy» i przedstawienia w kącie idą przed sprawiedliwością i przed osobistą życzliwością Papieża dla sprawy ludowej. Pomimo jednak tych niby wynętrzań się ks. St., nikt nie wie dotychczas, w jakich granicach obracać się będzie działalność polityczna i społeczna głośnego kapłana. Wzory zagraniczne, o których wspomina w oświadczeniu swoim do arcybiskupa morawskie-

go, ogłoszonem przez hr. A. Potocką, nie dadzą się przystosować do naszych stosunków nawet pomimo wskazówek, spływających do nas z wysokości rzymskich.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się już w uniwersytecie. Tradycyjne togi i birety profesorów ukazały się znowu w obszernych murach kościoła św. Anny. Pod względem naukowym życie uniwersyteckie zapowiada się bardzo czynnie, mniej czynnem zato, jak się spodziewać należy, będzie ono pod względem politycznym. Rok przeszły, pełen agitacji i ech wyborczych, był wyjątkowym z pewnością—i wyjątkowemu też taktowi ustępującego rektora, prof. Kreutza, przypisać należy, że nie przyszło w łonie młodzieży do zaburzeń i zająć na większą skalę. Nowym rektorem jest ks. prof. Knapieński, gruntowny znawca naszych stosunków kościelnych, a zwłaszcza spraw unickich.

Liczba kobiet-aspirantek do studjów uniwersyteckich zwiększyła się też znacznie w tym roku. Oprócz przyjezdnych, spotykających podobno pewne trudności na wstępie, przybyło wiele miejscowych pań i panien, życzących sobie wzbogacić zapasy swej wiedzy. Wydział filozoficzny urządza osobne kursy dla tutejszych nauczycielek; po za granicami uniwersytetu, a mianowicie w «Czytelnicy dla kobiet»; p. Ant. Potocki urządza serję wykładów literackich, a pani dr. Wyczółkowska—taką samą serję z psychologii eksperymentalnej. Jeżeli się okaże taką prelegentką, jak jej imiennik malarzem—to można będzie powinszować słuchaczkom i słuchaczom.

Zapowiadany numer okazowy «Życia», pisma, redagowanego przez utalentowanego poetę p. L. Szczepańskiego, ukazał się już na światło dzienne i wyróżnił się odrazu z szeregu dotychczasowych publikacji polskich tygodniowych. Świeżość uczuć, myśli i formy—to jego cechy wyrazne, wyraźniejsze w dziedzinie estetycznej i czysto-literackiej, bardziej umiarkowane w sferze polityczno-społecznej. Wiersz Konopnickiej i «filozoficzno-nastrojowy» feljeton jakiegoś pseudonima, interesują odrazu czytelnika; pełnym ciekawych uogólnień jest też artykuł p. Potockiego: «Jubileusz pokolenia», pokolenia młodego dwadzieścia pięć lat temu.

Wielką stratę poniosła uboższa działka krakowska przez spalenie się pawilonu z przyrządami gimnastycznymi w parku prof. Jordana. W teatrze przybyły dwie nowe siły kobiece: panna Przybyłkówna z trupy łódzkiej i p. Gabrijela Zapolska.

Ościenny.

PRASA POLSKA.

Jeden z przyjaciół «Słowa» w bardzo ciekawy sposób charakteryzuje (numer 220) rolę i usposobienie żywiołu polskiego i jego przedstawicieli w Austrii. Upewnia on, iż opozycja niemiecka, wymyślając jak najgłośniej na Koło polskie i hr. Badeniego, «pocichu robi im całkiem inne propozycje».

«Propozycje te idą bardzo daleko. Oto ni mniej, ni więcej tylko dają polakom i Galicji takie ustępstwa, koncesje i korzyści, których polacy sami nigdy nie za-

dał i nie stawiali w swym programie. Ci sami Niemcy, którzy pozornie tak Polaków zwalczają, gotowi dać Galicji stanowisko autonomii i uprawnień tak szerokie, że o wiele szersze, niż ma Chorwacja i Sławonia; gotowi dać osobne prawodawstwo sejmowi Galicyjskiemu w najszerszych granicach, tak, że Galicja mogłaby wszystkie sprawy administracji i urządzeń wewnętrznych, nawet sprawy podatkowe, uregulować niezależnie od centralnego parlamentu, i bardzo wiele innych koncesyj—pod warunkiem, aby Polacy-posłowie nie wywierali wpływu na sprawy centralnego parlamentu, to znaczy, żeby Polaków oddzielić od reszty Słowian i sztucznie stworzyć większość niemiecką w Austrii i ażeby, po wyłączeniu Galicji, element słowiański znalazł się w mniejszości.

Autor upewnia, iż proponowane nabytki są dla Galicji nadzwyczajnie pożyteczne a byłyby w skutkach niezmiernie ważne. Pomimo to posłowie Polacy ani chcą o tem słyszeć.

«Całe Koło polskie jest temu przeciwnie, gdyż w Kole jest tyle dojrzałości, rozumu i wyrobienia politycznego, że choćby dla największych korzyści reprezentacja kraju od zasadniczego kierunku swej polityki nie odstąpi i innych Słowian nie wyda na pastwę germanizacyjnych żywiołów. Koło polskie weszło na tory słowiańskiej polityki, Niemców nie prowokuje, w niczem ich nie zaczepia, żadnych wyłączeń przeciw nim nie czyni, ale stoi wiernie przy wytycznym kierunku równouprawnienia słowiańskich ludów w Austrii, przedewszystkiem zaś Czechów

Autor zwraca uwagę, że czesi oczekali się równouprawnienia językowego dopiero od Badeniego, a inne ludy słowiańskie ziszczenia swoich słusznych żądań oczekują od poparcia posłów polskich. To nie był przypadek. Dzisiaj, kiedy żywioły umiarkowane skonsolidowały się i zjednoczyły, Galicja dawnych błędów nie popełni i z obranej drogi sprowadzić się nie da.

«Całe Koło polskie — wiem to z najpewniejszego źródła — stoi przy programie nierozdzielalnego przymierza z Czechami i Słowianami prowincji południowych i od niego się oderwać nie da. W tej konstelacji nie odnieść Galicja wprowadzić korzyści, a reprezentacja nasza w parlamencie będzie miała do znoszenia ciągłe napaści od niemieckich żywiołów i prusofilskich stronnictw, będzie narażona na inwektywy i obelgi, obstrukcja będzie trwać dalej i nie przebiegać środków, ale Koło polskie nie sprzeniewierzy się ani swoim słowiańskim sprzymierzeńcom, ani swoim słowiańskim interesom państwa».

«Przegląd Wszechpolski» w artykule wstępnym «Obrachunek» (numer 18) poinformował czytelników swoich—tak przynajmniej utrzymuje—o wzajemnym stosunku prądów politycznych w Królestwie polskim. Trzy są tedy — według lwowskiego organu — stronnictwa polityczne u nas. Najszlachetniejsi, najmądrzejsi i najpatriotyczniejsi—to naturalnie wyznawcy «Przeglądu Wszechpolskiego»; nazywają się demokraci narodowi, przewano ich «nieprzejednanymi». Najlichniesi—«stronnictwo opozycji umiarkowanej». Najgorszy — «ugodowcy». Naturalnie względem ostatnich postąpiono z wielką hojnością... nie żałowano sady, błota, kału. Ale też i «opozycji

umiarkowanej» dobrze się dostało. Dobrzy ludzie, ale głupi i niedołążni—takby się dała streścić charakterystyka «Przeglądu» Zato demokraci narodowi, no!

«Zadaniem bezpośrednim w zakresie polityki czynnej jest działalność, mająca na celu wywalczenie pożądanego ustępstwa, zmuszenie rządu do ich udzielenia, czyli ani kompromisów zawierać, ani nawet uznawać jakiegokolwiek zobowiązań wobec rządu nie możemy i nie chcemy krępować się w wyborze dróg i środków działania».

Treść wewnętrznej polityki polskiej w Królestwie polega dziś i dalej jeszcze polegać będzie na walce pomiędzy dzielnymi demokratami narodowymi a niegodziwymi «ugodowcami» o pozyskanie żywiołów umiarkowanych. Walka to będzie nielada, bo na «śmierć i życie». Autor «Przeglądu» jeszcze nie wie, na czyją stronę przechyli się zwycięstwo, ale to mu tajemne nie jest, iż stronnictwo «opozycji umiarkowanej» zginąć musi.

«Uczucia i przekonania popychać ich będą do obozu narodowego, temperament i nałogi polityczne—do obozu ugodowego... Tych letnich patriotów, którzy nie chcieli być ani zimnymi, ani gorącymi, wypłynie logika wypadków, nieublagana logika rozwoju historycznego».

Zabawny ten artykułik wzięła do serca «Niwa». Widzi w nim niesłychanie smutny objaw niesłychanej lekkomyślności. Autorowie z «Przeglądu» bałamuca ogół nazwą demokratów narodowych, gdyż właściwie są kosmopolitycznymi socjalistami, rewolucjonistami, a pracują dla hakatystów.

«Zaledwie—pisze «Niwa»—przez trzydzieści kilka lat spokoju rany kraju zdołały się zabiścić i społeczeństwo zaczęło gromadzić pewien, że się tak wyrazimy, kapitał cywilizacyjny; zaledwie stosunki nasze z rządem i społeczeństwem rosyjskiem zaczęły wchodzić na tory bardziej prawidłowe; zaledwie trzeźwość i dojrzałość polityczna zaczęły robić pocieszające wśród ogółu naszego postępy,—natychmiast ukazują się zachcianki i artykuły, jak powyższy, artykuły, których żaden agent prowokacyjny berliński bynajmniej-by się nie powstydział».

Wskazując na wielkie niebezpieczeństwo «narodowo-demokratycznych» wybryków wogóle, «Niwa» twierdzi, że ten artykuł «Przeglądu», ów «Obrachunek», przyczynił się pomyślnie do wytrzeźwienia społeczeństwa naszego. Mianowicie dowiódł, iż dla istot chwiejnych nie ma wśród nas miejsca.

«Naród, roszczący pretensje do życia, bez programu lub z programem negatywnym, musi prędzej czy później marnie zginąć, gdyż, niby okręt bez steru i busoli, stanie się łupem każdej burzy, łupem każdej gromady bałwanów. Owi chwiejni, którzy swój brak woli, brak myśli, brak zmysłu politycznego biorą za program i wyobrażają sobie, że tworzą stronnictwo «biernej opozycji», zapominają, iż naród, chcący żyć, ani w miejscu stać nie może, ani zamykać oczu wobec realnych warunków bytu».

«Niwa» jest przekonana, iż «żaden Polak, szczerze i rozumnie kraj kochający, nie będzie się wahał ani pół minuty», lecz pójdzie za prądem,

który «chce pracować spokojnie nad utrzymaniem narodowości i religii», odepchnie zaś podszepty ludzi, «dążących do popchnięcia narodu polskiego w otchłań jeszcze większych zamętów i nieszczęść jeszcze krwawszych». «Niwa» kończy wyjaśnieniem, że im śmielej żywioły rozsądku występować będą przeciwko rewolucyjnym pomysłom, tem skuteczniej obronią interesy narodu.

Pan Darjusz Bagnicki rozpoczął w «Słowie» szereg artykułów, zatytułowanych «Listy z Rosji o Rosji». Pan B. «z dumą przypomina sobie», iż przed kilkunastu laty pod tym samym tytułem pisywał dosyć często i przez czas dłuższy do «Dziennika Poznańskiego». W Wielkopolsce powstała wtedy legenda tajemnicza, iż «Listy» owe pisuje z Petersburga sam Włodzimierz Spasowicz. Jedynie dzięki tej legendzie zdołał p. Bagnicki «przemycać» poglądy, na które redakcja godzić się mogła z wielkimi zastrzeżeniami, a ogół opinii przyjmował je ze zdziwieniem. Treść zasadniczą ówczesnych «Listów» pan Bagnicki streszcza w następujących trzech punktach:

«1-o. Iż Rosja rządowa nie składa się jedynie ze stronników systemu, który w Królestwie po roku 1863 zapanował.

2-o. Iż w społeczeństwie rosyjskiem są wpływowi ludzie, bardzo przychylnie względem nas, Polaków, usposobieni.

3-o. Iż społeczeństwo to, pomimo ustroju państwowego Rosji, pomimo całej potęgi i kastowości, że tak powiem, jej biurokratyzmu, oddziaływa wcale znacząco tak na politykę wewnętrzną, jak i zewnętrzną całego Imperjum».

Dowiedzenie dziś tych rzeczy mieszkańcom Królestwa p. Bagnicki uważa za zbyt proste, natomiast wyjaśnienia, na jakie grupy i rodzaje dzieli się opinia rosyjska w stosunku do sprawy polskiej. Grup jest trzy. *Pierwsza*

«zapatruje się na żywioł polski, jako na materiał do strawienia przez państwowość rosyjską... Kierunek ten niezmiernie silny i pełen wiary w siebie przed parą jeszcze laty, jest i dziś jeszcze potężnym i jakościowo i ilościowo».

Druga pragnie

«atomizacji wszelkich zbiorowości, przez historję i właściwości przyrodzone wytworzonych, tolerancji narodowościowej w granicach oświaty i kultury, równouprawnienia obywatelskiego, a jednolitości prawnopolitycznej i administracyjnej jak największej. W Rosji społecznej kierunek ten ma wprowadzić przedstawicieli, cieszących się u oświeconiejszego ogółu ojczystego wielkim miernem, liczy sporą nawet falangę ludzi, imponujących nauką, talentem, charakterem nieskazitelnym i stanowiskiem społecznym—niemniej cieszy się wpływem niezmiernym i raczej dla dalekiej, bardzo może dalekiej przyszłości płododajnie pracuje, niż na teraźniejszość dodatnio wpływa».

Trzecia grupa najdosadniej charakteryzuje się zdaniem, które p. B. słyszał niejednokrotnie z ust Rosjan: «Jaka to szkoda, iż cesarz Aleksander I przez przyłączenie tak znacznej części etnograficznej Polski zadanie odpolszczenia Rosji zachodniej utrudnił». Rosjanie tej grupy —

upewnia p. B.—nie są wcale nieprzyjaciółmi Polaków, ale sympatję zabija w nich obawa o stan rzeczy nad Niemnem i Dnieprem. Autor mniema, iż

«trzeci ten kierunek odpowiada tak pierwotnemu poczuciu masy ludowej w rdzennej Rosji, jako też gustowi przeciętnemu osobników inteligencji rosyjskiej, skoro wolnymi są od doktryneryzmu, czy to w stylu «Russkiego Wiestnika», czy też «Wiestnika Jewropy».

W końcu p. Bagnicki zwraca uwagę, że w ukazach Najwyższych, gdzie była mowa o kraju zachodnim (ukaz z d. 27 marca r. b.), użyte zostały wyrażenia «osoby pochodzenia polskiego» i «złanie» (tego kraju z resztą Cesarstwa), natomiast w reskrypcie do J. O. ks. Imeretyńskiego w d. 27 sierpnia, gdy chodziło o Królestwo, powiedziano: «ludność polska», «łączność». Boimy się, czy szanowny autor nie przesubtylizował w tym wypadku, czy nie odczytywał owych dokumentów przez okulary własnych poglądów. Chociaż po za temi subtelnościami pogląd jego na drażliwe punkty stosunków polsko-rosyjskich jest całkiem trafny.

«Przegląd Tygodniowy» zamieścił (Nr. 40) dzielne porem skreślone echo w sprawie wojowania prasy warszawskiej z Niemcami. Utrzymuje on, iż pisma nasze rozdymają fakty i z przesadą je uogólniają.

«Nikt zapewne nas nie posadził — pisze «Przegląd» — abyśmy nie odczuwali krzywd, jakie wyrządza żywioł niemiecki miejscowemu na polu przemysłu; gwałtownie nas boli, gdy robotnik i technik polak usuwany jest przez niemieckich z należnego stanowiska — ale żeby lada piosenka przy kufu lub agitacja, wyglądająca na burzę w szklance wody, miała nas pobudzać do szczucia jednej narodowości na drugą, do okrzyków: hej! hej! lub: hejże na Niemców — to uważamy za karygodne i przede wszystkim dla nas za szkodliwe. Nam, tutejszym Polakom, trzeba pamiętać o dewizie poznaczyków: stały opór przeciwko wszelkiej zaczepce, ale zgodne pozycie z narodem niemieckim, mianowicie z tą jego wykształconą i humanitarną częścią, która sama niefednej doznaje przykrości i zniewagi od buty pruskiego junkierstwa. Byłoby także dobrze pamiętać, iż wielu Niemców w naszym kraju już w pierwszym i dalszych pokoleniach czuje, myśli i działa na równi z nami, a namętne, niepotrzebne i bezcelowe wycieczki naszej prasy, przedzierzgającej każdego Niemca w hakatystę, ranić i boleć ich mogą. Rozdmuchiwanie nienawiści plemiennych i międzynarodowych, występujące tak zjadliwie w końcu wieku, który się pod innem rozpoznał hasłem, nie należy do funkcji zaszczytnych; nam w szczególności nie przystoi — i licha ta a na tani efekt obrachowania zabawka mogłaby nie plamić szpalt polskiej prasy. Czyż mamy pracować na zaszczenie sobie miłana polskich hakatystów?»

Uwagi powyższe wydają nam się bardzo pożytecznymi. Spokojne słowo rozwagi w sprawie, która nas łatwo roznamiętnia, bardzo się przyda w dyskusji. Bezecne plotki o piwowarach warszawskich blakają się dziś po całej prasie europejskiej, a przecie nie mogły one począć się z czego innego, jak zbyt pochopność do podejrzeń i oskarżeń w tym kierunku. Nienawisć nie jest cechą

miłości ojczyzny, nie jest ani najsilniejszym, ani najpewniejszym bodźcem w walce o swoje prawa i o byt własny. Umiarkowanie i kielżnienie popędów przez rozum są niezbędne w stosunkach międzynarodowych. Wymagają od nas tego i względy humanitarne, potrzeby cywilizacji i nasz własny interes. Solidaryzując się w ten sposób z treścią echa «Przeglądu», musimy zrobić pewne zastrzeżenie co do formy. W ustępie początkowym artykułu, przez nas streszczonym, znajduje się docinek, pod adresem jednego z dzienników. Nam się wydaje, iż to było zbyt techniczne, a uniemożliwiło dyskusję. Oczywiście, iż przeciwnik nie zastanowi się nad argumentami, bo go będzie bolała lub gniewała zaczepka. Możeby go racjonalne wywody «Przeglądu» przekonały, ale myśleć będzie wyłącznie o sposobie odpłacenia pięknem za nadobne. Skutek zaś tego taki, że zamiast prowadzić dyskusję, możemy wygłaszać tylko monologi, z niemąłą dla sprawy publicznej stratą. Szczególniej w takich ważnych kwestjach powściągliwość pióra byłaby bardzo pożądaną.

«Kurjer Warszawski» zwrócił uwagę na dziwną anomalję na afiszach teatru warszawskiego. Wskutek dawnego rozporządzenia, nie drukuje się: «Mazepa» tragedia Juliusza Słowackiego, lecz J. S., a prócz tego Jan-Kazimierz nazywa się «Księciem».

«Dla kogo się to robi? — pyta «Gazeta Polska». Tragedja jest drukowana i ma uprawniony obieg między publicznością; wszyscy wiedzą, że to dzieło Juliusza Słowackiego i tej świadomości, rozpowszechnionej w książce, nikt nie staje na przeszkodzie. Cóż więc znaczą owe J. S., mające w teatrze osłaniać jakimś wstydlwym anonimem genialnego poetę, znanego nie tylko u nas, ale w całym cywilizowanym świecie? Przecież to po prostu śmieszne i dziwne się tylko można, że dotąd tej śmieszności nie dostrzeżono tam, gdzie troska o powagę tak ważną odgrywa rolę».

Toż samo stosuje się do owego «Księcia».

Lk.

POLITYKA.

(Hr. Badeni i spór czesko-niemiecki. Próby pośrednictwa. Budżet p. Billńskiego. Polityka zagraniczna).

Hr. Badeni, zasypany tysiącami gratulacyjnych depesz, zakosztowawszy jako człowiek przyjemności, jaką daje szczery, ogólny powiew sympatyj, które dolatywały go z różnych «fer, różnych państw i narodów, przeczytawszy pochwały własne jako polityka we wszystkich językach, miał jeszcze to zadowolenie, że podczas, gdy rana jego spokojnie się bliźniła, i właśnie parlamentarne zdawały się koić. Na domiar, na uspokojenie tych, co w postępkach jego widzieli «pogwałcenie praw boskich i ludzkich» — najwyż-

si strażnicy tych praw odjęli pojedynkowi przestępny jego charakter: Leon XIII telegraficznie, na ręce arcybiskupa wiedeńskiego, przysłał mu rozgrzeszenie, a ten, który pieczę ma nad prawami państwowymi, cesarz Franciszek-Józef, nie poskąpił też hr. Badeniemu rozgrzeszenia świeckiego.

By epizod ten pojedynku prezesa gabinetu nie minął bez śladu, by wyzyskać dla dobra państwa chwilowe uspokojenie namiętności stronnicych, które sprowadził, katolicka partja ludowa, jak donoszą, postanowiła wystąpić ze swem pośrednictwem w sporze czesko-niemieckim i ułatwić krokiem tym porozumienie między stronami, które bezpośrednio z sobą układać się już nie chciały. Katolicy niemieccy wyreczyć pragną rząd austriacki, któremu rozszarta opozycja odmówiła swego współdziału w dziele pacyfikacji wewnętrznej. Wobec wystąpienia tego katolików, rysuje się coraz wyraźniej przewrót wewnętrzny, który dokonał się w Austrii w przeciągu kilku lat ostatnich. Stronnictwo najnieprzejednane, niemal rewolucyjne, z którym wszelkie układy uważano za rzecz płonną i bezcelową: młodocześni okazali na świeżych naradach w Pradze tyle umiarkowania, tyle wyrozumiałości dla przeciwników i dla interesów ogólnopństwowych, że aż gniewem na nich wybuchła «N. fr. Presse»: — Ależ, wy się już niczem nie różnicie od staroczechów! — woła im liberalny organ wiedeński, oskarżając ich prawie o zdradę swych zasad i jak na zbrodnię wskazuje na ich taktykę rozumnego stronnictwa rządowego, która tak rażąco odbija od zachowania się jej popleczników, okrzyczanych za jedynie w Austrii *regierungsfähig*. Mimo umiarkowania młodoczechów, spodziewać się trudno, by pośrednictwo to teraz już odniosło pożądane skutki: między katolikami niemieckimi a niemieckimi liberałami istnieje rozbrat tak wielki, że katolicy nie będą chyba pomostem między spierającymi się obozami, bo między nimi a liberałami pomost pierwszej wybudowaliby trzeba; nie tylko w wyznaniowych i w narodowych sprawach dzielą ich różnice zapatrywań znaczne, które pisma liberalne ujmować nawiły w jeden wyraz, nazywając katolików pośledniejszymi Niemcami: *auch-deutsche*. Skrajne zresztą stronnictwo schoenererowskie nie rozbroiło się ostatecznie: zachowuje się chwilowo spokojnie, ale pragnęlibyśmy się mylić, przypuszczając, że jest to raczej poza, chęć okazania *savoir-vivre'u*, okazania się wzorowymi gentelmanami, nie podnoszeniem drażniącej nuty, która doprowadziła do krwawego spotkania, przez czas, kiedy ofiara pojedynku, hr. Badeni,

nie wyzdrowiał jeszcze całkowicie. Jest to, przypuszczamy, likwidacja sprawy honorowej i stronnictwo schoenererowskie rozpocznie znów swój wrzask i terroryzm po owacyjnym przyjęciu w Izbie prezesa gabinetu. Utraci może tą taktyką prawe skrzydło swych zwolenników, liberalnych przedstawicieli niemieckiej wielkiej własności, ale sporo jeszcze czasu zapewne upłynie, nim z pod terroryzmu krzykaczy uwolni się reszta posłów niemieckich, nie zważając, że tamci okrzyczą ich zdrajcami. Już hr. Taaffe powiedział, że o czeskiej sprawie mówić można z każdym rozsądnym człowiekiem, byle nie z Niemcem czeskim; a ci dziś rej wodzą w lewicy.

Wobec zaprzątnięcia uwagi publicznej krzykami Schoenerera, strzałem Wolfa i raną hr. Badeniego, nie łatwo było w Austrii pozyskać choćby chwilowy posłuch, zwrócić na siebie uwagę. Sztuki tej dokonał człowiek cichy i skromny, który nie posiada efektownych zalet, przykuwających uwagę: ni doniosłego, dźwięcznego głosu, ni gestu imponującego, ni wymowy krasomówczej, błyszczące zwrotami, przemawiającymi do wyobraźni. A jednak posiedzenie Rady państwa z d. 1 października było jedną wielką owacją dla austriackiego ministra skarbu, p. Bilińskiego. Z prawicy należał mu się gorący poklask. Wydatki Austrii rosły w ostatnim trzydziestoleciu statecznie i szybko: obecnie w samej Cis-litawji wynoszą dwa razy tyle, co w całej monarchji w r. 1867. Przyszły rok skarbowy zwiększa je znowu o 26 milj., z powodu wydatków na reformę sądową i inne, a równocześnie wprowadzenie podatku dochodowego czyni oznaczenie wysokości dochodów tem trudniejszym. Minister skarbu rozwiązał te trudności i, co więcej, przedłożył budżet, wykazujący 4 miliony złr. nadwyżki dochodów. Prazka «Politik» nie może wstrzymać się od uwagi, że «jedynę państwowe stronnictwo», niemiecka lewica, zaznaczyła czasy swej władzy stale zwiększającymi się deficytami, «aż przyjść musiał polak, człowiek więc «niższej rasy», p. Julian Dunajewski, by wprowadzić w finanse państwowe równowagę, a, by równowagę tę ustalić, trzeba było drugiego polaka, p. Bilińskiego, który objął kierownictwo skarbu państwa i z małych zapędów na nadwyżkę dochodów potrafił dojść do przewyżki, która przedstawia się obecnie w niebywale poważnej wysokości i pozwala spokojnie patrzeć na przyszłość finansów austriackich». «Politik» czyni jedno tylko zastrzeżenie co do rozwoju finansów państwa: «podczas gdy państwo formalnie pływa w złocie, pogarszają się stosunki skarbowe w pojedynczych autonomicznych krajach».

Austriacki kanclerz skarbu pozyskał jednak oklaski nie tylko z prawicy: ze wszystkich ław odezwały się one zgodnym echem, gdy p. Biliński wyliczył dalsze swoje skarbowe reformy. A jednak były to reformy, które każdy minister skarbu umie zapowiadać na pamięć, każdy stawia je w swoim programie: reforma podatków bezpośrednich, w celu ulżenia ciężaru właścicielom mniejszych nieruchomości i ludności uboższej, zniesienie loterii, wysysającej siły najuboższej klasie, zniesienie dziennikarskiego stempla i t. d. W ustach p. Bilińskiego nabierają te zapowiedzi innego znaczenia. P. Biliński był profesorem ekonomji i skarbowości, a jest politykiem, ale siła tego cichego pracownika polega na tem, że nad politykiem i finansistą bierze w działaniu górę dobry człowiek, któremu przeprowadzenie ludzkich reform przede wszystkim leży na sercu, bez względu na to, czy polityk uważa je za nagłe, a finansista za korzystne. Nie było jeszcze głosowania powszechnego, nie dla jednania więc głosów zrobił p. Biliński na poprzednim swem stanowisku naczelnika kolei państwowych całą wielotysieczną rzeszę najniższych robotników kolejowych urzędnikami państwowymi, umożliwiając im założenie gniazd rodzinnych, w których nie brakuje chleba. I zrobił jedną z najpolityczniejszych rzeczy, jakie zrobiono od długich lat w Austrii i zyskał sobie taką popularność, jakiej nie osiągnie żaden krasomówca. Popularność ta nie ogranicza się do tych, na których korzyść działał: cały personel kolei państwowych bez zazdrości, że o tamtych najprzód pomyślał, zrozumiał, że to najpilniejsze było i najsluszniesze i we wszystkich prowincjach Austrii słyszeć można od kolejników jedno zdanie: «szkoda Bilińskiego, gdyby był jeszcze dwa lata został na swem stanowisku, o wszystkich byłby pomyślał». P. Biliński na innem, ważniejszym stanowisku myśli o wszystkich, a przede wszystkim o maluczkich, i będąc ludzkim, najlepszym jest politykiem i finansistą. Jedynie «N. Fr. Presse» et comp. potępia jego skarbową politykę.

Odwrotnie, jak w innych państwach parlamentarnych, w Austrii najmniej zawsze mówi się o ministrze spraw zagranicznych. Prócz paru tygodni rozpraw delegacyjnych ma on zupełny spokój, prowadzić może nawet państwową, nie rozmyślając nad zręcznymi odpowiedziami na interpelacje, byle tylko cieszył się zaufaniem monarchy i dwóch parlamentów. Hr. Gołuchowski jest w tem szczęśliwym położeniu, że spokoju nie przerywają mu nie tylko izby, ale i prasa. Czy milczenie to głuche wskazuje, że nic się nie dzieje w zewnętrznej polityce zagranicznej? ze hr. Gołuchowski

ogranicza się do uspakajania greków wraz z całym «koncertem», do redagowania toastów ku czci ces. Wilhelma i króla rumuńskiego, który świeżo doznał w Peszcie tak serdecznego przyjęcia, że go niemal za sojusznika Austrii uważają? Nie sądzimy. Serja wizyt monarszych zakończyła się, by może nie powtórzyć się już więcej w tej samej formie. Na zjazdach skonstatowano mniej więcej, że «alles bleibt beim Alten», ale skonstatowano to może po raz ostatni. Wizyta ces. Franciszka-Józefa w Petersburgu była wypadkiem, nie wchodzącym w dawny szablon, a skutki jej nie ograniczą się zapewne do słynnej, wspólnej depechy do władców bałkańskich. Pozostawi ona, jako ślad po sobie, zmianę wzajemnych stosunków, ongi napełnionych pomiędzy dwoma państwami, zmianę, która odbija się już w austriackiej i rosyjskiej prasie. Jako charakterystyczna próbka, niech posłuży artykuł, ogłoszony świeżo w «Pietierb. Wied.» Dobrze ze stosunkami wiedeńskimi obznajmiony autor, hr. P. K., wspomniawszy o kołających się jeszcze w rosyjskiej prasie szablonowych zapatrywaniach na Austrię, jako państwo niemieckie, po którego trupie droga do Konstantynopola, powiada:

«Austria istnieje szczęśliwie i powinna istnieć dla dobra Słowiańszczyzny i z pomocą słowian! To zresztą potwierdzają fakty. Słowianie rządzą teraz Austrią zarówno w sprawach wewnętrznych, jak i w polityce zagranicznej».

Autor wyraża zdanie, że

«po przykładzie naszym z Francją, po czterdziu letnim przyjęciu w Wiedniu rosyjskiej Pary Monarszej, po faktach, jakie ujawniły się w rewizycie cesarza austriackiego w Petersburgu, po utrwaleniu w Austrii żywiołu słowiańskiego ze słowiańskim gabinetem na czele, po wybuchach Niemców w Czechach i na Morawach, po pojednaniu się Rosji z Bułgarią i... co najważniejsza—po nieoczekiwanem, lecz tem bardziej pożądanem zbliżeniu się Polaków do Rosji i zaufaniu, wyrażonem przez Monarchę osobiście w Warszawie, w sercu ludności polskiej,—po tem wszystkim zasypany został ostatni rów, oddzielający nas od Austrii, znika jakby niegdy i źródło stałych waśni i odosobnienia».

«Z chwilą pojednania się Polaków z Rosją, Austria nie może i nie byłaby już w stanie pozostawać nadal nie tylko niechętną, ale nawet obojętną względem Rosji. Rosja ze swej strony nie widząc już w Austrii zarzewia opozycji polskiej, nie ma i nie może mieć nic przeciwko przyjęciu Austrii do pokojowego przymierza rosyjsko-francuskiego. Niema państwa bardziej niż Austria pokojowego».

Konkluzja artykułu tego mieści się w słowach, że Austria, z którą nigdy Rosja nie prowadziła wojny, «stanie się dla niej najodpowiedniejszym i najpewniejszym po Francji towarzyszem w rozstrzyganiu spraw ogólnoeuropejskich».

Czy ogłoszenie takiego artykułu w poważnym i wpływowym organie rosyjskim było możliwem choćby rok temu?

Tad.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Grecja. Smutny obraz bezsilnego szamotania się przedstawiała Grecja w ciągu dni ostatnich. W d. 1 października minął termin, w którym Grecja powinna była zatwierdzić preliminarz pokojowy. Tymczasem zamiast tego, nastąpiło w Atenach przesilenie gabinetowe, wskutek uchwalenia przez senat ministrów Ralli wotum nieufności ze strony izby poselskiej. Większość izby poszła za zdaniem byłego ministra Deljanisa, który oświadczył, że warunki preliminarza są za ciężkie, postępowanie zaś ministerstwa Ralli niezgodne z interesami kraju. Grecka opinia publicznie potępiła zachowanie się stronnictwa Deljanisa, król zaś polecił sformowanie nowego gabinetu prezesowi izby Zaimisowi. Do składu nowego gabinetu weszli między innymi znany generał grecki Smoleński i katolik Toman, który jest pierwszym w Grecji ministrem, należącym do tego wyznania. Nowy prezes gabinetu, Zaimis, oświadczył przed parlamentem, że przyjęcie traktatu pokojowego stało się koniecznością, że należy spieszyć z zakończeniem całej sprawy i dlatego izba powinna na czas pewien zawiesić swoje posiedzenia. W milczeniu wysłuchał parlament oświadczeń ministra i wyraził swoją aprobatę, przyzwalając na zawieszenie sesji. Nie ulega więc wątpliwości, że ze strony Grecji znikły ostatnie próby opozycji przeciwko woli mocarstw.

Turcja. Ostatnie wiadomości z Grecji zniewoliły rząd turecki do wzmocnienia środków wojennych. Silnemu obecnie tureckiemu stronnictwu wojny na rękę jest zachowanie się parlamentu greckiego. W Konstantynopolu rozeszły się wieści, że warunki pokojowe nie zostaną przyjęte i że z tego powodu wysłano nowe baraki dla wojsk, konsystujących w Tessalii. W Dardanelach prowadzą się usilnie roboty nad wzmocnieniem fortów. Stan przejściowy szkodliwie wpływa i coraz bardziej gmatwa stosunki na Krete. Zarówno ludność chrześcijańska, jak i muzułmańska, cierpi bardzo z powodu chaosu, jaki od dawna już panuje na nieszczęśliwej wyspie. Świeżo nadeszły wiadomości, że powstańcy strzelali do posterunków austriackich, które odpowiadały również strzałami i pochwyliły kilku powstańców.

Hiszpania. Gabinet zachowawczy jen. Azcarragi podał się do dymisji; utworzenia nowego ministerstwa podjął się Sagasta, przewodca stronnictwa liberalnego. Przesilenie to zapowiada zmianę dotychczasowej polityki kolonialnej wogóle, a w szczególności w stosunku do wyspy Kuby. W sprawie ekskomunikacji ministra Navarro Revettera przez biskupa Majorki, donoszą z Rzymu, że prawdopodobnie skończy się ona pomyślnie dla rządu hiszpańskiego. W kołach watykańskich przeważa zdanie, że biskup Majorki, znany ze swych sympatyj dla don Karlosa, postąpił zbyt porywczo, bez dostatecznej rozważli. W okolicach Tentuanu aresztowano sześciu domniemanych anarchistów, którzy projektowali zamach na pociąg dworski.

Austria. W Peszcie odbył się szereg owacyj na cześć cesarza, w których wziął udział zarówno parlament, jak i szeroka publiczność. Powód do tego dała wspaniała ofiara na posagł węgierskich znakomitych ludzi. Wedle najnowszych pogłosek, ugoda austriacko-węgierska przedłużoną zostanie o rok jeden. Fakultet filozoficzny uniwersytetu peszteńskiego ofiarował królowej rumuńskiej dyplom doktora *honoris causa*. Do Wiednia przybył król saski i uroczyste powitany przez cesarza, odjechał z nim razem do Schönbrunn, gdzie miały nastąpić łowy dworskie. Z powodu buntu włościan serbskich i ogłoszenia w niektórych okręgach Chorwacji stanu wyjątkowego, sejm chorwacki został zamknięty na czas nieokreślony.

Francoja. Minister Barton wygłosił do komitetów republikańskich w Bayonnie mowę, w której oświadczył, że wybory przyszłe zaważą w losach państwa, gdyż odbędzie się walka pomiędzy stronnictwami: radykalno-jakobińskim i postępowo-republikańskim. Minister zwalczał programy radykalistów i socjalistów i wystawił jako program przyszłości—rozwoj spraw prowadzących ku solidarności społecznej. W prasie ukazały się nowe pogłoski o wykryciu spisku, mającego na celu ułatwienie ucieczki osławionemu b. kapitanowi Dreyfusowi.

Anglja. Wiadomości z obu teatrów wojny, azjatyckiego i afrykańskiego, brzmią pomyślnie dla oręża angielskiego. Z Simli donoszą, że wyprawa przeciwko mohmandom została ukończona, dzieło uspokojenia innych plemion prowadził się pomyślnie, oraz że emir afgański zarządził szereg środków, przekonywujących, że stoi on całkowicie po stronie Anglii. Generał Kitchener telegrafuje, że wojska Osmana-Digmy cofają się i że wszystkie plemiona wschodniego Sudanu porzuciły mahdystów. Włochy ustępują ostatecznie miasto Kassala Anglii.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Przed kilkoma dniami wydarzyły się w Chorwacji krwawe zajścia, świadczące o ciemnocie i zdzieleniu tamtejszej ludności. Dzienniki zagraniczne tak je opisują: W okręgu pisarowińskim rozszła się wieść, że na cerkwi prawosławnej w Sieniaczku zatknęto węgierską chorągiew, i że jeśli ona będzie tam powiewała przez dwie godziny, to będzie oznaczało, iż cała miejscowa ludność uznaje się za madjarską. Odrazu powstało między serbami ogromne wzburzenie. Gromada, złożona z mniej więcej czterech tysięcy chłopów, uzbrojonych w karabiny, kosy, widły i siekiery, zaatakowała Sieniaczek, chcąc usunąć z tamtejszej cerkwi chorągiew węgierską; chorągwi żadnej nie było; ani zapewnienia proboszcza, ani przeszkakanie kościoła nie uspokoiło tłumu. Miejscowi przedstawiciele administracji państwowej, sami chorwaci, wyszli na spotkanie jego, chcieli go przekonać o niedorzeczności rozpuszczonej bajki, ale podburzony lud słuchać nie chciał żadnych wyjaśnień, rzucił się na nich i zamordował okrutnie, nadziawszy na widły trzech urzędników: dyrektora hipotecznego biura Cvijanowicza, geometrę Djakowicza i naczelnika powiatu Brozowicza. Tłum chłopski był uzbrojony i militarnie zorganizowany. Rozstawił nawet po wojskowemu forpocztę. Na telegraficzną wiadomość o tym wypadku wysłano niezwłocznie silny oddział do Sieniaczka wraz z prokuratorem i sędzią śledczym. Tłum przyjął żandarmów nienawistnie, tak, że wywiązała się walka, wśród której żandarmi zastrzelili jedną kobietę i siedmiu mężczyzn, a między nimi herszta rokoszu włościańskiego.

> **Rugowanie żydów**, poddanych rosyjskich, z pogranicznych z Rosją miast pruskich, zostało — według informacji «Nied. Chr. Wosch.» — wstrzymane na skutek raportu, złożonego pruskiemu ministerstwu spraw wewnętrznych przez komitet «Towarzystwa obywateli niemieckich wyznania żydowskiego».

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani z Wielkimi Księżniczkami Olgą i Tatjaną Mikołajównami, a także Wielcy Książęta Włodzimierz Aleksandrowicz, Michał Mikołajewicz i Mikołaj Mikołajewicz dnia 19 września o 9 godz. rano wyjechali ze Spawy.

Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo przybyli do Darmsztadu w sobotę, o godzinie 4. Na dworcu przyjęła Ich Cesarskie Mości rodzina Wielkoksiążęca. Naprzód wyszła z wagonu Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani, najserdeczniej powitana przez rodzinę Wielkoksiążęcą, poczem Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan powitał rodzinę Wielkoksiążęcą i inne dostojne osoby. Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo udali się następnie do nowego pałacu. W pierwszym ekwipażu znajdowała się Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani i Wielka Księżna Hessa, w drugim Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan i Wielki Książę Hesk, w trzecim Ich Cesarskie Wysockości Wielkie Księżniczki Olga i Tatjana Mikołajówny z księżniczką Elżbietą heską. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył odmówić wojskowego przyjęcia i konwoju. Publiczność, przepełniająca ubrane świątecznie ulice, urządziła serdeczne owacje.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna dnia 19 września o godz. 4 popołudniu koleją przybyła do Odessy. Tegoż dnia Najjaśniejsza Pani na pancerniku «Georgij Pobiedonosiec» ułala się przez Batum do Abastumanu, do Najdostojniejszego Syna, Następcy Tronu Cesarzewicza Jerzego Aleksandrowicza.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

W N-rze 204 «Praw. Wiestnika» zamieszczona została Najwyższej dnia 27 czerwca r. b. zatwierdzona uchwała komitetu ministrów o wprowadzeniu języka rosyjskiego do czynności kancelaryjnych Towarzystw Kredytowych miejskich, funkcjonujących w guberniach Królestwa polskiego.

«Uznawszy za konieczne wprowadzić język rosyjski do czynności kancelaryjnych miejskich Towarzystw Kredytowych w guberniach Królestwa polskiego, minister skarbu wystąpił do komitetu ministrów z przedstawieniem z dnia 28 maja Nr. 8116 w którym proponował wydanie dla miejskich Towarzystw Kredytowych Królestwa polskiego przepisów następujących:

1) Począwszy od 1 lipca r. 1900, prowadzenie ksiąg, rachunkowość i sprawozdania miejskich Towarzystw Kredytowych w Królestwie polskim winny być dokonywane wyłącznie w języku rosyjskim. Jako wyjątek, pozwala się czasowo, do 1 lipca 1903 r. korespondować w języku polskim z dłużnikami i taksatorem.

2) Od chwili ogłoszenia tego przepisu na urzędy w tych Towarzystwach mogą być wybierane i zatwierdzane tylko osoby, znające gruntownie język rosyjski i mogące z łatwością w nim korespondować.

Przedstawienie komitetu ministrów Najjaśniejszy Pan zatwierdził raczył.

UWAGI.

Petersburg, 25 września.

W Stanach Zjednoczonych, w Pensylwanji, połała się obficie krew polaków, litwinów i słowaków. 19 trupów a 42 ranionych—oto bilans wkroczenia «w imieniu prawa» szeryfa z Lattimer, Martina, w spór między właścicielami kopalni węglowych a górnikami. Każde państwo ma prawo i ma obowiązek utrzymania publicznego porządku choćby za cenę tak wielką, jak kosztem krwi, bo «krew, to bardzo płyn drogi».

Ale w Lattimer rzecz miała się odmiennie: porządek nie był zakłócony, szeryf wystąpił nie imieniem społeczeństwa, którego powagi być winien reprezentantem; na czele ochotników, uzbrojonych kosztem właścicieli kopalni w udoskonalone *winchestery*, wybrał się na bezbronných i zbiedzonych na polowanie, którego rezultat opowiada nasz korespondent z Chicago.

Pośród górników w Pensylwanji od paru lat panowała wielka bieda. «Hunowie» (jak polaków tamtejszych, litwinów i słowaków nazywają amerykańanie) podjęli się ciężkiej pracy w warunkach bezpieczeństwa pracujących i płacy, w jakich nie pracuje amerykańanin. Ale bieda nie pozwalała im być wymagającymi. W ostatnich latach płacę zniżono, a ilość dni zarobkowych ograniczono do dwóch lub trzech w tygodniu. Bieda zmieniła się w nędzę, którą znosili górnicy w przygnębieniu, ale z rezygnacją, bo po wyborze Mac-Kinleya na prezydenta Stanów obiecywano im przywrócenie dawnych warunków pracy skromnych, ale żyć pozwalających. Do tej chwili dożyć się starali dawnymi oszczędnościami i kredytem.

Mac-Kinley od dawna już u steru, a w kopalniach pensylwańskich nic się nie zmieniło. Struna przeciągnięta urwała się: żyć nie mogąc ze swej pracy, górnicy pracy zaprzestali. Pochód ich z Hazleton do Lattimer, powstrzymany kulami szeryfa, zakłóceniem porządku publicznego nie był. Zwyczajem i praktyką codzienną uświęcone są tego rodzaju manifestacje publiczne i przy każdej sposobności, czy gminnych wyborów, czy parafjalnego odpustu, czy projektu nowego prawa, wyruszają tam na ulice tysiące ze sztandarami, muzyką, często zbrojno.

Bezbronna, przygnębiona masa zgłodniałych «hunów» szła do Lattimer w milczeniu, by manifestować, jak inni czynią to codnia buńczucz-

nie, na rzecz bezrobocia. Wezwania szeryfa posłuchała biernie, przemo- wy jego angielskiej nie zrozumiała, wywodzić przed nim poczęła swe zale, które przerwała salwa z *winchesterów*; do rozpięrczniętych, uciekających strzelano dalej.

Ameryka, to kraj samopomocy. Tam i robotnicy i właściciele fabryk i kopalni nie zwracają się do państwa o pomoc, ale spory rozstrzygają się między walczącymi siłą dolarów z jednej, siłą liczby z drugiej strony. Tym razem zbrodnia szeryfa Martina przebrała miary, dopuścił się jej zaś, bo (jak tłumaczą niektóre amerykańskie pisma) nie chodziło tu o amerykańanów, ale o jakichś «hunów», pośledniejszy gacunek ludzi.

Sejm Związku N. P. w Filadelfji uchwalił tysiąc dolarów na wyto- czenie procesu szeryfowi, obywatele austriacy ze Stanów Zjednoczonych wysłali depesze do hr. Badeniego i hr. Gołuchowskiego z prośbą o opiekę. «Zjednoczenie» katolickie również wysłało telegram do prezesa gabinetu austriackiego, a depesze te powtarzają pisma amerykańskie. W Hazleton odbył się meeting z udziałem 4 tys. osób i po mowach angielskich, polskich, litewskich i słowackich uchwalono pociągnięcie do odpowiedzialności sprawców rzezi. W Chicago zapowiedziano kilka meetingów.

Miejmy nadzieję, że konsul austriacki, p. Teodorowicz, który zjechał z Filadelfji na miejsce, by zbadać sprawę, nie będzie jedynym, i że dyplomacja europejska przekona yan- kesów, że ludzkie swe prawa stosować powinni jednakowo do wszystkich ludzi, i że wyjętymi z pod prawa nie są poddani rosyjscy i austriacy, choć biedni i nędzni «hunowie».

Kierownicy średnich szkół rządowych w Warszawie otrzymali od zastępcy kuratora okręgu następują- cy cyrkularz, noszący datę 1 (13) września 1897 r., Nr. 15213:

«Wobec braku określonych i ścisłych programów, oraz planów co do wykładu języka polskiego w średnich zakładach naukowych okręgu (naukowego warszawskiego), w których ten język wyklada się dla chcących, zgodnie z § 1674 tomu XI «Zbioru praw», wydanie 1893 r., a także wobec zauważonych wad w podręcznikach, przyjętych do tego przedmiotu, mam honor prosić naj- pokorniej szanownego pana, abyś zechciał wybrać z nauczycieli powierzonego mu za- kładu naukowego komisję osób kompetent- nych, celem rozważenia (*obsuędzenia*) wyż wymienionych kwestyj co do wykładu języka polskiego, oraz książek i podręczników; rezultaty prac tej komisji wnieść na roz- patrzenie rady pedagogicznej, a decyzję ostateczną, wraz z pańską konkluzją, przed- stawić mi najpóźniej 15 października r. b.

«Za potrzebne uważam dodać, że w razie, gdyby istniejących dla języka polskiego pod- ręczników szkolnych żaden nie był uznany przez komisję za odpowiedni (gramatyka, wypisy, lub książki inne), to komisja wy- pracować winna plan, lub program układu podobnego podręcznika».

Okólnik ten wywołać powinien i wywoła w kraju naszym uczucie za- dowolenia. Jest on pomyślny, jako chęć i zapowiedź uregulowania spra- wy pałacej, jest pocieszający, jako symptomat. W dyskusjach na temat chwili bieżącej zwykle wysuwana jest na plan pierwszy kwestja języ- kowa. Ona zasłania wszystkie inne. Są teoretycy, którzy twierdzą, że bez rozwiązania tej kwestji, w pewnym przynajmniej zakresie i stopniu, za- den postęp stosunków na innem polu nie zdolny jest stworzyć rękoj- mi powodzenia ideom i dążeniom «ugodowym». Z drugiej strony dla wszystkich jest zrozumiałem, że tu- taj właśnie największe nagromadziły się trudności i zawady. I oto wła- śnie zrobiona została pierwsza próba w tym kierunku, pierwsze złamanie lodów.

Skoro rząd zapoczątkował rzecz sympatyczną i pożądaną, powinniśmy zrobić to, co do nas należy.

Niechaj pedagogzy nasi, nie- chaj nauczyciele języka polskiego wezmą się do roboty i jednocześnie z ukończeniem prac przez komisję ogłoszą należyte wyświeślenie tej sprawy. Należyte, to się znaczy opar- te na ścisłych danych, na argumen- tach mocnych, obiektywnych, mogą- cych przekonać każdego. Przypuścić prawie nie można, aby takie usilo- wania pozostały bez wpływu na po- myślnie rozstrzygnięcie sprawy. Gdy- by zaś dobre chęci i umiejętna pra- ca narazie nie odniosły bezpośred- niego skutku, to i tak rzecz mądra, dobra, przez sytuację wskazana, nie przepadnie. Przedewszystkiem takie- go postępowania wymaga hygiena społeczna; bezczynność, niezaradność, obojętność — źle wpływają na obieg krwi i żywotność organizmu. Prze- ciwnie, energja, ruch i napięcie ner- wów pobudzają go do życia. Powtóre, praca podobna przyda się społeczeń- stwu, chociażby nawet władza dla ja- kichś powodów z niej korzystać nie chciała lub nie mogła. Wreszcie niema innej drogi do wyrobienia się, do nabycia wprawy i doświadczenia, jak praktyka, jak krzątanie się około spraw publicznych; społeczeństwo na- sze musi wejść na tę drogę i musi na niej zdobyć się na dużą wytrwa- łość, jeśli chce dojść do czegoś. Koło życia spleta się naprzemian z powo- dzeń i zawodów, ani pierwsze odu- rzać, ani drugie zrażać nas nie po-

winny. Jedynie tak patrząc i tak postępując, obronimy się od apatii i niezaradności; unikniemy zgubnych a jałowych przerzucania się od nieuzasadnionych nadziei do przesadzonych zwątpień.

W przytoczonym wyżej okólniku kurator warszawski powołał się na 1674 artykuł XI tomu «Zbioru praw», wydanie 1893 r. Podajemy artykuł ten w całkowitem brzmieniu:

«§ 1674. Prócz przedmiotów nauki obowiązkowej w niektórych gimnazjach i progimnazjach warszawskiego okręgu naukowego, których wskazanie pozostawione jest Ministrowi Oświaty Narodowej, zaprowadza się dla chcących wykład języka polskiego, przyczem zarówno w tych zakładach, jak i w tych, w których język polski wykładany nie będzie, wolno jest uczniom, prócz jednego, obowiązkowego, języka nowożytnego, uczyć się też, jeśli zechcą, drugiego nowożytnego języka».

Przy tej sposobności przytoczymy też jedyny ustęp ze «Zbioru praw», który mówi o języku polskim w szkołach prywatnych. Jest to uwaga do 3750 paragrafu. Brzmi ona:

«Najwyżej rozkazano: polecić (predostawiti) Ministrowi Oświaty Narodowej zobowiązać przełożonych i przełożone prywatnych zakładów naukowych Warszawskiego Okręgu Naukowego, aby w tych zakładach zaprowadzili wykład przedmiotów fizyko-matematycznych i historycznych w języku rosyjskim».

Ostatnie wydanie «Zbioru praw» z r. 1893 nie zawiera żadnego innego paragrafu, któryby powyższą uwagę zmieniał. Gdyby więc wola Monarsza, ogłoszona w postaci praw obowiązujących, była wykonywana, przedmioty nie fizyko-matematyczne i nie historyczne, a mianowicie języki, geografia, nauki przyrodnicze, kaligrafia, rysunki, byłyby wykładane w szkołach prywatnych Królestwa polskiego w języku polskim.

Wracamy jeszcze do tematu, poruszonego w artykule «Niwy» «Opozycja pożyteczna i opozycja szkodliwa». Temat to wcale nie błahy—chodzi o brózdzenie lub pomaganie robocie publicznej. Ważny jest szczególnie w narodzie i kraju, gdzie sejmy rwano.

Szujski, zapuszczając się w głębinę duszy polskiej i w tajniki przeszłości naszej, znalazł cechę, po której z łatwością da się odróżnić opozycja pożyteczna od szkodliwej. Pożyteczna mówi: *nie tak*, szkodliwa woła *nie ty!* Jeśli z probierzem tym poczniemy badać stan rzeczy u nas w chwili obecnej, to się przekonamy, iż opozycja w stosunku do pracy naszej, t. j. w stosunku do akcji, przewanej ugodową, bywała rozmaita, ale dotychczas pożyteczna przeważała znacznie.

Stosunek polskiej opinii publicznej do usiłowań naszych był dla usiłowań tych warunkiem stanowczo pomyślnym. Pod tym względem byliśmy szczęśliwsi od wielu stronnictw, które gdzieindziej lub kiedyindziej spełniały podobne zadanie. Nie mogliśmy się spodziewać bezwzględnego i powszechnego poparcia, nie spodziewaliśmy się go też, ani pożąдали. Wątpliwość i wahania, obawy i podejrzenia w danym wypadku są konieczne. Wobec powagi rzeczy zbytnia pochopność ogółu byłaby karygodną lekkomyślnością, świadczyłaby o powierzchowności sądów i uczuć. Niemniej jednak znaleźliśmy w społeczeństwie naszym dużo uznania, i poparcia, i wyrozumiałości, dużo życzliwego zaufania. Przypomnijmy sobie tylko ową wrzawę, owe potoki wymyślań, obelg, oskarżeń, które rozlegały się niegdyś, gdy młoda prasa wojowała ze starą. Dzisiaj chodzi o sprawy tyle razy ważniejsze i drażliwsze, namiętności miałyby znacznie większy teren do bujania, a jednak równie gorszących polemik i osobistych napaści prawie nie było. Stanowczą większość opinii, zajmującej opozycyjne stanowisko, nie powiedziała nam: *nie wy*.

Pomimo tak pomyślnego stanu rzeczy, nie możemy przemilczeć, iż w opozycji nie brak jednak pierwiastków szkodliwych, które dziś słabe, nieśmiałe i nieudolne, mogą jednak być zarodkiem niebezpieczeństwa w przyszłości. Nie mamy tu na uwadze drobnych paszkwilów, drukowanych w pisemkach bez powagi i czytelników. Nie mówimy o bzdurnych, cuchnących wierszykach, wyrabianych przez wielkomiejską łobuzerję. Nie zaliczamy tego do opozycji; to śmieci, których z najporządniejszego domu nie podoba usuwać codzienne wymiatanie. Ale w społeczeństwie naszym jest garść żywiołów umiarkowanych, które równie dobrze, jak my, rozumieją, iż przynależność nasza do państwa jest trwała, i że na tym gruncie trzeba oprzeć i prowadzić dalszą pracę cywilizacyjną, które często zgadzają się na słowa nasze i na czyny, które nieraz mówią i piszą i robią rzeczy, nie dające się odróżnić od naszych słów, artykułów, czynów, a jednak na akcję naszą kręcą głowami i chętnie manifestują swoją odrębność, a nawet przy sposobności nie tają szczerzej chęci podstawienia nam nogi. Taka opozycja nie jest rzeczową, z poza niej wygląda maskowana pobudka: *nie wy!*

Myśmy społeczeństwa nie wciągnęli do żadnego ryzyka, nie naraziliśmy go na żadne złe następstwa. Możemy nie zrobić nic, nasze rachuby i nadzieje mogą się okazać zawodnemi, ale dla narodu szkoda ztąd nie wyniknie żadna, położenie się nie pogorszy. Nie kreśliliśmy planów szerokich, nie stawialiśmy horoskopów świetnych—kto nam to zarzuca, mija się z prawdą; myśmy goręcej niż ktokolwiek bronili ogół od ugodowych złudzeń—jeśli tak wyrazić się wolno. Postępowanie nasze nie wypływało z doktryny, z ogólnych jakichś teoretycznych założeń, lecz zawsze było rezultatem wskazań praktycznych, bezpośrednich dla każdego wypadku.

Na miejscu naszego programu może być tylko *bieszczynność*, obok niego tylko *szaleństwo*. To jest prawda święta i oczywista—kto obywatelską powinność nad uprzedzenia stawia, winien ją dobrze rozważyć i wyraźnie w pamięci zapisać. Zarzutów, jakie nam dotychczas stawiała opozycja żywiołów umiarkowanych, na serjo brać niepodobna. Mówiono, iż myśmy potyrali «godność narodową». Farsa! Myśmy uratowali godność narodową, bośmy powiedzieli głośno i szczerze, sobie i rządowi to, co wielu już szeptało samemu tylko rządowi, gdy chodziło o interes prywatny. Godność narodową byłby nam splamił fałsz, byłby poniżył brak odwagi pogodzenia się z sytuacją, którą wyzyskiwalibyśmy jednak dla widoków osobistych. Inny zarzut, iż przewaga naszych myśli i ziszczenie naszych ideałów obniżyłyby poziom uczuć obywatelskich, stępiłyby czujność na potrzeby naszego społeczeństwa—zarzut niegdyś tak gorliwie szerzony, dziś umilkł... zapewne ze wstydu przed zbyt wymowną rzeczywistością.

Miedzy nami a umiarkowaną opozycją są różnice—ale jakie? Wedle naszego głębokiego przeświadczenia, akcja «ugodowa» albo musi być zupełnie szczerą, albo wcale istnieć nie powinna. Jeżeli nie możemy, nie chcemy lub nie umiemy mówić rządowi tego wszystkiego i tylko tego, co mówimy społeczeństwu własnemu, to lepiej nic nie zaczynać. Zle ufundowana budowa na nasze zwali się głowy. Opozycja krzywiła się na «szczerłość», szczególnie zaś na «zupełną szczerłość». A kiedy, wychodząc z tego samego co oni założenia zasadniczego, postanowiliśmy przystąpić do roboty i przystąpiliśmy, oni sądzą, iż mądrość zaleca zwłokę i czekanie na coś—nikt po-

wiedzieć nie zdoła na co. Powtórę, my widzimy, iż w położeniu naszym na żadne fanaberje polityczne miejsca niema, drapowanie się w efektowne frazesy, stawianie warunków, które z treścią rzeczy w związku nie pozostają, jest tchórzostwem, jest objawem słabości uczuć patriotycznych. Sytuacja żąda stanowczości, domaga się mężkich postanowień.

Różnice te mogły odsunąć od nas ¹⁾ umiarkowaną opozycję, mogły powstrzymać ją od roboty, lub skłonić do roboty odmiennej lecz równoległej, ale przy rzeczowym traktowaniu sprawy nie powinny jej być pchnąć do przeciwdziałania, do podstępного dyskredytowania naszych intencji i czynów. Skoro zaś z tem się spotykamy—a spotykamy się—musimy upatrywać w takiej mizernej robocie liche upozorowanie usiłowań opozycji szkodliwej, której się sami aktorowie wstydzą. Czy nam to zaszkodzi—przyszłość pokaże, ale opinja, ale myśl publiczna, ale sumienie społeczne ucierpią na tem z pewnością.

Parę pism rosyjskich oświadczyło w ostatnich czasach, że można zupełnie zaniechać rusyfikacji Królestwa polskiego, lecz natomiast trzeba ją stosować jak najwytrwalej w kraju zachodnim, jako rdzennie rosyjskim. Takie postawienie kwestji wymaga pewnego objaśnienia. Kraj zachodni państwowo—jest niezaprzeczenie krajem rosyjskim, ale etnograficznie (jak to zresztą etnografowie rosyjscy i urzędowa statystyka świadczą) nie jest rdzennie rosyjskim, ani rdzennie polskim; jest on krajem o *mieszanej* ludności rusko-litewsko-polskiej. Wielkie to nadużycie słowa—mówić dziś o tem, że polacy gwałtownie pragną spolonizować cały obszar guberni zachodnich, a nawet Smoleńsk i Kijów. Podobne oskarżenia nie dziwiły nikogo w namiętnych artykułach politycznych Aksakowa lub Katkova przed 30 laty, ale w ustach współczesnego publicysty są one anachronizmem. Nie możemy zapatrywać się na kraj zachodni inaczej, jak ze stanowiska manifestów i reskryptów Najwyższych, w których mówi się i o «szczęściu *wszystkich* wiernych poddanych» i o opiece nad spokojną, kulturną pracą ludności polskiej. Najbujniejsza fantazja dziennikarska nie zdoła wyprowadzić z tych doniosłych i miarodajnych określeń wniosku, że program rządowy (nie dziennikar-

ski!) może postawić sobie za cel: wyłączenie i wynarodowienie.

Jeśli zresztą chodzi o to, jak się rzeczy mają w kraju zachodnim, to pisma, o których mówimy, przyznać muszą, że jest on obecnie zupełnie zruszczony w najszerszym tego słowa znaczeniu. Wszystkie instytucje, nie wyłączając prywatnych, używają tam wyłącznie języka rosyjskiego, sądy i szkoły są czysto rosyjskie, pisma wyłącznie rosyjskie, wszyscy urzędnicy wyłącznie pochodzenia rosyjskiego. Czegoż zatem żądać więcej? Niepodobna przecież wymagać, żeby nagle znikły wszystkie polskie książki do nabożeństwa, lub żeby matki nagle przestały mówić do dzieci po polsku. Jeżeli kultura polska niewzruszenie utrzymała się w życiu domowym pewnej garstki ludności, przypisać to należy jej żywotności, nie zaś sztucznej intrydze legendowych «panów» i «jezuitów», którzy się stali oddawna prochem w ziemi.

Jak wygląda kraj zachodni pod względem etnograficznym, na to dają odpowiedź nie dwuznaczne argumentacje, ale niedwuznaczne cyfry:

Żywiol polski i katolicki, podług statystyki urzędowej, przedstawia się procentowo w taki sposób:

Kraj północno-zachodni:

a) Gubernie litewskie:

- 1) Wileńska... proc. pol. 24, proc. kat. 60
- 2) Kowieńska... » » 3,5, » » 76
- 3) Grodzieńska » » 29,2, » » 25

b) Gubernie białoruskie:

- 4) Mińska..... proc. pol. 13,5, proc. kat. 11
- 5) Mohyłowska... » » 4,5, » » 3
- 6) Witebska... » » 6,5, » » 25

Kraj południowo-zachodni:

c) Gubernie małoruskie:

- 7) Kijowska... proc. pol. 4, proc. kat. 3
- 8) Podolska... » » 10,5, » » 10
- 9) Wołyńska... » » 10,5, » » 11

Umyślnie, obok cyfr statystyki ludnościowej, podaliśmy wyznaniowe, aby publicystom i korespondentom, którzy polskość i katolicyzm za dwie sprzymierzone siły poczytują, dać obraz całokształtu stosunków. Obraz ten dowodzi w każdym razie, że o rdzenność kraju zachodniego sprzeczać się nie warto. Etnograficznie jednolitym nie był on za polskiego panowania, nie jest nim i obecnie.

Niewątpliwą jest rzeczą, że jest to kraj mieszany i kraj dwóch kultur. Nie o polonizację i nie o rusyfikację chodzić w nim powinno. Usunięcie antagonizmu religijnego, równouprawnienie obywatelskie i zgodna praca wszystkich mieszkańców dla dobra kraju i państwa, rozwój dobrobytu ekonomicznego, nadewszystko zaś wzajemny szacunek dwóch kultur i współdziałanie ich w kie-

runku oświaty moralnej—oto zadania przyszłości. Trudno przecież przypuszczać, żeby przyszedł do skutku projekt przeniesienia się wszystkich obywateli i inteligencji polskiej do Królestwa. Opatrzność dziejowa zebrała na jednej ziemi różne żywioły, trzeba więc żyć zgodnie pod berłem jednego Monarchy, równie miłostwego dla wszystkich wiernych poddanych.

W rubryce z «Rozmów i wrażeń», którą chcielibyśmy stale prowadzić, zamieściliśmy w dwóch ostatnich N-rach «Kraju» szereg nowych interviewów w sprawie szkoły politechnicznej. Wszystkie wyrażone dotąd opinie—stwierdzają nasze, powzięte z kądinąd, przypuszczenie, że myśl użycia złożonego przez wszystkie warstwy narodu miliona na wyższą szkołę techniczną, nie byłaby przyjętą sympatycznie. (Mówimy o «użyciu» naturalnie w znaczeniu warunkowym, t. j. o tyle, o ile wniosek specjalnego komitetu, mającego zaprojektować stworzenie instytucji użyteczności publicznej, pozyska Najwyższe zatwierdzenie). Co innego szkoły średnio techniczne, tych potrzeba jest dla ogółu bijącą w oczy, przesadzona, dowiedziona.

Zdarzył się atoli fakt, który może kwestję szkoły politechnicznej na nowe wprowadzić tory. P. minister oświaty z Najwyższego polecenia rozkazał wypracować projekt kilku wyższych instytutów w państwie. Nie ulega wątpliwości, że Królestwo polskie, stanowiące ważny okrąg przemysłowy, nie będzie pominięte i instytut otrzyma. Główne fundusze na stworzenie i utrzymanie takiego instytutu wyłożyć musi skarb, ale jesteśmy przekonani, że nasze społeczeństwo, że nasza sfera przemysłowa i handlowa, nie cofną się od przyjscia z pomocą skarbowi. Przyszłe rady miejskie w Warszawie, Łodzi i Sosnowcu, będą mogły zapoczątkować swą pożyteczną działalność uchwaleniem odpowiedniej subwencji.

«Warsz. Dn.» (254) z d. 23 b. m. ogłasza o tem, że przystąpiono już do otwierania w Królestwie polskim bibliotek ludowych. Według wyjaśnienia gazety, inicjatorem tej myśli był hr. Szuwałow, a obecnie J. O. ks. Imeretyński rzecz tę doprowadził do skutku.

«Przed ostatnią organizacją tego przedsięwzięcia w wielkich rozmiarach—pisze «Warsz. Dniwn.»—uznano za konieczne teraz otworzyć 20 próbnych bibliotek wiejskich, z których właścicielom bezpłatnie będą wydawane książki do czytania

¹⁾ Mówiąc «my», mamy oczywiście na myśli nie pismo, lecz nasze stronnictwo.

w domu. Z liczby tej 10—przy zarządach gminnych i 10—przy szkołach, ażeby na podstawie doświadczenia wyjaśnić, jaki typ biblioteki ludowej—gminnej czy szkolnej, bardziej odpowiada warunkom miejscowym.

«Biblioteki gminne będą pod dozorem administracji, szkolne zaś—władzy naukowej. Nad wszystkimi będą kuratorami miejscowi komisarze do spraw włościańskich, którzy wedlug prawa mają najbliższą opiekę nad interesami stanu włościańskiego. Bezpośredni zarząd nad bibliotekami szkolnymi pozostawia się nauczycielom szkółek, a nad gminnymi—tym członkom zarządu gminnego, którzy najodpowiedniejszymi do tego się okazą, ze względu na ich rozwój umysłowy i przymioty moralne.

«Tymczasowo do każdej biblioteki przeznaczono 250 książek, z których 100 w języku rosyjskim, a 150 w polskim. Nadto dla każdej biblioteki zaprenumerowana będzie «Gazeta Świąteczna», którą wydaje p. Prószyński.

«Wszystkie, wchodzące w skład biblioteki książki stosownie do treści, dzielą się na 5 oddziałów: 1) religijno-moralny; 2) popularno-naukowy (geografia, kosmografia, nauki przyrodnicze, prawoznawstwo itd.); 3) higieny; 4) specjalny (gospodarstwo rolne i domowe); 5) beletrystyczny (powieści, opowiadania, poezje itd.). Ostatni oddział jest najbogatszy; inne mniej więcej są równe sobie liczbą książek.

«Książki rosyjskie są po większej części te same, które zwykle wchodzą w skład bibliotek ludowych, podległych ministerstwu oświaty. Oprócz niektórych utworów najlepszych pisarzy rosyjskich: Puszkina, Lermontowa, L. Tolstoj, Grigorowicza, Hohola i t. d., do bibliotek weszły wydania «Pośrednika», komitetów czytelnictwa, a także dziełka, traktujące o gospodarstwie wiejskiem, wydane przez moskiewską komisję odczytów ludowych (wyd. Tichomirowa).

«Polska część bibliotek składa się z utworów znanych tu pisarzy ludowych i wydawców popularyzatorów: Promyka, Dygasińskiego, Grajnera, Brzezińskiego, Antoski i innych, a także z nacechowanych talentem opowiadań ludowych: Klemensa Junoszy, Bolesława Prusa, Orzeszkowej i innych. Do oddziału religijno-moralnego weszły tylko książki, napisane w języku polskim i zaaprobowane przez katolicką cenzurę kościelną.

«Biblioteki mają być otwarte w dniu 1 listopada r. b. Mając na celu dać możność wiejskiej ludności kraju, aby przez czytanie systematyczne rozszerzała horyzont umysłowy, zdobywała zapas wiadomości pożytecznych i wreszcie kosztowała wyższych, uszlachetniających wrażań duchowych, biblioteki te niewątpliwie zdobędą sobie sympatię wszystkich prawdziwych przyjaciół ludu i zyskają współdziałanie osób, które dzięki swemu położeniu, mogą okazać im jakąkolwiek pomoc.

Niezawsze i teraz niektóre zakordowane gazety polskie kierują się krytycyzmem, umieszczając na szpaltach swoich wiadomości, dotyczące spraw polskich w państwie rosyjskiem. Świeżo np. «Dziennik Polski» w artykule wstępnym twierdzi, że autorami niendanego zamachu na prezydenta Faure'a w Paryżu,

przed jego wyjazdem do Rosji, mogli być urzędnicy rosyjscy, służący w Królestwie polskiem. Niektóre pisma rosyjskie zwróciły na ten niedorzeczny wyskok dziennikarski uwagę, i wyzyskują go, naturalnie, przeciwko nam. Zle się bawi prasa we Lwowie.

Prawo wykupu majątków rodowych.

Odpowiadając na zapytanie jednego z prenumeratorów, «Juridyczna Gazeta» (Nr. 67) stanowczo twierdzi, powołując się na wyrok kasacyjnego cywilnego departamentu Senatu 1891 r. Nr. 40, że prawo z d. 10 grudnia 1865 r. (Uwaga 2 do art. 698, cz. 1., t. X «Zb. praw») pozbawia osoby polskiego pochodzenia prawa wykupywania rodowych majątków w kraju tak zwanym zachodnim. To tłumaczenie uważamy jako całkiem mylne, a przytoczone na poparcie go dowody jako zgoła nieprzekonywające. Wyrok Nr. 40 z 1891 r. dotyczy majątków w jekaterynburgskiej guberni na Uralu i stanowi to tylko, że dzierżawne kontrakty, pozawierane przez nabywcę obcorodowca w okresie od kupna majątku aż do wykupu, powinny być przez wykupującego dotrzymane, jeżeli nie będzie dowiedzionem, że były zawarte w złej wierze i w celu pokrzywdzenia wykupującego. Wyrok Nr. 40 nie tylko nie rozstrzyga spornej kwestji, ale nawet wcale jej nie podnosi. Dowody nasze, o możności wykupu w zachodnim kraju, bez względu na narodowość wykupujących, są następujące:

Ustawa z d. 10 grudnia 1865 r., mimo swój wyjątkowy charakter, zapewnia osobom polskiego pochodzenia pełne prawo do nabywania własności nieruchomości w powiatach, w drodze spadku beztestamentowego. Wykup jest jednym z gatunków *nabywania dóbr w drodze beztestamentowego spadku* i stanowi w tej materji (art. 1104 do 1373, cz. 1, t. X «Zb. praw») osobny dział 6 (art. 1346 do 1373). Instytucja wykupu wyrasta z pojęcia, że rodowy majątek jest własnością nie osoby posiadacza, ale całego rodu, którego wszyscy członkowie są uzdolnieni ewentualnie do objęcia go sposobem wykupu, w przypadku, gdyby pokrewny im właściciel sprzedał go obcorodowcom. Z uzdolnienia swego do wykupywania rodowych majątków mogą korzystać jednocześnie (art. 1359) wszyscy jednako bliscy do spadku krewni, albo po kolei każdy z osobna, wedle większej lub mniejszej bliskości do spadku, przy czem najbliżsi mogą się zrzekać prawa wykupu, dopuszczając do niego dalszych (art. 1358). Wykupujący spótrodowiec, korzystający ze swego uzdolnienia do wykupu, które już posiadał ewentualnie przed sprzedażą

majątku obcorodowcowi, żadnych nowych praw nie nabywa, tylko z tych, które mu już uprzednio służyły, urzędywistniając je, korzysta. Majątek, który obejmie za pomocą wykupu, posiedzie on w drodze spadkobrania beztestamentowego, którego część składową stanowi instytucja wykupu. Wyłączenie osób polskiego pochodzenia od prawa wykupu majątków w kraju zachodnim wtedy tylko miałoby miejsce, gdyby zostało dowiedzionem: albo, że jest specjalny ukaz, pozbawiający ich prawa wykupu, albo, że jest ukaz, pozbawiający ziemie w guberniach zachodniego kraju, będące w posiadaniu osób polskiego pochodzenia, charakteru rodowych majątków i kwalifikujący je jako majątki nabyte. Ani jedno, ani drugie dowiedzionem być nie może.

Wł. Sp.

ILU NAS JEST?

«Ilu nas jest?» — «15 milionów i 600 tysięcy» — odpowiada p. Fr. Olszewski w interesującym swym artykule, ogłoszonym w «Kur. Warsz.». P. Olszewskiemu chodziło o obliczenie minimalnej cyfry Polaków; jest nas więcej? tem lepiej, ale tyle jest nas na pewno. Na pewno jest nas nawet więcej, bo autor z rozmysłem nie wciągnął w swą rachubę żadnej emigracji: ani przypuszczalnie dwóch blisko milionów za morzami: w Stanach Zjednoczonych, Brazylii, Kanadzie, Afryce południowej i t. d., ani tych tysięcy na Wschodzie: w Syberji, Kaukazie i t. p., ani tych rozproszonych po wszystkich stolicach Europy, osiadłych tam nieraz dziesiątkami tysięcy. I słusność miał p. Olszewski, postępując, jak postąpił: gdy nie chce się lechać próżności, popisywać się szumną, choćby naciągniętą cyfrą, ale robi się surowe sił własnych obliczenie, wstawiać w bilans nie wolno pozycyji wątpliwych, ciekawych zapewne, ale nie dających pewności, czy i o ile polskimi pozostańa w przyszłości. Autor więc obliczenia swe ograniczył do ludności stałej, zrosłej niemal ze swą ziemią, nie szczupłej, ale mnożącej się potężnie. Jak zaś mnoży się ona potężnie, świadczy wymownie choćby takie zestawienie: według obliczeń Korzona, ludność całej Polski w roku 1776 wynosiła 11 milionów; zastosowując zaś do tej cyfry dzisiejszą normę procentową etnograficzną, otrzyma się niespełna 6 1/2 milj. Polaków, zamieszkałych w Polsce przed wiekiem; dziś na tych samych przestrzeniach jest ich 15 1/2 miliona z okładem na 26 milj. 900 tysięcy ogólnej cyfry ludności! A warunki upłynionego wieku nie wydawały się najpomyślniejszymi do rozwoju żywiołu polskiego.

Powróćmy jednak do cyfr pana Olszewskiego, który zrobił przybliżone, raczej za szczupłe swe obliczenie, zanim r. 1900 z powszechnym wszechświatowym spisem ludności, dokonanym na zamknięcie wieku dnia 31 grudnia, da nam urzędową cyfrę ludności, używającej języka polskiego w «w życiu domowym». P. Olszewski trzyma się następującej metody: w celu wyliczenia obecnej cyfry ludności polskiej w granicach państwa rosyjskiego, zastosowuje do wyników ostatniego spisu ludności, dających ogólną liczbę mieszkańców, normę procentową etnograficzną, według obliczeń p. Czyńskiego (na podstawie spisów z r. 1882). Do innych zaś prowincyj stosuje dawne spisy z r. 1880 i 1881, doliczając przyrost roczny w skromnym stosunku 1 proc. Oto ostateczny rezultat, osiągnięty przez p. Olszewskiego:

W Rosji	polaków	9,050,000
» Austrii	»	3,400,000
» Niemczech	»	3,150,000

Ogółem polaków. . 15,600,000

W granicach państwa rosyjskiego otrzymał p. O. następujące dane:

1) *Królestwo polskie*. (Ogół ludności według cyfry tegorocznego spisu, procent polaków według obliczeń p. Czyńskiego, liczba polaków według wskazanego stosunku procentowego):

	ogółem	polaków	proc. polaków
Warszawa . . .	614,752	381,883	62,12
Gub. warszawsk. 1,317,311	1,088,098	32,6	
» kaliska . . .	846,344	705,840	83,4
» piotrkowsk. 1,406,951	1,062,248	75,5	
» kielecka . . .	764,087	681,565	89,2
» radomska . . .	819,781	695,174	84,8
» lubelska . . .	1,152,662	737,703	64,0
» siedlecka . . .	774,139	469,902	60,7
» plocka . . .	555,819	468,550	82,5
» łomżyńska . . .	585,781	487,369	83,2
» suwalska . . .	604,973	182,701	30,2
	9,442,590	6,951,033	73

2) *Kraj zachodni* (obliczenia według powyższego systemu):

	ogółem	polaków	proc. polaków
Gub. podolska . . .	3,031,040	304,619	10,05
» wołyńska . . .	2,999,346	316,230	10,61
» kijowska . . .	3,564,433	126,537	3,55
» wileńska . . .	1,591,912	375,691	23,6
» giedzińska . . .	1,615,815	471,817	29,2
» mińska . . .	2,156,343	288,949	13,4
» mohylowska . . .	1,707,613	76,359	4,46
» witebska . . .	1,502,895	100,840	6,71
» kowieńska . . .	1,549,972	49,754	3,21
	19,719,369	2,100,796	10,6

Wzrost ludności prawosławnej przedstawia się w Królestwie w następujący sposób:

W roku 1855	4,318
» » 1859	4,836
» » 1863	442,011

W Warszawie zaś wzrost ten tak się przedstawia:

W roku 1857	1,565
» » 1859	1,590
» » 1874	7,674
» » 1893	18,096

Że nam obliczenie takie, jak najściślejsze, «ilu nas jest?» przydatnem jest wielce, dowodzić byłoby zbyt

nem. P. O. zwraca jednak uwagę, że i zagranicę przesiąknęłyby winny te prawdziwe, dokładne cyfry, bo w zagranicznych podręcznikach cyfry te wahają się od Laroussa (20 milj.) do Hieckmanna (12 milj.). Dla ciekawości przytacza autor jeszcze następującą tabelkę: rumunów jest około 8,6 milj., skandynawów—8,5 milj., Czechów—8 milj., węgry—6,7 milj., a hałaśliwych potomków Leonidasa—3,6 milj.

Z. K.

KAROL MAJEWSKI.

(Kartka z życia).

Karol Majewski ¹⁾ odegrał w wypadkach sześćdziesiątego trzeciego roku jeżeli nie wybitną to jednak znaczącą rolę. Należał on do stronnictwa umiarkowanego przez swoje przekonania, do stronnictwa radykalnego i rewolucyjnego przez swoje stosunki. Był więc wskazanym do roli pośrednika, medjatora; rolę tę usiłował w swoim czasie odegrać, ale klątwa jakaś wisiała wtedy nad nami i ona sprawiała, że żadna dobra wola rozwinąć się nie była w stanie w owoc korzyści społecznej.

Urodzony w Krynkach, wsi w Sandomierskiem, wykształcony w szkołach kieleckich, ukończył instytut w Marymoncie za czasów Jastrzębowski; rychło owładnięty gorączką działalności politycznej wyjechał do Poznania, gdzie zetknął się z Rogerem Raczyńskim, Działyńskim, Żółtowskim. W roku 1860 wrócił do Warszawy i, dla zawiązania raczej stosunków z młodzieżą niż dla nauki, wstąpił do Akademii medycznej. Wypadki 1863 roku przerwały jego studia. Agitator już i działacz, należał on do ówczesnego «rządu narodowego» z jednej strony, z drugiej stykał się z ludźmi wybitnymi onego czasu i należał do komitetu, który porozumiewał się z Wielopolskim, wraz z Zamoyskim, Kronenbergiem, Jurgensem i Tytusem Wojciechowskim. W zaburzeniach ulicznych ranny w nogę, został zaaresztowany.

Wtedy to Wielopolski zapragnął poznać kierowników powstańczego ruchu (szczegóły te opowiadała nam żona ś. p. Karola Majewskiego i jej brat p. Kazimierz Majewski). Jeden Majewski mógł być to uczynić. Po naradzie z ludźmi zaufania zgodził on się na to, ale postawił margrabiemu Wielopolskiemu za warunek, że zeznanie Majewskiego spisaniem zostanie w trzech egzemplarzach, z tych jeden dla obrony Majewskiego, drugi w jakim miejscu bezpiecznym. Inaczej to zeznanie mogłoby być uważane za zdradę. Wielopolski zbyt dumny aby jakiegokolwiek warunki przyjmować, nie zgodził się na to. Dość szczegółowo opisuje tę całą akcję Z. L. S. w swojej «Historji lat dwóch» (część druga, t. V, strony 3, 4, 5, 6). Autor opowiada, że w Dyrekcji białych nalegano na Majewskiego, aby zadosyć uczynił żądaniu margrabiego, który przyrzekał, że dowódców rewolucji zaaresztuje i na parę lat wywiezie do Rosji, a jak się kraj uspokoi, to ich wróci. Nie ukrywano przed Majewskim, że jest to poświęcenie, że zdradzeni i wydani oszkalują go, nazwą denuncjantem i sprzedawczykiem, że nie będzie takiego błota, którymby go nie

obryzgano, ale kogo ojczyzna powołuje do służby, ten służbę tę spełnić musi, wypić kielich goryczy do dna dla dobra tej ojczyzny. Jurgens nawet ze swym krytycznym, pesymistycznym umysłem, ze swą niewiarą we wszystko, w rzeczy i ludzi stojących przy rządzie, twierdził, że Wielopolski, po wydaniu czerwieńców przez Majewskiego, tego ostatniego, dla ukrycia całej intrygi powiesić każe. Autor przedstawia w dziele swoim Karola Majewskiego jako gorącego patriotę, «zapalnego w poświęceniu, którego wiek jeszcze nie ochłodził».

Faktycznej stronie opowiadania o całej tej akcji Karol Majewski przeczył i miał zamiar przygotować sam pamiętnik, w którym rzecz byłaby wyjaśniona; zamiaru swego wszakże do skutku nie doprowadził.

Napisał on jednak w swoim czasie «memorjał», Berg bowiem w swojej «Historji powstania» często się na ten dokument powołuje.

Karol Majewski przepędził w Rosji lat dwanaście, w Woźgalach i Nowochopiersku (woroneżkiej guberni).

Z czasów pobytu Karola Majewskiego w Nowochopiersku, opowiadała mi pani Majewska następującą wzruszającą historję:

Kiedy przywieziono Majewskiego do więzienia, dozorca tegoż, po przyjęciu więźnia i kiedy zostali sam na sam, zapytał:

- Wy polak?
- Tak.
- Pomieszczysz?
- Tak.

— Proszę pana, ja tu jestem naczelnikiem i odemnie wszystko zależy. Ja panu wszystko zrobię, żeby panu tu było dobrze. Niech pan tylko mówi, czego pan potrzebuje, niech pan rozkazuje.

Majewski spojrział na niego zdziwiony.

— Pan się dziwi. Widzi pan, ja byłem w bitwie pod Grochowem i tam byłem raniony. Byłbym niezawodnie umarł tam na polu, gdyby mnie nie przenieśli do dworu i tam się mną nie zaopiekowali. Proszę pana, ja tam dwa lata przebyłem, same panie owijały i prze-mywały moją ranę; im zawdzięczam, że żyję. Ja już wtedy przysięgłem sobie, że te dobrodziejstwa oddam jakiemu polakowi.

I oddał. Umieścił Majewskiego w swoim mieszkaniu i pielęgnował go w chorobie (bo wtedy na nogę Majewski bardzo cierpiał) jakby rodzone dziecko.

Majewski wrócił do Warszawy w 1874 roku. Dzięki pomocy Leopolda Kronenberga otrzymał on przedsiębiorstwa różne przy budowie kolei; zarobił nieco przy budowie kolei nadwiślańskiej; wziął też dystans do budowy przy kolei dąbrowskiej od Kielec do Sędziszowa; proces o ten dystans z Zarządem nie jest jeszcze ukończony.

W. K.

ECHA POJEDYNKU HR. BADENIEGO.

Rana hr. Badeniego zagoiła się już prawie całkowicie, wyjeżdżał już do Prateru, ostatnie depesze donosiły, że nawet przyszedł do Izby, nie trzymając ręki na temblaku. Ces. Franciszek-Józef po przyjeździe do Wiednia, prosto z dworca kolei odwiedził natychmiast rannego mi-

¹⁾ Patrz „Dział nekrologowy“ N-ru bież.

nistra i zabawił u niego trzy kwadranse, a arcybiskup wiedeński kardynał Grusza zawiadomił hrabiego, że Papież udzieli mu rozgrzeszenia za to przekroczenie przepisów kościelnych. Usunąć to winno skrupuły stronnictwa katolickiego ludowego, które, mimo opozycji hr. Dipaulego, uchwaliło rezolucję ubolewającą nad «pogwałceniem praw boskich i ludzkich».

Uspokojenie przyniósł im już poprzednio «Vaterland», donosząc: «Wiemy stanowczo, iż prezydent ministrów, hr. Badeni, pojednał się z kościołem». Szczegóły zaś tego pojednania opowiedział «Fremdenblatt», pisząc: «Jak donoszą do «Voe Catholica» z Wiednia, prezydent ministrów upraszał w sobotę o absolicję z cenzur kościelnych z powodu pojedynku. W niedzielę rano, za zezwoleniem księcia-arcybiskupa, ks. kanonik Kurz wyśpowiadał hr. Badeniego i udzielił mu komunji świętej».

Co do szczegółów sceny parlamentarnej, poprzedzającej pojedynek, prostują, że dep. Wolf nie użył wyrazów «polskie łajdactwo», które byliby podjęli posłowie polscy, ale zwrócił swą obrazę wprost do osoby ministra. Według wiadomości pism czeskich, pojedynek hr. Badeniego miał swój epilog na zgromadzeniu nauczycieli ludowych w Wiedniu, gdzie dr. Weisskirchner zrobił aluzję do ministrów, którzy «zamiast dobrze rządzić, źle się pojedynekują». Otóż czech, dep. rotmistrz Radimsky zażądał od mówcy usprawiedliwienia słów tych, zawierających ubliżający zarzut nieprawidłowości lub braku odwagi przy rozegraniu sprawy honorowej. Dr. W. wołał napisać usprawiedliwiający się oświadczenie, niż «źle się pojedynekować z p. Radimskym».

Dzienniki galicyjskie zamieszczają szeregi depesz od władz i wybitnych ludzi, które otrzymał hr. Badeni. Znajdują się między nimi i gratulacje Wydziału krajowego i rad miejskich ze Lwowem i Krakowem na czele i sędziwego Em. Tonnera i Jul. Dunajewskiego i szlacheckich posłów: Cieńciały, Świeżego, Michejdy i robotników kopalń naftowych w Krygu, Kobylance itd. i biskupa Łobosa, i Zachariasiewicza itd. itd. Bawiący w Wiedniu Henryk Sienkiewicz złożył hr. Badeniu swą kartę.

W Wiedniu zwróciło na siebie uwagę poprawne zachowanie się dep. Wolfa, który, wróciwszy z pojedynku do redakcji «Ostdeutsche Rundschau», zwołał wszystkich współpracowników i naczelnika drukarni i powyrzucać kazał wszystkie artykuły przeciw hr. Badeniu i nadal zabronił wszelakich przeciw niemu apostrofów, czyniąc każdego z nich odpowiedzialnym za każde słowo nie rycerskie i nie uprzejme wobec zranionego premiera.

W prasie europejskiej znajdujemy ciągle jeszcze omawiania głośnego tego pojedynku. Tak np. półurzędowy «Temps» poświęca mu wstępny artykuł, zatytułowany «A la Badeni», z którego wyjmujemy następujące, charakterystyczne ustępy. Opisawszy trudność położenia gabinetu, dziennik powiada o hr. Badeniu:

«Między tysiącem obelg, które spadają na niego w Radzie państwa, hr. Badeni podnosi jedną, posyła swoich świadków i ma to wielkie szczęście, że kula trafia go w ramię. Gdyby deputowany, który go obraził, został ranionym, minister stałby się ohydny. Sam raniony odbiera

od najzawziętszych przeciwników nieunikniony pokłon, oraz od przyjaciół owację. Gorliwość i ciepło jego zwolenników, osłabione przez miesiąc bezowocnych układów, odradzają się. W opinii publicznej następuje zwrot. Hr. Badeni mógł ustąpić, miał wyborne wyjście i pozostawił przeciwników w brzydkim położeniu. Skoro na mocy zaufania cesarskiego zachowuje swoje stanowisko, nowy przed nim stoi otworem kredyt; szeregowiec on wahających się, między którymi byli tacy, co go opuścić chcieli; ma czas przed sobą, aby rozwikłać sytuację, która wczoraj jeszcze wydawała się nierozwiązalną. Szczęśliwy przypadek! szczęśliwy błądnie!»

Artykuł kończy się słowami:

«To postanowienie, to zaufanie, ten duch wzajemnych ustępstw, których pierwszy minister nie zdołał wydobyć z większości — wszystko to staje się znowu możliwym dla hr. Badeniego, albo dla jego następcy, dzięki czynowi *à la Badeni*».

Polakożerczy «Berl. Tageblatt», choć z niechęcią, jednak przyznaje, że pojedynek wywrze wpływ korzystny na stanowisko prezesa gabinetu. Artykuł swój kończy berlińskie pismo:

«Wobec pokony, niema co mówić o skutkach jego pojedynku. Pstra większość parlamentarna wystąpienie przeciw satelici Schoenerera policzyć musiała ministrowi za zasługę i tym sposobem hr. Badeni wkraść się w jej łaski. Co się tyczy Niemców, to w stosunku do nich pojedynek już dlatego samego nie może spowodować zmiany w jakimkolwiek bądź kierunku, że głęboki rozbrat, jaki między ministrem a Niemcami istnieje, wypływa z przyczyn rzeczowych i leży w zupełnie odmiennych ich obojga kierunkach».

«Konserwatywna «Post» dziwi się, jak przewidzieć nie można przyszłości na pewno. Przypuszczała, że pojedynek uczyni hr. Badeniego niemożliwym, tymczasem pokazuje się, że

«śmiałe postanowienie poszukania sobie za doświadczenia z bronią w rękę za osobistą obrazę, mogło w umyśle cesarza, żołnierza z krwi i kości, obudzić tylko sympatię i zadowolenie».

Na końcu długiego swego artykułu zdanie swe o całej sprawie wyraża «Post» w słowach:

«Jak ten pojedynek na pistolety pogłębił u cesarza sympatię dla pierwszego ministra, tak też i w parlamencie poprawił on sytuację hr. Badeniego. Usposobienie w obozie niemieckiej obstrukcji za przyczyną czysto ludzkiego współczucia nieco zlagodniało i odjęło na jadowitsze zadło zacieklej walce stronnictw, która groziła wykoszlawieniem się w nienawiść pełną mściwość i osobiste obelgi. Nawet satelici Schoenerera teraz, kiedy hr. Badeni jednego z nich uznał za dżentelmana i człowieka honorowego, będą musieli nieco wypolerować gwałtowny swój sposób szermowania słowami. Tak tedy stało się coś zupełnie niespodziewanego, a w niezwykłych czasach nie wolno mierzyć rzecz zwykłą miarą. Pojedynek hr. Badeniego będzie czemś więcej, niż przemijającą tylko sensacją, pozostawi bowiem po sobie ślady w parlamentarnych dziejach Austrii».

Zasługuje jeszcze na przytoczenie powtórne odezwanie się «Politik», którego główny ustęp przepisujemy bez komentarzy:

«Żaden protokół nie może pana Wolfa oczyścić z winy. Wystarczyło, aby wylot jego pistoletu o jeden centymetr na prawo się skierował, a już nie byłoby rycerskie serce hr. Badeniego, męża stanu, który za swój program narażał życie. Najszczęs-

i najgorętsze dzięki zanoszą do Opatrzności szczególnie reprezentacji ludu czeskiego za stosunkowo szczęśliwy wynik. Gdyż, jeśli by hr. Badeni był padł w krwawej walce, to lud czeski nigdy nie byłby w stanie spłacić tego długu bratniemu narodowi polskiemu. Węzły, łączące Polaków z Czechami, są na przyszłość uświęcone krwią jednego z najsłachetniejszych synów z rodu Lecha, brata Czecha, a wspólna droga reprezentantów obu narodów wskazana jest od razu sama przez się. Hr. Badeni umocnił rozporządzenia językowe czerwoną pieczęcią z żył swojej prawej ręki; stał się on jednym ze świetnych bohaterów słowiańskich ludów, a gdyby rzeczywiście szczęśliwszy nastał czas dla ludu naszego, to krwawy kwiat, który zakwitł w zaraniu naszych dni najlepszych, miałby być dla serc naszych barwą niezapomnianą».

W «Mirowych Otgołoskach» omawia ten pojedynek hr. P. K., nader przyjaźnie dla hr. Badeniego usposobiony:

«Ale cóż byłoby — pyta autor — gdyby przekłeta kula przecięła przedwcześnie, bezsensownie i bezpowrotnie życie osoby, od której zależy teraz spokój całej Austrii i od której wiele milionów uciskanych słowian może oczekiwać jeżeli nie zupełnego urzeczywistnienia swych ostatecznych ideałów, to przynajmniej istotnej i polityczniastowej poprawy w położeniu politycznym».

Na szczęście stało się inaczej, ale tylko dzięki przypadkowi. Hr. Badeni odniósł tryumf, którym — zdaniem hr. P. K. — mogą się cieszyć słowianie nie w samej tylko Austrii.

ZAKULISOWE INTRYGI „KRAJU“.

Po «Liście otwartym», który ironją swą miał zmiażdżyć redaktora «Kraju», «Moskowskija Wiedomosti», jakby wątpiąc o zupełnej skuteczności pierwszego pocisku, wyrzuciły ze swego kołczanu drugi, jeszcze straszliwszy. Nie aprobują one tego, co się na otwartej scenie «Kraju» dzieje, cóż to więc będzie dopiero, kiedy za kuliszy zajrzą? Dokonały właśnie tego w artykule p. t. «Zakulisowa działalność «Kraju». Organ p. Gringmuta znalazł tam dziwne przerażające: okazuje się bowiem, że p. Piltz stał się kierownikiem nie tylko swojego własnego organu polskiego, ale także wszystkich niedawnych organów rosyjskich, wychodzących w Petersburgu. Na ten raz «Moskowskija Wiedomosti» ograniczyły się tylko do Petersburga, jutro może i do innych miast rosyjskich przejdą.

Jako przewodnika w wycieczce za kuliszy «Kraju» obrały sobie «Moskowskija Wiedomosti» pana W. R., autora «Oczerków Priwislinja». Przyczynają więc z tej pracy następujące słowa:

«Z pomocą swych korespondentów, przez nią (t. j. przez gazetę «Kraj») utrzymywanych we wszystkich dzielnicach, które kiedykolwiek bądź znajdowały się pod władzą Polski, gazeta owa, po pierwsze, podtrzymuje ciągle związek między temi dzielnicami, współdziałając do zachowania idei Polski od morza do morza, a powtórnie, nie opuszcza ani jednego wypadku, aby w świe-

tle niepoehlebuem przedstawić całe życie rosyjskie».

«Tę stronę działalności «Kraju» — mówią «Moskowskija Wiedomosti» — p. W. R. słusznie uważa za najszkodliwszą, ale jest jeszcze jedna bardzo szkodliwa strona w działalności «Kraju».

«Redaktor tej gazety, p. Piltz, ma swoich agentów prawie we wszystkich redakcjach gazet petersburskich. Agentami tymi są polacy, którzy do tych redakcji petersburskich się przyczepili, oraz niektórzy dziennikarze rosyjscy. Przez pośrednictwo tych agentów przedostają się do prasy rosyjskiej przygotowywane w redakcji «Kraju» artykuły i uwagi o sprawach polskich i o artykułach «Kraju».

«Moskowskija Wiedomosti» tak często omawiają artykuły «Kraju», że kto wie, czy jeden z tych nieznanym nam agentów nie znajduje się i w redakcji organu p. Gringmuta? Możliwym jest, że p. Gringmut i tam ich wysłodzi, bo panu W. R. podejrzaną się wydała znaczna liczba korespondentów i współpracowników «Kraju», którzy rzeczywiście istnieją, a autor artykułu w organie p. Gringmuta upatruje ich tam, gdzie nie istnieją.

Na tem jednak zbrodnie p. Piltza ię nie kończą, «Moskowskija Wiedomosti» bowiem piszą dalej:

«I ten oto pan nie wyrzekł się, naturalnie, misji «inspirowania» prasy rosyjskiej nawet w jasne dla Warszawy dni pobytu tam Ich Cesarzkich Mości. W wigilję tych dni p. Piltz prześlancował do prasy rosyjskiej nietaktowny artykuł «Kraju», napisany z powodu oczekiwanego przyjazdu Ich Cesarzkich Mości do Warszawy, wraz z pochwałami dla tego artykułu, w którym był wyszczególniony program zadań polaków, jako nagrody za ich «lojalność», a następnie osobiście przybył do Warszawy, aby tam objąć kierownictwo nad korespondentami rosyjskiej Agencji telegraficznej i gazet rosyjskich».

Oczywiście przeto już nie tylko dzienniki petersburskie, ale i cała prasa rosyjska, nie wyjmując w tym wypadku nawet «Moskowskich Wiedomosti», drukowała nie to, co było rzeczywiście, ale to, co się spodobało p. Piltzowi podyktować. Jaka to szkoda, że «Moskowskija Wiedomosti» nie wysłały do Warszawy własnego korespondenta! Mógłby on pouczyć naród na podstawie własnych spostrzeżeń o właściwym biegu wypadków, a nadto miałby świetną sposobność... nie pójść na bankiet, dany dla przedstawicieli prasy rosyjskiej. Nie poszedłszy tam, nie mógłby wprowadzić tej uczy przedstawiciele «we właściwym świetle» swojej gazecie, ale przynajmniej zamianifestowałby swoje zapatrywania na innych swych kolegów, którzy na bankiecie byli.

Autor artykułu w «Moskowskich Wiedomostiach», pan L. W., który, o ile można sądzić z wysokiego tonu, jakim przemawia, musi należeć do liczby najznakomitszych publicystów rosyjskich, traktuje przybyłych do Warszawy przedstawicieli prasy rosyjskiej bardzo z partesu. Pola-

kom znów ma za złe, że byli dla gości uprzejmi, bo i na kolej po nich poszli, i potem się nimi zaopiekowali. Nie było to bez kozery, bo:

«Tym sposobem «dziennikarze rosyjscy» znaleźli się w zupełnem rozporządzeniu p. Piltza, który ze swymi kolegami usilnie ich «inspirował». W nocy z dnia 22 na 23 sierpnia, za inicjatywą p. Piltza urządzono bankiet dla wymienionych «dziennikarzy rosyjskich», na którym było — według depeszy gazety «Nowoje Wremia» — około 30 literatów polskich, oraz przedstawiciele komitetu obywatelskiego, arystokracji polskiej i społeczeństwa warszawskiego. Wygłaszano mowy, toasty rosyjskie, francuskie i łacińskie (!). Niema co mówić, był to wielki zaszczyt dla reporterów naszych gazet i gazetek; ale czy dużo zrozumieli oni z toastów łacińskich?»

Zarzut, wyrażony w ostatnich wierszach byłby choć po części zrozumiały na szpaltach organu szowinizmu polskiego, ale postawiony przez pismo rosyjskie sprawia efekt zdumiewający. W przybyłych do Warszawy osobach widziano nie indywidualne talenty dziennikarskie, ale przedstawicieli pism, między którymi były: «Prawitielstwiennyj Wiestnik», «Nowoje Wremia», «Birżewyja Wiedomosti», «Petersburger Zeitung» i inne, a wymienione organy, łącznie z «Rosyjską Agencją telegraficzną», zapewne i w oczach «Moskowskich Wiedomosti» reprezentują niejaka powagę.

Kółko dziennikarzy i literatów warszawskich, które pospołu z członkami warszawskiego oddziału «Kraju» zaprosiło przedstawicieli prasy rosyjskiej na skromną wieczerzę do hotelu Europejskiego w ostatnim dniu uroczystości warszawskich, nie pytało nikogo z tych przedstawicieli ani o paszport, ani o kwalifikacje, ani o zasługi, bo nie o uczczenie zasług naukowych czy literackich chodziło, ale o objaw gościnności i uznania za bezstronne zdawanie sprawy z tego, co panowie korespondenci widzieli i słyszeli. Bezstronny korespondent była to do ostatnich czasów dla Warszawy prawdziwa *rara avis*. Nic dziwnego, że ten rzadki okaz stał się przedmiotem pewnego zainteresowania i sympatji.

I z tego składa się maszynerja «zakulisowej intrygi».

E.

O JEZYK LITEWSKI.

W kwestji zniesienia ograniczeń, dotyczących się drukowania książek litewskich czcionkami łacińskimi i sprowadzania takich książek z zagranicy, na artykuły «Pietierburskich Wiedomosti», omówione przez nas w ostatnim N-rze «Kraju», nastąpiła odpowiedź ze strony gazety «Nowoje Wremia», wskutek czego wywiązała się między temi dwoma pismami polemika, w której wziął też udział ks. Mieszczerski.

Organ p. Suworina o faktycznej stronie kwestji, przedstawionej na

szpaltach «Pietierburskich Wiedomosti» nie mówi, zbywając ją takimi wyrażeniami, że wspomina się tam o «jakichś książkach litewskich zabronionych», o «jakichś edycjach rządowych» i t. d. Natomiast za punkt, na który atak swój skierował, obrał sobie «dziwne żądanie szczególnych praw i przywilejów dla języka litewskiego, wraz z jego osobną literaturą i piśmiennictwem».

«Żądanie to — pisze «Nowoje Wremia» (7745) — wyraża się w mglistych niedopowiedzeniach, z wyciągniętymi niowocześnie postrachami, że Litwa się polszczy. Ale w całym tym chaosie myśli jedna rzecz występuje jasno i wyraźnie: gorąca sympatja tych obrońców do rozwoju języka litewskiego na Litwie i ich głębokie przekonanie, że litwini, zamieszkujący pewną część naszego kraju zachodniego, konieczne muszą mieć nie tylko swój język litewski, ale i swoją literaturę litewską i swój specjalny alfabet litewski i t. d.».

Zaraz potem «Nowoje Wremia» przechodzi do kwestji szkół i pisze:

«Choćby tylko zasadniczo rzecz biorąc, czy można wymagać od państwa rosyjskiego, ażeby zakładało i utrzymywało, a nawet choćby tylko popierało i cierpiało szkoły litewskie, mające ubezpieczać odrębność narodową jednej i przytem bardzo małej części swojej części składowej? Oczywiście — nie».

Bo — wyjaśnia dalej «Nowoje Wremia» — gdyby litwinom dać takie przywileje, to upomnieliby się o nie i wytworzyliby swoje własne cywilizacje: łotysze, Niemcy, Polacy, Żydzi, Tatarzy, Ormianie, Samojedzi, Czuwasy, Kamczadale i t. d. i t. d. Wszystkimi temi językami musieliby władać urzędnicy, których przenosi rząd z miejsca na miejsce, albo wszędzie należałoby trzymać legjony tłumaczy. A może — zapytuje dalej «Nowoje Wremia» — należałoby utworzyć federację? Ale i to nie zdoła rozplatać trudności językowych, a nawet i w federacjach nie wzbudzają się takie kwestje, o których w tym razie «Nowoje Wremia» sądzi, że jest mówić zmuszone.

«Rozumiemy — czytamy tam dalej — że państwo może udzielić swym różnoplemiennym obywatelom wolności wyznaniowej, nie krępować ich obrzędów religijnych, jeśli te nie grożą porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu i nie sprzeciwiają się wymaganiom moralności. Obojętnie też może państwo zapatrywać się też na rozmaite odrębne cechy w życiu domowym, jeśli te nie wchodzą w zakres prawa publicznego, a w tej liczbie i na używanie w życiu domowym jakiegokolwiek języka czy narzecza».

Lecz w zakresie prawa publicznego każde państwo, które nie zabiera się do likwidacji swych interesów, dąży do zjednoczenia, nie formalnego i zewnętrznego, ale, co jest rzeczą główną, do zjednoczenia wewnętrznego duchowego, którego najgłówniejszym narzędziem jest język państwowy.

«Czyż więc Rosji, wraz z jej wieloplemienną i wielojęzyczną ludnością, należy wyrzec się tego środka potężnego? Dzięki Bogu, Rosja nie myśli o likwidacji, ale przeciwnie, zaczyna żyć i pełna jest nadziei wielkiej przyszłości. Jeżeli więc nie spieszy się z robotą, nad swem zjednoczeniem we-

wnętrznem, głównie ze względu na mnogość innych zadań ważnych i pilnych, nie znaczy to wcale, żeby była obojętna dla języka rosyjskiego i żeby nie pragnęła rozpowzechnić go wśród licznych plemion i narodów, które już w skład jej weszły i wchodzić jeszcze. Rosja nie ma być czem innym, jak Rosją, a więc kwestja, języka rosyjskiego, jako języka całej ludności jest tylko kwestją czasu. Wśród rosyjan przeto dwóch zdań o tem być nie może. Język rosyjski—to główny skarb naszej działalności kulturalnej i to skarb—możemy to powiedzieć bez cienia samochwalstwa—rzeczywiście drogi, uważany za taki nie tylko w Rosji, ale w całym świecie ucywilizowanym po za granicami Rosji. Może to być nieprzyjemnem «litwomaniom» i rozmaitym innym naszym «manom», ale to fakt, mający za sobą poważny rozkaz historii, wobec którego nikłemi i bezsilnemi są wszystkie zapędy prowincjonalizmu i partykularyzmu.

Pośrednią odpowiedzią «Pietierburgskich Wiedomosti» było przytoczenie mowy, wypowiedzianej przez towarzysza ober-prokuratora Synodu rządzącego, p. Sablera, na zjeździe nauczycielskim w Kazaniu. Mówca oświadczył tam, że tolerancja dla języka niewielkiego plemienia jest nastrojem chrześcijańskim prawdziwych siewców oświaty wśród ludu. Gazeta przytem zaznacza, że cała ta humanitarna mowa została wydrukowana w piśmie, wydawanem przez komisję szkolną przy Synodzie rządzącym.

Ale nastąpiła też i odpowiedź bezpośrednia: «Pietierburgskija Wiedomosti» (259) wytykają «Nowemu Wremia», że dyskusję skręca na stronę, której przeciwnik wcale nie tykał, i robi to z zamiarem wprowadzania na kresach zamętu, z którego «działaczom» miejscowym łatwiej byłoby wyciągać to, co im się wydaje dogodnem. Gazeta podejrzewa tu wpływ pewnego kółka osób, prowadzących politykę na własną rękę.

«Dlatego też — piszą «Pietierburgskija Wiedomosti» — widzimy zuchwałe niespełnienie i zamilczenie, prawdopodobnie niezupełnie dobrowolne w niektórych organach prasy, Najwyższego rozkazu z dn. 25 czerwca, widzimy przekręcenie i skażenie słów Najjaśniejszego Pana, który zwracał się Swem sercem nie do Warszawy tylko, ale do całej ludności kraju. Dlatego też «Moskowskija Wiedomosti», umiające w czasie odpowiednim przykładać ucho do szpar w drzwiach niektórych, odważają się, w takiej właśnie chwili zaufania Cesarzkiego i łaski dla kresów, które się nacierpały, podbudzać rosyjan przeciwko polakom, odrzucając (z punktu widzenia czysto niemieckiego) możność wszelkiego zbliżenia się i potężnego zjednoczenia dwóch narodów słowiańskich... Oczywiście, sprawa walki biernej z nowymi ideami twórczemi jest zupełnie zorganizowana».

Wytkomaczywszy w paru słowach, o co chodziło właściwie w artykułach, przeciwko którym «Now. Wr.» wystąpiło, «Pietierburgskija Wied.» kończą:

«Żyjemy w dziwnej epoce jakiegoś poszukiwania prawdy, która dawno już świeci w sercach naszych. Czemu nas jeszcze nieśmiały lub kuszą, ostatnie protesty ludzi, uciekających się do sposobów jezuickich, aby dowiedzieć, że Bóg święty może trzymać się gwałtem nad cudzą religją i bytem,

ślepym uciskiem wszystkiego, co obce plemię i obcą wiarę cechuje... słowem chytrze zamaskowaną obroną takich przestępstw, których cynizmem podstaw, których najzawziętsi ich obrońcy nie odważają się bronić zasadniczo i otwarcie».

W tymże N-rze «Pietierb. Wied.» p. Golmstrem zbija twierdzenia «Nowego Wr.» i komentuje artykuły, które dla tego pisma stały się kamieniem obrazy. Zaznaczywszy, że wzbronienie drukowania książek litewskich czcienkami łacińskimi opiera się nie na rozkazie Najwyższemu, ale na rozporządzeniu głównego zarządu prasy, autor dowodzi, że w poglądach na tę kwestję nie było jednomyślności:

«W roku 1889 generał-feldmarszałek Gurko, p. Apuchtin i prof. Simonienko stanęli po stronie litwinów. Pytanie jednak postawione przez pierwszą z tych osób: czy nie było błędem z naszej strony zmuszać litwinów do przyjęcia naszego alfabetu? — zostało nierozstrzygnięte. Motywując ten wniosek generał-feldmarszałek Gurki, artykuł «Pietierburgskich Wiedomosti» przytacza dane, stwierdzające, że przepowiednia Milutina: «alfabet rosyjski zakończy to, co miecz rosyjski rozpoczął» — nie sprawdziła się, i między rokiem 1865 a 1897 polityka wykorzeniania samobytu litewskiego doprowadziła do spolszczenia Litwy... Przyczyna zawiera się w tem, że władze występują przeciwko językowi i samobytowi litewskiemu, a lud nie oddzielił języka od religji: jedno i drugie są mu zarówno drogie. Przeto od języka rosyjskiego, który jest dlań synonimem prawosławia, odwraca wzrok ku językowi polskiemu, w którym widzi nienaruszony skarb swej wiary. Imię rosyjanina może się dlań stać podwójnie nienawistnem: z powodu języka i z powodu wiary».

Na zapytanie «Now. Wr.», z czem «zapalczywi rycerze» z «Pietierb. Wied.» walcą: czy z władzami rosyjskimi, czy z zasadami rusyfikacji, czy z uciskiem religijnym, czy z wiatrakami, p. Golmstrem odpowiada:

«Autor artykułu zgadł to lepiej, niż widocznie sam przypuszczał. «Pietierb. Wied.» walcą: z fałszywymi zasadami rusyfikacji, a także z uciskiem religijnym, który z niemi ściśle się wiąże i pod ich osłoną się dokonywa, walcą z rozporządzeniami, wydanymi (niezgodnie z wolą Najwyższą) przez urzędników, podobnie jak wiatraki kręcących się według woli tych, co ich na miejsca posadzili».

W drugiej połowie swego artykułu p. Golmstrem punkt po punkcie zbija dowodzenia «Now. Wr.» i wyjaśnia, jaka była właściwa myśl przewodnia artykułów «Piet. Wied.» Toż samo robi ks. Mieszczerski w swym «Grażdaninie» (74).

«Książę Uchtomski — czytamy tam — o ile go rozumiem, uznaje, że władza wyższa pragnie przez okazanie miłości i zaufania, nie wyrzekając się żadnej cząstki historycznie wytworzonych tradycji i wymagań swej władzy, doprowadzić kraj zachodni do spokojnego zespolenia z Rosją. Dlatego też logicznie oskarża on wszystkich tych urzędników, których działalność, nie zastawiając się do tego ducha miłości i zaufania, stwierdza dążenie do trzymania się polityki jednoczenia, opartej wyłącznie na niedowierzaniu i nienawiści zasadniczej ku wszystkiemu, co nie jest rosyjskiem. Przeciwnicy zaś ks. Uchtomskiego, prowadząc z nim spór, właśnie za to napadają na nie-

go i, broniąc niewinności a nawet prawości tych miejscowych cerberów rusyfikacji, dowodzą niejako, że lepiej jest zezwalać na wszystkie prześladowania i ucisk wiary i narodowości przy pełnieniu zadania rusyfikacji, aniżeli kłaść im kres w imię miłości, miłosierdzia i zaufania».

Redaktor «Grażdanina» sympatyzuje z poglądami, wyłożonemi w artykułach organu ks. Uchtomskiego, z których powodu toczy się polemika, i mówi:

«Ten, kto teraz w kraju zachodnim zacząłby narzucać litwinom język rosyjski w dziedzinie religijnej, postąpiłby po prostu nietaktycznie i przyniósłby szkodę interesom rosyjskim... W ogólności jednak należy powiedzieć, że nasi patrioci prasowi, pragnący zabrać w swe ręce monopol patrijotycznego rozumienia kwestji polskiej, bardzo usilnie stają w obronie wszystkich tradycji, w których główną rolę grają: nieufność i zasadnicze prześladowanie objawów religji i narodowości. Natomiast zupełnie są obojętni a nawet wrogo usposobieni dla każdego objawu miłości, tolerancji i zaufania. Dlatego też dla nich ten rosyjanin, który wita słowo zaufania Cesarzkiego z nadzieją, że ziarno miłości może wydać plon miłości, jest daleko bardziej podejrzany, aniżeli ten rosyjanin w kraju zachodnim, który, czy to przez brak rozwoju umysłowego, czy też z powodu oschłości serca, uważając, że rusyfikacja nierozdzielnie się wiąże z prześladowaniem wiary i narodowości, sądzi, że siejąc nienawiść, będzie zbierał miłość».

W końcu ks. Mieszczerski wypowiada kilka uwag o wileńskim okręgu naukowym:

«Kierowane patrijotyzmem — pisze — «Moskowskija Wied.» biorą pod opiekę terazniejszego kuratora wileńskiego okręgu naukowego. Ale czyż wskutek tego smutna prawda wypięknije i stanie się jaśniejszą? Od dawna już okrąg naukowy północno-zachodni został pozbawiony miłości i serca; wskutek tego, prawie każdemu zakładowi naukowemu grozi los stania się gniazdem intrygi politycznej, a prawosławnemu obrazowi religijnemu — jakimś sztandarem zemsty i nienawiści ku katolikom tego okręgu. Nie! dopóki na kresach zachodnich ludność będzie się obawiała ucisku od urzędników, zadanie rusyfikacji nie może rozwijać się pomyślnie. Natomiast, kiedy na miejsce tego strachu powstanie inny, a mianowicie strach wobec silnej ale sprawiedliwej władzy, wówczas dopiero rusyfikacja stanie na fundamencie trwałym, a kraj się uspokoi».

«Nowoje Wremia» (7748) w swej odpowiedzi na ten artykuł nie podjęło dyskusji rzeczowej, ale tylko wystąpiło z zarzutem, że ks. Mieszczerski pragnie tolerancji, serca, łagodności dla litwinów, a względem ludu rosyjskiego zaleca stosowanie środków surowych.

„MOSK. WIEDOMOSTI“ O SPRAWACH POLSKICH.

Na innem miejscu w N-rze dzisiejszym omawiamy apologję «Kraju» i jego redaktora, umieszczoną na szpaltach «Moskowskich Wiedomosti», tutaj zaś zamierzamy poznać czytelników naszych z zawartością innych artykułów, które w ostatnich czasach zrodziły się w redakcji gazety mo-

skiewskiej. Tych dzieci ducha pana Gringmuta jest liczba poważna: taki stos wycinków leży przed nami, że z konieczności musimy dość pobieżnie z niemi się załatwić. Opinie organu p. Gringmuta o polakach niewątpliwie są bardzo ciekawe, ale i po za niemi dzieje się coś na świecie, o czym czytelnicy nasi pragnęliby się dowiedzieć. Musimy więc i na inne rubryki zostawić trochę miejsca.

Ostatni numer «Moskowskich Wiedomosti» znowu gorąco zajmuje się osobą p. Piltza, wracając jeszcze raz do bankietu warszawskiego:

«Inicjatorem tej komedji reporterskiej był, jak wiadomo, p. Piltz. P. Piltz w ogólności jest pilnym i doświadczonym mistyfikatorem, ze szczególną zaś energją zajmuje się on mistyfikowaniem społeczeństwa rosyjskiego. Stara się wciśkać temu społeczeństwu takie poglądy, które, nie odpowiadając rzeczywistości, odrywałyby ogólną uwagę od najważniejszych szczegółów sprawy i zeskrobywałyby ją na nieważnych, albo wręcz wymyślonych przez p. Piltza. Te starania pp. Piltzów (już nazwa «Ugodowcy» widać się «Moskowskim Wiedomostiom» sprzykszyła, więc wymyśliły nową) te kolacje z reporterami, to igranie dziesięciu powtarzającymi się ciągle frazesami z artykułów, pisanych w duchu «pojednania», wszystko to powinno się w najwyższym stopniu podejrzanem nawet w oczach źle poinformowanej publiczności. Czyż można przypuścić, aby ludzie tak się krzatali i kłopotali bez żadnego celu ukrytego?».

Jaka to szkoda, że p. Gringmut dotychczas nie dość wykształcił swój dar jasnowidzenia, byłby bowiem ten cel ukryty wyświetlił odrazu, a my nie potrzebowalibyśmy umierać... z ciekawości, co «Moskowskija Wiedomosti» wykryją, bo że wykryją, co będą chciały, o to niema i nie może być wątpliwości.

Tymczasem, zanim ten piorun z bardzo zachmurzonego nieba na nas spadnie i w proch nas zetrze, korzystajmy z czasu, aby jeszcze pomówić o niektórych opiniach «Moskowskich Wiedomosti». W jednym z artykułów p. Ł-ko z Warszawy występuje przeciwko «Krajowi» i innym pismom polskim z zarzutem, że wścibiają nos tam, gdzie ich nie proszą. Chodzi tu o zapytanie komisji ministerstwa sprawiedliwości, wystosowane do osób urzędowych w sprawie wprowadzenia języka rosyjskiego do sądów gminnych w Królestwie polskim.

«Prasa polska nie zaniedbała odpowiedzieć na to pytanie, zwrócone zresztą nie do niej. Pierwszy w tym chórze odezwał się «Kraj», a po nim zabrały głos warszawskie gazety polskie».

Czy też «Moskowskija Wiedomosti» trzymają się tej zasady, żeby nie wypowiadać swej opinii w kwestiach, o które nie są pytane? Konsekwencją jednak «Mosk. Wiedomosti» pogardzają i dlatego też nieraz stają z sobą w sprzeczności. W jednym miejscu redakcja np. zapewnia, że w polityce nie zaszedł żaden zwrot nowy, i że niewiadomo z kąd bierze się ciągły krzyk polski o no-

wej erze. Krzyk ten jednak, zdaniem gazety, jest tak uprzykrzony, że rosjanie na kresach mimowoli opuszczają na dół głowy. Tymczasem w tej-że samej gazecie p. Władimirov mówi co innego:

«Opuszczili na dół głowy tylko z powodu hamowania «zadań rosyjskich» w kraju i to przez takich ludzi, którzy powinni zawsze stać po stronie i na straży tych zadań. W Warszawie drwa rąbią, a na Litwę wiozą leca».

«Moskowskija Wiedomosti» zastrzegały się zawsze, że nie mają nic przeciwko temu, żeby polacy nie tylko istnieli, ale rozwijali się pod względem ekonomicznym. Teraz zaś tenże organ drukuje artykuł p. Ł-ko, który powstaje przeciwko «marzeniom» polaków, bardzo, zdawałoby się, niewinnym marzeniom o politechnice w Warszawie. «Marzenia» te jednak okazują się zbrodniczymi, bo przemysł polski zaleje Rosję. Ponieważ więc i przemysł i rolnictwo i handel polski mogą być niebezpiecznymi, cóż więc «Moskowskija Wiedomosti» pozwolą polakom robić, o czym «marzyć»? Organ moskiewski nawołuje do zupełnego zjednoczenia, a sam jak to zjednoczenie pojmuje? jako konkurencję pomiędzy dwoma jakoby odrębnymi krajami.

W swojej zaciekłości przeciwko polakom «Moskowskija Wiedomosti» doszły już chyba do ostatecznych granic, do których nikt jeszcze w Rosji się nie posunął: na kogo się polak krzywi, ten panu Gringmutowi jest bratem; tą drogą można dojść do nieszczególnej kompanji. Na dziś «Moskowskija Wiedomosti» ograniczają się tylko na prusakach. Nieszcześliwe to ofiary w Królestwie polskim, gdzie ich śpiewy patryjotyczne nie budzą zachwytu w sercach słuchaczy polskich, krzywdzeni też są i u siebie w domu przez polaków, którzy ich nienawidzą i zarzucają im znęcanie się nad narodowością i religją.

«Tymczasem — pytają «Moskowskija Wiedomosti» — czem prusacy zasłużyli sobie na tę nienawiść? Gdzież są te krzywdy, na które polacy się skarżą? Prusacy zupełnie słusznie żądają od polaków, aby byli poddani niemieckimi nie tylko pozornie, ale istotnie. Czyż to żądanie jest tak straszne? Jedynie choć cokolwiek uzasadnioną pretensję polaków pruskich może się wydać ich skarga na trudność procesu zasymilowania się z państwem, trudność wypływającą z tego, że polakom, jako *słowianom*, przychodzi złączyć się z państwem *niemieckiem*».

Tu znowu p. Gringmut dla własnej potrzeby krzywdzi niepotrzebnie prusaków, bo cóż oni winni, że mają do czynienia ze słowianami, a zrazem krzywdzi i siebie, jako słowianina, że z tak lekkim sercem wyrzeka się słowian, i sam chciałby ich pchnąć w objęcia Niemców. Gdyby ci słowianie się nie opierali germanizacji, wówczas p. Gringmut piorowałby przeciwko nim, że zatrucili w sobie poczucie słowiańskie. Trudno dogodzić «Moskowskim Wiedomostiom».

Według tego organu, hakatyściem się różnią od polaków, że po polsku mówić nie chcą, ucisku w Poznaniu niema, ale jest zato w Galicji wschodniej. Dziwne bo też są sądy p. Gringmuta i jego współpracowników o Austrii. Państwo to — według ich zdania — próchnieje, bo niema w niem jedności. A gdyby była ta jedność, jakież wypłynęłyby skutki? Centralizacja i «jednoczenie»: a więc zamiast uniwersytetu i szkół ruskich w Galicji wschodniej, byłyby niemieckie; na sejmach we Lwowie nie wolnoby było mówić po rusku, tylko po niemiecku; nie byłoby cerkwi, tylko kościoły; wolno byłoby pisać po rusku tylko szwabachą; niewolno byłoby powiedzieć po rusku ani słowa na wiecach, bo komisarz policyjny rozumiałby tylko po niemiecku. Nie skończylibyśmy tak prędko wyliczać rozmaitych środków «zjednoczenia», które p. Gringmut aprobuje względem polaków, ale by ich nie zaaprobował względem rusinów, choćby wypływały z najbardziej «uprawnionych» wymagań państwowych.

Zresztą poco wkraczać w dziedzinę przypuszczeń? W tymże samym artykule, w którym p. Gringmut wystawia politykę pruską, jako zupełnie uprawnioną, mamy też wyłożony jego pogląd na Galicję.

«Polacy — mówi — zrobili w Galicji państwo w państwie... i bez żadnej ceremonji tam sobie gospodarują. Wszystko, co ruskie i prawosławne, poddano tam okropnemu prześladowaniu; ogniem i mieczem polacy rozpowszechniają wszędzie papizm i polonizm i t. d.».

Pomijamy sposobność zestawienia losu rusinów galicyjskich z polakami poznańskimi, ale zapytamy: czy z punktu widzenia p. Gringmuta, gdyby polacy postępowali rzeczywiście tak, jak on to przedstawia, nie byłiby do tego uprawnieni tak samo jak prusacy? Jeżeli stanowią państwo? Jeżeli państwo stawia takie żądania?...

I oto znowu mamy dwie miary, użyte nie tylko w jednym piśmie, ale nawet w jednym i tym samym artykule. Na jakiejże podstawie przekonywać «Moskowskija Wiedomosti», jeżeli sądy ich opierają się tylko na ich humorze? Próżna to byłaby praca.

Zresztą nie nam jednym rozumowania «Moskowskich Wiedomosti» wydają się co najmniej... dziwnymi. Prasa rosyjska albo pomija je milczeniem, albo je zbywa krótkimi odprawami. Widać przyzwyczajono się tam do kunsztików i rzadko który wprawia je w zdumienie. Jednym właśnie z takich efektów było zapełnienie pół-arkuszowego dodatku wyciągami z prac Katkowa, zaopatrzone w komentarz hr. Komarowskiego:

«Niech przeciwnicy Michała Nikiforowicza Katkowa — pisze hr. K. — przypomną sobie mogiłę Groźnego, a tymczasem niech się

usną na stronę: Katkow znów wraca do życia w swych artykułach wstępnych».

Na to zdumione «Nowoje Wremia» odpowiada:

«To jakieś majaczenie chorobliwe. Katkowa, czy co, rozumie szanowny autor pod imieniem Groźnego? Jeżeli artykuły Katkowa są potrzebne, nie straciły znaczenia, to ludzie będą je czytać bez wybryków takiej wymowy».

«Gazeta Warszawska» pisze, że ponieważ artykuły «Moskowskich Wiedomosti» mają specjalnie na celu rozdrażnianie Polaków i dyskredytowanie idei pojednania w oczach społeczeństwa polskiego, przeto prasa polska nie powinna wcale ich cytować. Na to «Now. Wr.» odpowiada:

«Możnaby pomyśleć, że Polacy są tak dalece wrażliwi i nerwowi jak kobiety. A idea pojednania widać głęboko leży w ich sercach, jeżeli artykuły gazeciarskie mogą jej przeszkadzać. Sądźmy zresztą, że to tylko tak zdaje się «Gazecie Warszawskiej», ale rzecz się ma inaczej».

Bez wątpienia artykuły «Moskowskich Wiedomosti» nie wpłyną na bieg wypadków historycznych, jeżeli zaś możnaby się zgodzić z «Gazetą Warszawską», to nie ze względu na jakieś obawy, ale po prostu dlatego, że wciąż te same, odgrzewane rzeczy, choćby najdowcipniejsze, stają się nudnymi nie do zniesienia.

PRZEGLĄD PISM ROSYJSKICH.

— W prasie rosyjskiej, pomimo żywo prowadzonej dotąd dyskusji, panuje jak dawniej niezgodność w zapatrywaniach się na *stosunek wzajemny zasad państwowych i narodowych*. Jedne organy dwa te pojęcia od siebie oddzielają i starają się każdemu z nich zakreślić takie granice, aby wytworzyć między nimi zupełną harmonję, inne znów, utożsamiając państwo z narodem, rozumieją ideę zjednoczenia jako pojęcie zupełnego zlania się wszystkich żywiołów etnograficznych w jedną całość kulturalną bez żadnych różnic językowych, religijnych itp. Ideałem ich jest masa jednostajna, i przytem nie jakiś aljaż, któryby w najlepszym razie mógł być otrzymanym, ale metal zupełnie czysty. Jest to swojego rodzaju alchemja polityczna. Trzymając się tej zasady, «Swiet» pisze:

«Niektórzy z gorących wrogów państwa rosyjskiego i rosyjskiej władzy samodziśczej pilnie rozsiewają pogłoskę, że w bliskiej przyszłości w kraju przywisańskim, a także jeszcze i w zachodnim, w szkołach znowu do nauczania będzie wprowadzony język polski. Ale tylko małoduszni mogą uwierzyć takiemu nonsensowi. Przeciwnie, pod dzisiejszym szczęśliwym panowaniem, tak samo jak i za nieboszczyka Cezarza Aleksandra III, Rosja szybkimi krokami zdąża ku jednoci państwowej i sławie imienia rosyjskiego, a bynajmniej nie ku rozwijaniu jakichś miejscowych i pojedynczych kultur, które w dodatku niezgodne są z państwowymi zadaniami wielkiego Cesarstwa».

Pogłoski, o których «Swiet» mówi, wypłynęły może z faktu, że dyrektorowie gimnazjów w Warszawie i na prowincji otrzymali od kuratorjum wezwanie, aby zajęli się ułożeniem nowych programów nauki języka polskiego w gimnazjach. Jeżeli to tak jest w istocie, w takim razie, według przysłowia polskiego, «z igły zrobiono widły». «Swiet» zaś, podrażniony temi «widłami», nie tylko oświadczył się przeciwko pojedynczym kulturom w państwie, ale jeszcze dał przytyk specjalnie kulturze polskiej.

Mieliśmy już czas oswoić się nieco z przytykami, to też rzadko kiedy niesłuszną pretensją, skierowaną pod adresem polskim, może wywrzeć na nasze społeczeństwo zbyt silne wrażenie. A pretensje te odznaczają się niekiedy wielką rozmaitością i niezwykłością. Z jedną z nich wystąpił charkowski «Jużnyj Kraj». Przytoczywszy treść artykułu «Kraju» p. t. «Na zakręcie dziejowym», pismo to mówi:

«Jak widać, «Kraj» wymaga od Rosji i od władzy rosyjskiej zupełnego zapomnienia przeszłości i zaniechania wszelkich środków zapobiegawczych, skierowanych przeciwko niepewnym żywiołom społeczeństwa polskiego. A cóż nam obiecuje za to? Prawie nic. Rosji potrzeba od Polaków nie tylko lojalności, ale szczerego pojednania się z narodem rosyjskim i uznania jego kierowniczej roli na Wschodzie i wśród Słowian».

Zdaje się, że nikt z Polaków, nawet najgorętszych, niema nic ani przeciwko szczeremu pojednaniu się z narodem rosyjskim, ani przeciwko uznaniu jego kierowniczej roli nie tylko na Wschodzie, ale i na Zachodzie. Nikt przecie nie zaprzecza, że np. w ostatnich czasach Rosja odegrała ogromną rolę choćby w układach pokojowych Grecji z Turcją.

Inne pisma rosyjskie, przemawiające w imię pojednania, przypominają, że sprawiedliwe poglądy na kwestję polską datują się w Rosji nie od dnia dzisiejszego. «Nabludatiel» przytacza wyjątki z wydanej w r. 1870 książki p. Piatkowskiego p. t. «Żywyje woprosy». Między innymi autor mówi tam o niekonsekwencji «liberałów», którzy wychwalając u siebie w domu ziemstwo i samorząd miejski, bali się jak ognia zaprowadzenia tych reform w prowincjach zachodnich.

«Wyobrażają sobie — pisze autor — że pomysłowość kraju, t. j. rozwój jego życia umysłowego i materialnego godzi się ze stanem wojennym, przy którym całe społeczeństwo pozbawione jest najelementarniejszych gwarancji wolności i nienaruszalności osobistej».

Obecnie zamiar wprowadzenia tych instytucji samorządowych skłania «Juridyczeską Gazetę» do następującej uwagi:

«Nie uważając za potrzebne dotykać religii, języka, specjalnego układu i ugrupowania miejscowego życia społecznego, rząd rosyjski nadaje obecnie swoim kresom polskim wszystkie ważne reformy cesarza Aleksandra II w zakresie zarządu, sądownictwa i samorządu, bezwzględnie nie na

to, ażeby teraźniejsze gubernie nadwiślańskie, pod opieką rosyjskich dobrodziejstw cywilizacyjnych w najkrótszym czasie powróciły do czczych marzeń o byłym Królestwie polskiem».

Uwaga, podkreślona przez samą redakcję «Juridycz. Gazety», potrzebna jej była do tego, żeby dowiedzieć, iż język państwowy rosyjski i opieka rządu nad ludem pozostaną fundamentami systemu rządowego we wszystkich bez wyjątku guberniach Królestwa polskiego. Czuć tu jakieś niedopowiedzenie, jakieś napomknięcie, ale tak zazdrośnie ukryte, że niepodobna go się domyślić.

— Ks. Mieszczerski daje w «Grażdaninie» (70) *charakterystykę społeczeństwa polskiego* i wypowiada pogląd swój na zadania najbliższej przyszłości.

«Dla narodowości tak lekkomyślnej, jak Polacy, nie może być nic łatwiejszego, jak wpaść w zapał, a niema nic trudniejszego, jak zespolić się w jedną całość duchową, aby wytrwać do końca i razem spełnić misję rozumu patriotycznego. Dlatego też wierzę w szczerą nieśmiałość ich chwilowego, ale nie wierzę, aby ze szczeroci tej można było wyciągnąć wnioski o nowej erze, ponieważ ta nowa era nie może być wynikiem chwili, ale jest wytworem długich lat i niestannych usiłowań całego narodu, żeby ją zaznaczyć w życiu».

Otóż ks. M., nie wierząc, aby naród polski sam przez się wytrwał na raz obranem stanowisku, dowodzi, że musi mu być dana pomoc w tym kierunku, a mianowicie pomoc ze strony silnej władzy państwowej. Rosja dotąd nie pomagała w ten sposób Polsce, która też, dzięki kilkakrotnym powstaniom, z kraju konstytucyjnego zeszła do stanowiska «kraju nadwiślańskiego, wyłącznie podległego rosyjskim urzędnikom państwowym». Tą drogą można uspokoić kraj i uczynić z niego nierozdzielalną część państwa rosyjskiego.

«Ale kończy ks. Mieszczerski — do tego potrzeba, żeby władzy silnej towarzyszyło zaufanie. Bez zaufania silna władza zmieni się w prześladowczy despotyzm, i będzie miała też same skutki, co i zaufanie bez silnej władzy. Połączenie zaś silnej władzy i zaufania znaczy: nie obawiać się ani władzy, ani języka, ani narodowości, ale, dawszy im swobodę, trzymać pod władzą, którąby bezwzględnie karała najmniejszą próbę jej nieposzanowania».

— Krytykę poglądów rosyjskich na *kwestję polską* umieścił «Russkij Trud» (37—38), charakteryzując dwa odłamy prasy.

«Wypadki warszawskie — pisze gazeta — zastały naszą prasę zupełnie nieprzygotowaną. Mamy tu na uwadze głównie tę jej część, która przywłaszczyła sobie monopol patriotyzmu rosyjskiego i z zapałem, godnym lepszej sprawy, ciągle prześladowała Polaków, starając się wywołać i wzmocnić w społeczeństwie rosyjskiem względem nich nieufność i podejrzliwość. Wyszukiwała ona powody do przyczepki, aby tylko przeszkodzić wygaśnięciu uczuć niechętnych, pozostałych w spadku po nieszczęsnym roku 1863 i wszelkimi sposobami starała się wyszukać korzenie i nieci osławionej «intrygi polskiej», wykryć buntownicze i zdradzieckie tendencje Polaków».

«Zmieszała się też nieco i nasza tak zwana liberalna prasa. Nienawiści i gniewu

zresztą nie siała, korzeni i nici nie wyszukiwała, ale po prostu ignorowała kwestję polską i w sposób najnaiwniejszy przeoczyła ogromną i skomplikowaną ewolucję, która zaczęła się wśród społeczeństwa i ludu polskiego w dniu 19 lutego 1868 r., a zakończona została 20 sierpnia 1897 r. kategorycznym wyrażeniem zupełnego zaufania Cesarzkiego do szczerości polaków».

Dowodzi to, że pierwsza grupa, którą stanowią nieliczne organy prasy rosyjskiej, jako opierająca się wyłącznie na uczuciu niechęci względem polaków, na uprzedzeniach, pozostanie przy swych poglądach i nadal, a nawet, jak to widzimy już obecnie, tem zapalczywiej przeciwko polakom występować będzie, im mniej społeczeństwo polskie da sposobności do jakichś faktycznych i na realnym gruncie opartych oskarżeń. Krzyki te jednak, będące jedynie wyrazem rozdrażnienia i gniewu, ani nam nie zaszkodzą w oczach znacznej większości społeczeństwa rosyjskiego, ani też nie wyprowadzą nas z równowagi i spokoju.

Spostrzeżenie «Ruskiego Truda» o drugiej grupie pism rosyjskich ma wszelkie podstawy słuszności. W ciągu ostatnich stu lat oba społeczeństwa: i rosyjskie, i polskie, trzymały się zdala od siebie i nie miały chęci do badania się wzajemnego. Jakikolwiek były tego przyczyny, trzeba przyznać, że wywołały skutek, dla obu stron niekorzystny. Dziś, gdy nadeszła chwila, sprzyjająca porozumieniu się wzajemnemu, okazuje się, że odłam prasy rosyjskiej, i to poważny, za którym stoi znaczna część społeczeństwa rosyjskiego, nie ma wyrobionych na stan obecny kwestji polskiej poglądów i mieć ich nie może. Długo to jednakże trwać nie będzie: z czasem wszystko się wyjaśni, bezstronna obserwacja życia da dość podstaw do rozproszenia obaw nieuzasadnionych, do wytworzenia sprawiedliwego sądu, i prawdopodobnie te organy prasy, które jeszcze dziś na nową sytuację zapatrują się z nieufnością, przestaną się wahać i zaczną pracować w duchu tego zespolenia państwowego, z którym godzi się przywiązanie oddzielnych narodowości do ich wiary, języka i innych własnych cech cywilizacyjnych.

Jedną z przyczyn tej nieufności dzisiejszej jest niewątpliwie dość rozpowszechnione w Rosji mniemanie, że polacy tracili w sobie poczucie Słowiańszczyzny, że pozostawszy polakami, przestali być słowianami. Sąd ten jest smutnem dziełstwem po słowianofilach rosyjskich, którzy, jak wiadomo, Zachód nazywali zgniłym i nie chcieli mieć z nim nic wspólnego. Dlatego też czesi, polacy i inni słowianie-katolicy wydawali im się ludźmi zupełnie obcymi. Z czasem jednak czesi, w walce z Niemcami, zmanifestowali wyraźnie swe uczucia słowiańskie i zaraz uwierzono im w Rosji.

Względem polaków nieufność, z natury rzeczy, była większa. Obecnie jednak zaczynają i w prasie rosyjskiej odzywać się głosy, zaznaczające, że w społeczeństwie polkiem nie wygasły uczucia ogólnosłowiańskie, że i polacy do rodziny narodów słowiańskich zaliczają się nie tylko na mocy swego pochodzenia, ale także ze względu na uświadomienie sobie tej przynależności.

Właśnie teraz w «Pietierburgskich Wiedomościach» (254) współpracownik tego pisma z Berlina umieścił artykuł, w którym dowodzi istnienia słowiańskich sympatyj wśród polaków wszystkich trzech dzielnic dawnej Polski. Liczbę tych dowodów możnaby znacznie powiększyć, gdyby zajrzeć choćby tylko do literatury polskiej z wieku XIX. Innem piśmem, które o t. zw. «wzajemności słowiańskiej» się odezwało, jest «Kijewskie Słowo» (3483).

«Bardzo dużo mówiący fakt przekształcenia się stosunków rosyjsko-polskich—mówi to pismo—jest najjaskrawszym objawem jednoczącej idel słowiańskiej... Czasi i polacy, najważniejsi przedstawiciele plemienia słowiańskiego w Austrii, pracują razem, ręka w rękę, starając się złamać obstrukcjonizm Niemców».

Sam fakt, że trzeba składać dowody, iż polacy uważają się za słowian, stwierdza to, co «Russkij Trud» w wyżej zaznaczonym artykule powiedział.

W końcu—jeden kwiatek dyalektyczny, naturalnie z «Moskowskich Wiedomości» (256).

«Jeżeli polak—czytamy tam—naprzykład domagając się samodzielności narodowej, ograniczy swoje wymagania—powiedzmy—do zezwolenia na rozmowę polską w jakimś klubie, lub na zebraniu prywatnem—wymaganie jego nie wyda się zbyt wygórowanem (!). Ale jeżeli ten polak zechce, żeby w kraju nadwiślańskim język polski był uznany jako język państwowy, w takim razie oczywiście żądanie jego będzie nielojalnem. Tak więc stanowczo nie rozumiemy, na co polakom bezgraniczna (sic!) niezależność narodowa, jeżeli wstąpili na drogę szczerzego «pojednania».

Piękna to próbka łamańców dyalektycznych, olbrzymich przeskoków od jednej krańcowości do drugiej i od założenia do niespodziewanego wniosku. Musimy tu jednak wyrazić wdzięczność «Moskowskim Wiedomościom»: dotąd pozwalały nam mówić po polsku tylko w ścisłym kręgu rodzinnym, teraz uzyskaliśmy od nich pozwolenie rozmawiania w naszym języku rodzinnym nawet... na towarzyskich zebraniach prywatnych. Jakie szczęście!

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Pomoc głodnym. Najjaśniejszy Pan rozkazał raczyć, aby mieszkańcom miejscowości, dotkniętych w r. b. nieurodzeniem, wydawać bezpłatnie drzewo opałowe, t. zw. zbieraninę w lesie. Miejscowości, które potrzebują takiego wsparcia, mają wskazać gubernatorowie. Również w celu dania pomocy głodnym, w tychże miej-

scowościach postanowiono powiększyć cięża i inne roboty w lasach, aby potrzebującym dać tam zarobek.

× Kobiety na służbie rządowej. Do instytucji telegraficznych zezwolono przyjmować kobiety w ilości 75 proc. ogólnej liczby urzędników. «Nowosti» przypuszczają, że kobietom otworzony też będzie wstęp do służby w kancelariach pocztowych.

× Reforma podatkowa. Projekt reformy podatkowej — jak słyszały «Piet. Wied.»—jest już opracowany i wkrótce ma być przez ministerstwo skarbu wniesiony do Rady państwa.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= «Lutnia». Nowy sezon w «Lutni», rozpoczynający się w sobotę, d. 4 października, wieczorem tańczącym, przynosi z sobą znaczne zmiany, które niewątpliwie na rozwój «Kółka» wpłyną bardzo dodatnio. Przedewszystkiem «Lutnię» przeniesiono do nowego lokalu (Kirpicznyj pier. Nr. 8—16), wygodniejszego niż dawny. Składa się on z ośmiu pokoi, a mianowicie: sali do tańca, buduaru, czytelnia, pokoju do gry w karty i in. Zebrania będą się odbywały trzy razy tygodniowo: we wtorki, czwartki (opłata za wejście 50 kop.) i soboty (75 kop.). We czwartki będą repetycje muzyczne i próby koncertów, we wtorki—wieczorki familijne bez zaproszeń, a w soboty—wieczory z koncertem i tańcami. Każdy z członków w te dni ma prawo wprowadzić żonę lub córkę bezpłatnie. Nadto rocznie odbędą się 5 do 6 balów większych. Pierwsze w tym sezonie ogólne zebranie członków zwołano na d. 2 października o g. 8½ wiecz. w nowym lokalu «Kółka». Przedmiotem zajęć będzie: wysłuchanie sprawozdania kasowego i obrót dwóch członków komitetu zarządzającego, oraz kandydatów na członków «Kółka».

= Podziękowanie Najwyższe. «Piet. Wied.» piszą: Kancelarja ministerstwa Dworu, stosownie do rozkazu, otrzymanego od zarządzającego temże ministerstwem, zawiadomiła w tych dniach p. Darjusza Bagnickiego, że przedstawioną przez niego wraz z prośbą dnia 14 sierpnia pracę p. t. «Petersbourg—Varsovie» (*Aperçu sur les chances de l'entente entre la nation russe et la nationalité polonaise*), celem złożenia jej Ich Cesarzskiem Mościom, otrzymano i polecono za ten dar Najwyżej podziękować.

= Kalendarz Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu ukaże się w druku w końcu b. m. Cena jego wynosić będzie 30 kop. Zarząd Towarzystwa uprasza o wczesne wysyłanie zamówień, gdyż kalendarz wysyłać będzie tylko na żądanie.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 21 września.

(Kiermasz koni w Wilnie, wyprzedaż inwentarza roboczego przed zimą. Dodatkowe wybory do zarządu miejskiego. Pietraszkiewicz i Brzeziński. Pożary. Przyczyna stagnacji w handlu owocowym).

□ Doroczny jesienny kiermasz koni w Wilnie, wprowadzony przed laty kilku staraniem członka zarządu miejskiego, jen. Szarskiego, rozwija się coraz pomyślniej. W pierwszym roku zebrało się na kiermasz zaledwie parę dziesiątków koni, w tym roku doszło do tysiąca głów. Zakrawa na to, że szczęśliwie podjęta i uskuteczniiona myśl kiermaszu w blizkiej przyszłości stanowić może dla Wilna wielki ekonomiczny czynnik. Ze wsi dochodzą wiadomości, że w wielu okolicach z powodu chybionych urodzajów zboża i traw, włościanie spieszą zby-

wać przed zimą inwentarz roboczy: koni na targach miejskich masa, kupujących brak wielki. Ze względu, że jedy-nymi nabywcami są handlarze żydzi, którzy, na mocy ustawy o granicach osiadłości, spotykają częstokroć przeszkody w odwiedzaniu okolic, czekających na nabywców inwentarza, w niektórych powiatach grodzieńskiej guberni poczyniono starania o dozwolenie handlarzom koni wolnego pobytu w punktach, dotąd wzbronionych.

Wybory do zarządu miejskiego mają się powtórzyć pojutrze. Pan gubernator z liczby trzech wybranych na członków zarządu, zatwierdził tylko jednego, pana Sucheckiego, który podług liczby głosów, zarejestrowanym był na kandydata, na skutek jednak kasacji wyboru dwóch członków, pp. Pietraszkiewicza i Brzezińskiego, zostaje aktualnym członkiem, a jednego niedostającego rada miejska na poniedziałkowej sesji ma obierać ponownie. Pan Pietraszkiewicz w historii rozwoju samorządu wileńskiego odegrał wybitną rolę, kierując dwoma wydziałami od 22 lat. Cały szereg postępowych reform w gospodarce miejskiej, wszelkie ulepszenia, które, wprowadzane stopniowo, nie uderzały uwagi, ale, zsumowane w jedną całość, stanowią imponującą zdobycz postępu, zawdzięczającą p. Pietraszkiewiczowi inicjatywę, poparcie i wprowadzenie w czyn kosztem niezmordowanej pracy osobistej lub dzięki światłom radom i kierownictwu jego. W ostatnich latach na stanowisku wice-prezesa zarządu ratował sytuację, osłabioną nieumiejętnym sterowaniem. Wielce popularna i zasłużona postać tak się zespoliła z ćwierć-wiekowymi dziejami grodu gedyminowego, że w umyśle wileńszczyzny Wilno i Pietraszkiewicz stały się poniekąd synonimami. W ocenie działalności magistratu, którego najmocniejszą sprężyną był p. Pietraszkiewicz, częstokroć dawały się słyszeć zdania krytyczne, lecz były to raczej dezyderaty, streszczające, co jeszcze pozostaje do zrobienia i w niczem nie ujmujące zasług za szereg rzeczy dokonanych przy ograniczonych środkach działania. Pan Brzeziński, pomimo krótkiego urzędowania w magistracie, zaznaczył się ze strony najsympatyczniejszej, jako administrator, dbał o grosz publiczny i człowiek serca, a prawości, nie oglądającej się na względy, mogące narazić interesy osobiste.

Smorgonie po strasznej pogorzele ostatniej palili się znowu w przeszłym tygodniu, lecz straż ochotnicza, zaledwie zorganizowana i słabo w rynsztunek ratunkowy zaopatrzona, zdołała jednak zatamować ogień, którego pastwą padło tylko 5 domów. Obliczają, że pożar sierpniowy przyczynił Smorgoniom strat na 168 tys. rs., zaś odszkodowania asekuracyjnego otrzymać pogorzelecy mają ledwo 30 tys. rs.

Nowe Towarzystwo wzajemnej aseku-racji po raz dziesiąty bodaj zwraca się do zarządu miejskiego z prośbą o wyjednanie pozwolenia na sformowanie w Wilnie straży ochotniczej na zasadach ustawy normalnej. Na koszt założenia taboru nowej straży zarząd Tow. wzajemnej asekuracji prosi miasto o skromną sumę 2 tys. rs. jednorazowo i po tysiąc rs. rocznie do czasu nim Tow. wzajemnej asekuracji będzie w stanie wydatek ten ponieść z własnych fundusów.

D. 8 września zapalił się Kurzeniec, ludne miasteczko, o 8 wiorat od pow. m. Wilejki położone. Zbrodnica ręka dwakroć podpałała w odstępie kwadransowym stogi słomy przy gumnach włościańskich; pierwszy zamach nie udał się, za drugim razem ogień przerzucił się na dachy najbliższych budynków i w przeciągu godziny spłonęło 6 włościańskich i 23 żydowskich domów. Strat poniesiono około 10 tys. rs., na których pokrycie z kasy sielskiej asekuracji zaledwo dostanie się tysiąc rs. Narzędzia ratunkowe okazały się popsute, rozpro-szone i gdyby nie przywieziono z Wilejki sikawek i kuf, całe miasteczko przy gwałtownym wietrze poszłoby było z dymem.

Dobrze poinformowany o stosunkach miejscowych petersburszczanin nadesłał nam objaśnienia w sprawie zmniejszającego się popytu handlarzy tamecznych na owoce litewskie, co przyczyniło w tym roku niezmiernie straty właścicielom i dzierżawcom sadów naszych. Jedyną przyczyną odwrócenia się od nas rynku petersburskiego jest nieostrożne zbieranie i pakowanie owoców. Żydzi-dzierżawcy kaleczą owoce otrzaskaniem lub zbijaniem ich z drzewa, przyczem każda sztuka zostaje otluszczoną i wskutek tego podlega szybkiemu gniciu, rozwijającemu się jeszcze bardziej przy nieumiejętnym i niedbałym pakowaniu. Towar tak przygotowany dojeżdża do Petersburga w postaci rozkładającej się masy i kwalifikuje się li tylko na mierzwę. Dlaczego nasze córki obywatelskie, nudzące się po dworach w oczekiwaniu epuzerów, nie użyją swego czasu i pracy, bardzo przyjemnej, na pielęgnowanie sadów i stworzenie z tej gałęzi źródła dochodu wcale poważnego? Mamy przykład na pewnym majątku w święciańskim powiecie, gdzie sad owocowy objęła w opiekę córka domu; sama go dozoruje, zarządza opatrywaniem, zbiorami i sprzedażą. Zamiast lichych kilkudziesięciu rubli, któreby miejscowy żydek mógł zapłacić, niszcząc przytem drzewa i demoralizując czeladź sucharkami z wódką, właścicielka ma przeciętnie około tysiąca rubli czystego zysku i bardzo przyjemne zajęcie.

A. R. Z.

Z Infant, we wrześniu.

(Wizytacja ks. biskupa Symona. Pomyślnie objawy w stanie rolniczym. Monopol i jego doraźne skutki).

□ Mielśmy w tym roku wizytację kościołów, dokonaną przez niezmordowanego, pełnego sił i energii ks. biskupa Symona, który bierzmował, konsekrował kościoły i podnosił ducha religijnego wśród ludu, nieco zdemoralizowanego w ostatnich czasach. Wizytacje wyższej władzy duchownej potrzebne i pożyteczne są nie tylko dla ludu, lecz i dla tych, komu przypadła w udziale szlachetna misja najbliższej opieki i dbałości o moralność tego ludu. Miejmy nadzieję, że w przyszłości objazdy pasterskie częściej będą się powtarzały.

Po długiej nieobecności w Infantach, zastałem tutaj niemało objawów, budzących otuchę na przyszłość: dawne huczne zebrania, szalejąca młodzież, wszystko to ustąpiło miejsca staraniom o utrzymanie się przy ojcowiznie i o poprawienie bytu. Nie łatwe to teraz zadanie, wobec znanych warunków rolniczych i kredytu bankowego, lecz, powtarzam,

objawy przebudzenia z długiego letargu są tutaj widoczne, w szeregu rozmaitych ulepszeń agronomicznych i w rozwoju przemysłu rolniczego.

Sądzono że wprowadzenie monopolu wódczanego spowoduje znaczne zmiany ekonomiczne, jednakowoż dotąd nie słychać głośnych narzekań. Karczemki wiejskie z tradycyjnym Janklem, zamieniły się na kramiki wiejskie, w których tenże Jankiel sprzedaje rozmaite drobne towary i wiktuały, niezbędne na wsi. Tym sposobem mieszkańcy mają obecnie mniej powodów do jeżdżenia do miasta. W niektórych majątkach skarb wynajął lokale po byłych karczmach do sprzedaży trunków, lecz płaci lichu. Oprócz tego we wsiach większych i przy traktach pozwolono otworzyć bawarje, herbaciarnie, traktjernie, słowem dawne karczmy nie świecą pustkami. Wódka wyrobu skarbowego o wiele przewyższa dawną, którą sprzedawano mieszkańcom wsi. Szkoda tylko, że nałogowcy, którzy dawniej po libacjach wysypiali się w karczmie pod ławą, dziś wylegują się po drogach i rowach przydrożnych.

J. S.

Z gub. mińskiej, we wrześniu.

(Nowy objaw upadku obyczajów wśród ludu).

□ Coraz częściej dają się słyszeć narzekania na upadek obyczajów wśród ludu. Dzięki monopolowi, zmniejszyło się podniecające do wszelkiego złego pijaństwo, objawy jednak ujemne nie znikają, świadcząc o konieczności pedagogicznego przedewszystkiem wychowywania ludu. Oto jeden z wielu podobnych objawów. Świeżo zmarła w Bierczukach (powiat ihumeński) poważna matrona, Emilja Januszkiewiczowa. Gdy zabierano się na cmentarzu miejscowym do kopania dołu, chłopie tłumnie otoczyli kopających grabarzy i pod pozorem, że cmentarz leży w obrębie nadziałów włościańskich, zażądali zapłacenia stu rubli za miejsce. Nie pomogły żadne perswazje, zbytnicy odebrali grabarzom rydle i spędzili ich z cmentarza. Ekonom pojechał do pobliskiego miasteczka Dudzicz, dla wezwania dozorca policyjnego, «uriadnika», lecz stróż porządku ani się ruszył, dowodząc, że sprawy takie do niego nie należą. Postanowiono więc pochować nieboszczkę na nowem miejscu, gdzie dotąd nikogo nie grzebano. Wdanie się jednak miejscowego proboszcza załagodziło sprawę i po chrześcijańsku na poświęconem miejscu pogrzebano zmarłą. Włościanie, wobec powagi księdza, nie ośmielili się przeszkodzić pogrzebowi. Cała ta sprawa przedstawia się potwornie jeszcze i z tego powodu, że dziedzice Bierczuk tradycyjnie zachowywali się względem ludu jak najlepiej. Nie zobowiązało to jednak, jak widać, młodego pokolenia.

Al. Jelski.

Kijów, 20 września.

(Kilka uwag o wystawie. Błędy zarządu i brak przedsięwzięcia. Wpływ wystawy. Projekt nowych kolej).

□ Wystawa kijowska dobiega kresu swego istnienia. W najlepszym razie, jeśli pogoda dopisze, nęcić będzie pstrakaczną swoich barw i kształtów do d. 8 października. Gdyby zaś wcześniej zajarzała do nas jesień, to wystawę zamknąłby d. 1 października.

I doprawdy, teraz, kiedy się już wszystko na placu wystawowym kłoni ku znik-

nięciu, żal ogarnia szczery, że ta wystawa nie miała, bądź co bądź, takiego powodzenia, jakie mieć mogła. Była to w każdym razie piękna, malownicza i bardzo interesująca wystawa. Żadne dotąd miasto w Rosji nie zdobyło się ani na taką mnogość pawilonów, ani na takie ich bogactwo i taką różnorodność. Dowodzi to, że Kijów jest istotnie bardzo poważnym punktem cywilizacyjnym, że się do niego garną i że go cenia.

Bilans wystawy kijowskiej zamknie się z deficytem. Nie byłoby w tem nic dziwnego, boć w ostatnich czasach wszystkie wystawy na całym świecie nie zdołały końca z końcem związać. Ale deficyt wystawy kijowskiej jest bezprzykładnie wielki. I tu już wina spada na ów ścisły «zarząd», który częstokroć działał bez porozumienia z komitetem.

Najsamprzód tedy nie umiano dać wystawie kijowskiej stosownego rozgłosu, nie umiano jej «zareklamować». Następnie, w chwili otwarcia wystawy, nie umiano się zdobyć na dostateczną dozę uprzejmej gościnności względem przybyłych korespondentów, którzy wzamian zato pierwsze zaraz kroki wystawy niezbyt życzliwie ocenili. W końcu zaś bardzo niefortunnie obmyślano wszelkie zabawy na wystawie: zaangażowano zbyt kosztowną a mało popularną orkiestrę, miast teatru, usiłowano bawić rozpustnemi kupletami zagranicznych szansonistek z pod ciemnej gwiazdy, a wszystkie prawie restauracje wydzierżawiono takim indywiduum, które uniemożliwiły szanującym się ludziom spokojne spożycie obiadu lub kolacji...

To są i były kardynalne błędy wystawy kijowskiej. Po za tem możnaby jeszcze chyba dodać, że w łonie zarządu brakło... przedsiębiorcy. Wystawa — toż to wielka, kolosalna prawie machina, większa od niejednej fabryki, a w każdym razie więcej skomplikowana. Trzeba mieć ducha przedsiębiorczego w sobie, aby kółeczka owej maszyny spoić i nadać im ruch prawidłowy. Otóż takiego «ducha» nie było na wystawie kijowskiej, chociaż było dużo dobrych chęci, dużo zabiegów, pracy i... bardzo, bardzo wiele kłopotów.

Czy wystawa przyniesie jaką korzyść trwalszą? czy pozostaną jej ślady na długo w stolicy naddnieprzańskiej? Nam się zdaje, że tak.

Może właśnie dlatego, że wystawa kijowska była w gruncie rzeczy *wszechpaństwową*, a nie prowincjonalną, wpływ jej okaże się doniosłym. I może się raz nareszcie gród naddnieprzański wyrwie z uścisku kabalistycznych trzech wyrazów: «zboże, cukier, mąka», i poszybuje trochę wyżej i odrobinę szerzej rozleje. Ma po temu wszelkie dane.

Z bardzo doniosłym dla całego kraju południowo-zachodniego projektem wystąpił hr. Uwarow, marszałek szlachty gub. wołyńskiej. Oto zamierza on utworzyć wielkie Towarzystwo akcyjne, «syndykat kapitalistów-ziemian», celem przeprowadzenia kolei żelaznych w gub. wołyńskiej, jednej magistralnej i kilku podjazdowych. Hr. Uwarow wystąpił ze stosowną odezwą do obywateli gub. wołyńskiej i oświadczył, że całkowity program nowego przedsiębiorstwa ma już opracowany.

Novus.

Odesa, 17 września.

(Z prasy odeskiej. Kwestja powszechnego nauczania w instytucjach samorządowych. Ziemstwo odeskie. E. Ligin. Prof. Spasowicz. Szkoła muzyczna).

□ Z gazet odeskich jedna mianowicie, «Odesskija Nowosti», poświęciła szereg artykułów sprawie ugody rosyjsko-polskiej w duchu stale dla nas przychylnym. Jeżeli kierunek wymienionej gazety ustalili się, będziemy mogli śmiało powiedzieć, że zyskaliśmy w niej szereg i rozumnego przyjaciela. Nabytek ten, ze względu na ogólny kierunek prasy odeskiej, był dla nas przyjemną niespodzianką. Redakcja «Odessk. Nowosti» przeszła niedawno pod kierownictwo uczonego prawnika p. E. Waśkowskiego. Drugi z tutejszych dzienników, dotychczas nam bardzo nieprzychylny, był organ niedawno zmarłego Ozmidowa, przeszedł świeżo pod redakcję p. Lipińskiego. Nowa redakcja w artykule wstępnym pierwszego przez nią wydanego numeru rozwija swój program, w którym obiecuje wiele pięknych rzeczy, lecz z którego nie można jeszcze wywnioskować, czy i o ile wyrzecz się nienawistnego i niesprawiedliwego względem Polaków stanowiska, jakie zajmował poprzednik jej, p. Ozmidow.

W ostatnich czasach, w sierpniu i wrześniu r. b., w odeskim ziemstwie i radzie miejskiej roztrząsano bardzo ważną sprawę powszechnego i obowiązkowego nauczania. W obu ciałach została ona nader sympatycznie przyjęta, nie miała ani jednego przeciwnika, trafiła jednak na niezwykłą tymczasem przeszkodę, na brak środków do natychmiastowego wprowadzenia w życie tak wzniosłej idei. Pomimo to, projekt nie przeszedł bez widomego śladu, gdyż w mieście postanowiono liczbę istniejących szkół ludowych uzupełnić o tyle, aby wszyscy, chcący do niej uczęszczać, mogli być przyjętymi, ziemstwo zaś tutejsze kołacje o środki dla założenia nowych siedmiu szkół w powiecie. Skoro mowa o ziemstwie, ze względu więc na fakt, że instytucje te wkrótce będą wprowadzone do kraju południowo-zachodniego, uważam za stosowne zwrócić uwagę na wzorową działalność odeskiego ziemstwa. Przyszli działacze ziemscy z kraju zachodniego mogą tam znaleźć przykłady i naukę.

Kurator warszawskiego okręgu naukowego, p. Ligin, zaszczycił obecnością swoją posiedzenie sesji rady miejskiej, na którym czytano referat o powszechnym i obowiązkowym nauczaniu. Szanownego gościa, który jest członkiem honorowym rady miejskiej, wybranym ogromną większością głosów, powitano owacyjnie. Niedawno p. Ligin przeniósł się ze swej willi letniej na Wielkim Fontanie do miasta i przebywa obecnie w domu p. Marazego. Pobyt kuratora w Odesie przeciągnie się do d. 1 października.

W początkach bieżącego miesiąca mieliśmy tu rzadkiego gościa w osobie profesora Spasowicza, przybyłego na ślub córki swego przyjaciela i krewnego, inżyniera Włodka. Sz. profesor miał serdeczną przemowę do państwa młodych.

Z początkiem bieżącego roku szkolnego t. zw. «klasy muzyczne» tutejszego oddziału Ces. rusk. Tow. muzycznego zostały zamienione na szkołę muzyczną, połączoną z progimnazjum. Zmiana ta

przyszła do skutku dzięki hojnej ofierze p. Szerbińskiego i jego małżonki.

St. Lubicz.

± Kowno. Przy kowieńskim zarządzie miejskim ma być otworzone muzeum archeologiczne. Według informacji «Kow. Gub. Wied.», pułkownik miejscowej artylerji, pan E. Goldyszkin zawiadomił zarząd miejski, że ustępuje bezpłatnie miastu zebrane w Kownie i okolicy wykopaliska, które utworzyły kolekcję paleontologiczną, składającą się z tysiąca przedmiotów. Rada miejska postanowiła dar przyjąć i wyznaczyć na muzeum jeden pokój w ratuszu.

± Kijów. Do «Now. Wr.» donoszą, że w sobotę w oborach wystawowych 15 krów zachorowało na jaszczur. Główny pawilon hodowli bydła, w którym umieszczono około 90 sztuk, został odosobniony i zamknięty dla publiczności.

± Wilno. Księżna Hohenlohe została wybrana na honorowego członka wileńskiego Towarzystwa dobroczynności «Dobrochotnej kopiejk».

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 8 października.

(Wykonanie Najwyższego rozkazu. Podręczniki do polskiego języka. Artel Kożuchina).

+ Jak widać z okólników inspektora szkół m. Warszawy, wykonanie rozkazu Najwyższego o modlitwie uczniów przed lekcjami i po lekcjach odbyło się w warszawskim okręgu naukowym w sposób następujący:

Otrzymałszy od ministra spraw wewnętrznych zawiadomienie o wyjednanym przezeń rozkazie Najwyższym z dnia 25 czerwca r. b., p. zarządzający ministerstwem oświaty zawiadomił o tem z kolei p. kuratora okręgu warszawskiego w odezwie z d. 30 lipca nr. 20494, celem wydania odpowiednich rozporządzeń, przyczem dodał, że «ponieważ punkt 2 rzeczonego Najwyższego rozkazu, zaprowadzając osobną modlitwę przed lekcjami dla uczniów inowierców, nie dotyczy kwestji języka tej modlitwy, przeto i na przyszłość należy się rzadzić istniejącymi w tym względzie rozporządzeniami». Otrzymałszy to zawiadomienie, pan kurator okręgu warszawskiego odezwą z d. 11 sierpnia nr. 13576 zakomunikował je inspektorowi szkół m. Warszawy, ten zaś z kolei doniósł o tem przełożonym podwładnym sobie zakładów okólnikiem z d. 14 sierpnia nr. 4201.

Podobno niektórzy dyrektorowie zakładów szkolnych wynaleźli liczne wątpliwości i trudności przy stosowaniu Najwyższego rozkazu. Należy się jednak spodziewać rychłego uregulowania całej tej sprawy, o co J. O. główny naczelnik kraju odniósł się do ministerstwa oświecenia.

Dnia 17 (29) września «Warszawskij Dnielnik» objaśnił, że władza szkolna okręgu warszawskiego, pragnąc wypracować taki porządek odmawiania modlitwy, któryby w zupełności odpowiadał religijnym kanonicznym wymaganiom innych wyznań, co wymaga pewnego czasu, zachowała «czasowo, na krótki termin» dawny porządek modlitwy.

We dwa dni później (19 września, nr. 5699) p. inspektor szkół m. Warszawy, na skutek odezwy kuratora okręgu z d. 18 września nr. 16678 rozesłał okólnik następujący:

«Pan jenerał-gubernator warszawski, troszcząc się o niezwłoczne wykonanie punktu 2 Najwyższego rozkazu z d. 25 czerwca r. b. co do porządku odmawiania modlitwy przed lekcjami w tutejszych zakładach naukowych, zakomunikowanego przezeń d. 14 sierpnia nr. 4201, oraz o możliwe natychmiastowe pogodzenie tego rozkazu z istniejącym w okręgu warszawskim porządkiem odmawiania modlitwy przedlekcyjnej, t. j. tak zwanych modlitw przed nauką i po nauce, wygłaszanych codziennie, prosi p. kuratora okręgu naukowego warszawskiego, aby do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia kwestji zastosowania wspomnianego Najwyższego rozkazu wydane zostało natychmiast właściwe polecenie, iżby we wszystkich podwładnych mu zakładach szkolnych Najwyżej powierzonego J. O. Księciu kraju uczniowie inowiercy nie byli zobowiązani do udziału i obecności przy odmawianiu rzeczonych modlitw według obrządku cerkwi prawosławnej i w języku rosyjskim. Komunikując o tem rozporządzeniu p. głównego naczelnika kraju, w uzupełnieniu mego polecenia z d. 14 sierpnia nr. 4201, mam honor prosić o ścisłe przestrzeganie i niezwłoczne wykonanie takiego rozporządzenia J. O. Księcia».

Jak donosi «Kurjer Poranny» z dnia 20 września (2 października), rozporządzenie powyższe zastosowane zostało w ten sposób, że od piątku zeszłego tygodnia we wszystkich szkołach rządowych, z wyjątkiem gimnazjum I i VI (w których większość uczniów jest wyznania prawosławnego) modlitwa przed lekcjami i po lekcjach nie jest wcale odmawiana.

Ponieważ w kwestji języka, w jakim ma być odmawiana modlitwa, polecono stosować istniejące w tym względzie przepisy, cytujemy więc odnośny artykuł «Zasadniczych praw państwa» («Swoboda», tom I):

§ 45. Swoboda wiary udziela się nie tylko Chrześcijanom innych wyznań, lecz również Żydom, Mahometanom i poganom: niechaj wszystkie narody, w Rosji przemieszkujące, sławią Boga Wszechmogącego różnemi językami, według zakonu i wyznania praojców swoich, błogosławiąc panowanie Monarchów Rosyjskich i błagając Stwórcę wszechświata o pomnożenie szczęśliwości i wzmocnienie siły Cesarstwa».

Podobno—donoszą o tem gazety — za podręczniki do nauki języka polskiego mają być wybrane: gramatyka Małeckiego, wypisy Łukomskiego lub Bądzkiewiczza i historia literatury Bartoszewicza. Przypuszczamy, iż Łukomski i Bartoszewicz wskazani zostali na tymczasem w braku książek odpowiedniejszych. To są prace z przed kilkunastu lat. Trzeba napisać nowe książki. O gwałtownej potrzebie szkolnego podręcznika i o kłopotach, jaki ztąd wynikać może, pisaliśmy już wiele miesięcy temu. Autor niniejszych wierszy rok czy półtora roku temu ustnie zwracał uwagę dwu wydawców na to, iż może niedaleka chwila, kiedy potrzeba podręcznika literatury będzie wielka. Wskazał im nawet autora, który, mając za sobą wszelkie kwalifikacje, chętnie się godził podjąć tej pracy. Stało się źle, trzeba je teraz napisać co najprędzej.

Żle zrozumieliście sprostowanie «Warszawskiego Dniwn.» co do sprowadze-

nia artielszczyków z Petersburga na posady przy monopolu rządowym. O kontrakcie z artelą Kozuchina donosiłem wam przed kilku miesiącami (w N-rze 24 «Kraju»), a ogłoszony świeżo w «Gazecie Polskiej» list p. Machlejda, prezesa Tow. pracowników handlowych potwierdza tylko ówczesne moje informacje. «Dniwnik» prostował tylko wiadomość gazet petersburskich, jakoby artielszczycy byli zaangażowani do sprzedaży wódki; obejmą oni tylko—jak donosiłem—posady kasjerów i poborców. Pracownicy miejscowi skarżą się na to, że nie ogłoszono publicznie o poszukiwaniu artieli, bo gdyby o tem było wiadomo, toby i u nas powstała spółka z solidarną odpowiedzialnością członków. Tymczasem rzecz całą trzymano jak gdyby w sekrecie, a wyjaśnienie udzielono dopiero po zawarciu kontraktu z artelą petersburską. Nie zrażeni tem jednak nasi pracownicy handlowi podali do zatwierdzenia ustawę Towarzystwa z solidarną odpowiedzialnością w nadziei, że zarządy akcyzy będą na przyszłość chętniej uwzględniać żywioły miejscowe.

G. S.

+ J. O. jenerał-gubernator warszawski wydał 15 września do podwładnych sobie gubernatorów okólnik, wyjaśniający kwestję, dotyczącą posiadania broni myśliwskiej i polowań. Wyjaśniono, że świadectwo myśliwskie wydane przez jednego z naczelników powiatu w Królestwie polskim obowiązuje w granicach całego kraju. Również według owego okólnika nieuzasadnione jest żądanie niektórych gubernatorów osobnego dla każdej guberni pozwolenia na prawo posiadania broni. Świadectwa wydane przez p. oberpolicmajstra korzystają z tych samych przywilejów.

+ «Słowo» dowiaduje się, że w tych dniach roztrząsana była sprawa dwóch podań, wniesionych o udzielenie koncesji na teatry prywatne w Warszawie. Podanie o koncesję na urządzenie teatru polskiego wniósł pan Bohdan hrabia Ronikier, na teatr rosyjski p. Amfiteatrow (Old-Gentelman).

+ Na mocy decyzji głównego naczelnika kraju z d. 28 września, —jak donosi «Warsz. Dniwn.»—Juljusz hr. Ostrowski mianowany został urzędnikiem do szczególnych poleceń w wydziale cywilnym przy jenerał-gubernatorze warszawskim.

+ W stanie zdrowia prof. Piotra Chmielewskiego, który był zapadł mocno na zdrowiu zaraz po powrocie do miasta, zaszło stanowcze polepszenie; lekarze doradzają mu wyjazd na czas dłuższy do Zakopanego.

++ Z Dąbrowy przynosi «Warsz. Dn.» z d. 3 b. m. następujące wieści: «W pierwszej połowie września r. b. robotnicy zakładów «Huta Bankowa» w osadzie Dąbrowa, w pow. będzińskim, gub. piotrkowskiej, zaczęli wyrażać swoje niezadowolenie z powodu istniejących w tych zakładach porządków i występować do zarządu z wymaganiami, których zarząd nie uznał za możliwe uwzględnić. Wskutek wykrycia w tej sprawie podburzania, siedm osób, na które policja wskazała, jako na podburzycieli, aresztowano w dniu 15 (27) września. Dnia 16 (28) września wszyscy robotnicy zakładu, w liczbie około 3,500 ludzi, nagle zawieszili roboty i zostawili otwarte krany pieców fryszerek. Następnie tłum zgromadził się około kantoru, domagał się ukazania dyrektora, groził mu przemocą i, mimo trzechkrotnego wezwania policji, rozszedł się dopiero wieczorem. Nazajutrz d. 17 (29) września tłum udał się do zakładów i wywołał tam zaburzenia, żądając puszczania na wolność siedmiu osób, aresztowanych dnia wczor-

ajszego. Dopuszczający się wybryków tłum wyparł z zakładów sprowadzone z Dąbrowy dwie rotę 7 pułku strzelców, którym następnie polecono utrzymywać porządek. Dnia 18 (30) września próżnujący tłum robotników i innych osób w liczbie kilku tysięcy od samego rana zajął ulicę, wiodącą do zakładów, nie słuchał wezwań do rozejścia się i nie dozwolił wrócić do roboty niektórym swoim towarzyszom. Wezwano z Dąbrowy jeszcze dwie rotę 7 pułku strzelców. Robotnikom odczytano ogłoszenie zakładów, na mocy którego uwolniono ich od roboty, później zaś wytłomaczono im, że wszyscy ci, którzy nie znajdują innej roboty, będą wysłani do miejsca stałego zamieszkania. Tłum nie rozchodził się. Wówczas polecono dowódcy 4 rot rozprężyć robotników siłą. W niektórych miejscach udało się tego dokonać bez uciekania się do środków ostatecznych. Na jednym jednak punkcie tłum zaczął naciskać na pół rotę wojska i na trzechkrotnie wezwanie komenderującego, że każe strzelać, tłum odpowiedział śmiechem i rzucaniem kamieniami. Pół rocie wojska rozkazano strzelać. Wystrzałami raniono siedm osób, z których dwie w ciału dożyły. Jeden robotnik ranny jest uderzeniem kolby. Później z najbliższych ulic zakładów wyparto robotników. Noc i dzień następny przeszedł spokojnie. Dnia 20 września (2 października) część robotników stawiała się do roboty».

++ Z Kalisza piszą do nas: Jakkolwiek tegoroczne zbiory w guberni kaliskiej skutkiem nieurodzaju żyta i pszenicy za ledwie do średnich zaliczyć można, jednakowoż wysokie ceny zboża (w porównaniu z cenami ostatnich lat) i łatwość otrzymania kredytu bankowego odbiły się dodatnio na stosunkach ekonomicznych naszych ziemian, co przedewszystkiem zauważyć można w niewielkiej stosunkowo ilości dóbr, wystawionych przez Towarzystwo kredytowe ziemskie na sprzedaż przymusową. Ceny ziemi u nas trzymają się jeszcze wysoko: 3 a nawet 4 tysiące rubli wódka dobrze zagospodarowanego majątku nie należy do wyjątków. Wogóle o stanie gospodarstw rolnych u nas powiedzieć można, że są zbyt mało przemysłowe i całą siłą swoją wytężają na mało opłacającą się produkcję zboża. Bliżej miast lub granicy położone majątki czerpią dość znaczne dochody z mleka. Przed kilku laty, zachęceni dobrmi cenami, rzuciliśmy się do plantacji chmielu, lecz obecnie w wielu miejscach zaniechano już i tego, bo ceny są bardzo niskie, a nasz chmiel widocznie nie wytrzymuje konkurencji z zagranicznym. K. A.

++ Z Piotrkowa donoszą nam: Przed kilku tygodniami nowoorganizowane Towarzystwo kredytowe m. Piotrkowa, rozpoczęło swe czynności operacyjne. Wypuszczone przezeń 5 proc. listy zastawne notowano odrazu na giełdzie warszawskiej po 99.15 za sto; kurs ten stopniowo podnosząc się, doszedł już obecnie do *al pari*, co niewątpliwie dowodzi, że sfery giełdowe pokładają w tych papierach całkowite zaufanie.

++ Płock. Na mocy Najw. zatwierdzonego postanowienia Rady państwa wprowadzają się na próbę w gub. płockiej rewiry lekarskie, mające na celu udzielanie pomocy lekarskiej ludności miejscowej. Na potrzeby tej nowej instytucji ustanowiono nowy podatek w ilości 5 1/2 proc. podatku gruntowego, 10 proc. miejskiego podatku podymnego i liwerunkowego, oraz 5 proc. opłat patentowych. Nadto każdy chory płacić będzie 10 kop. za lekarstwo.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny panie redaktorze!
Do dyskusji w sprawie szkoły technicznej w Warszawie chciałbym donieść ze

swej strony słów kilka. Pracując w jednej z największych budujących się na południu Rosji hut żelaza, stali, blachy, miałem możność przekonać się, jak wielkim jest brak majstrów z fachowem wykształceniem. Przy napływie kapitałów zagranicznych w celu rozszerzania przemysłu hutniczego, węgla i rudy i dalszego obrabiania i fabrykowania żelaza, stali, blachy, rur, maszyn, kotłów i w warsztatach mechanicznych daje się czuć ogromny brak jednostek fachowych. Nie inżynierów, lecz majstrów wykwalifikowanych i sztygarów. Dla braku sił miejscowych, nowobudujące się fabryki zmuszone są sprowadzać majstrów zagranicznych, nie umiejących porozumieć się z miejscowym robotnikiem, nie znających stosunków miejscowych i stawiających przy wyjeździe wygórowane żądania płacy (od 5—7 i nieraz do 15 rubli dziennie). Największa część ukończyła nie szkoły wyższe, a szkoły początkowe lecz fachowe (jak np. szkołę górniczą w Liège, gdzie słuchając wykładów, uczniowie jednocześnie pracują w fabrykach, łącząc teorię z praktyką, która największą gra rolę.

J. Lewenstein.

OD REDAKCJI.

Czytelnikowi z Osnowy. Pisanie nazwisk cudzoziemskich według proponowanej przez pana zasady fonetycznej, w części jest uwzględniane w języku polskim, o ile nader, do którego dane nazwisko należy, używa alfabetu ławnego a nie łacińskiego. Po za tem, w całej bez wyjątku prasie polskiej przyjęto w nazwiskach cudzoziemskich zachowywanie również cudzoziemskiej pisowni. W gazetach i książkach, przeznaczonych dla ludu, umieszcza się w nawiasie transkrypcja nazwiska w pisowni polskiej, w pismach jednak, wydawanych dla ludzi inteligentnych i wykształconych, podobnego rodzaju dodatki byłyby ciężarem zbędnym wzrokiem wszystkich, z małemi może wyjątkami czytelników. Taka pisownia jak Łaszcz, Per la szesz, Żan Guża i t. d. nie oddaje dokładnie brzmień cudzoziemskich i wygląda po prostu dziko.

W. P. K. J. E. Rządowa sprzedaż trunksów wprowadzona będzie od 1 stycznia roku przyszłego w Królestwie polskim i w guberniach: petersburskiej, nowogrodzkiej, ołonieckiej, pskowskiej i charkowskiej. Obsadzenie posad w monopolu zależy wyłącznie od zarządzającego poborami akcyzowymi danej miejscowości i do niego też zwracać się należy w tej kwestji.

W. K. Poz. w W. Zarzut pański niesłuszny. Skandalami bułgarskimi zajmujemy się jedynie, o ile mają one doniosłość polityczną. Zresztą «nowemi zabójstwami» nie uważamy za właściwe bawić czytelników.

W. J. D. w K., J. Ostr. w W., Br. Z. i O...ski. Nie wiemy, czy będziemy mogli, ale w każdym razie postaramy się skorzystać.

W. An. S. w E. Dziękujemy, skorzystamy.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ We Lwowie podniesiono myśl wystawienia pomnika dla Ujejskiego. Odbyło się w tej sprawie—na zaproszenie p. prezydenta miasta—poufne zebranie radnych, które przedstawiła przez prezydenta miasta inicjatywę d-ra Marchwickiego przyjęło jednomyślnie aplauzem. Niebawem zbiegnie się obszerniejsze koło, dla utworzenia komitetu, celem wprowadzenia projektu w wykonanie.

↓ Kurczenie się ojczyzny nie ustaje. Płama poznańskie przynosi nowy smutny fakt. Hr. Sokolnicki sprzedał majątek swój

Kęszyce pod Ostrowem w Poznańskim, żydowi Krystellerowi ze Szlaska, za cenę 240 tys. marek.

↓ Dr. Józef Korzeniowski, były kierownik stacji naukowej polskiej w Paryżu, urzędnik biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, objął kierownictwo zbiorów bibliotecznych fundacji, ustanowionej przez zmarłego przed paru laty hr. Baworowskiego.

↓ Zaślubiny. D. 31 b. m. w południe w kościele pp. Wizytek na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński księżniczki Zofii Światopełk - Czetwertyńskiej i hr. Władysława Zamoyskiego. Nowożeńcem jest synem nieżyjących Stanisława i Róży z hr. Potockich hr. Zamoyskich, właścicieli dóbr Maciejowickich. Oblubienica jest córką ks. Włodzimierza Światopełk-Czetwertyńskiego, radcy komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego i małżonki jego Marji z hr. Uruskich. Kościół w czasie obrzędu ślubnego wypełniony był ściśle. Wśród nader licznych orszaków weselnych, znajdował się także ks. Imeretyński i ks. Obolenski. Orszak wprost z kościoła udał się do położonego prawie tuż obok pałacu rodziców panny młodej, gdzie był podejmowany śniadaniem. W dniu 28 b. m. odbył się w Wilnie obrzęd zaślubin między hr. Henrykiem Krasińskim z Regimintarzewki w gub. kijowskiej, synem ś. p. Huberta Krasińskiego a panną Marją Łęską, córką Hilarego i Marji z ks. Druckich-Lubeckich Łęskich z Wilna.

KURJER KOŚCIELNY.

DIECEZJE.

* Ze Święcian piszą do nas: W miast. Kobylniku d. 2 b. m. położony został kamień węgielny pod murowany kościół parafialny, mający się wzniesć w miejsce starego drewnianego, w r. 1463 przez książąt Swirskich fundowanego. Można ta niegdyś rodzina, której rezydencją było miasteczko Swir, zesłała od dawna z szerszej widowni, obszerne włości i ziemie rozproszyły się między licznych posiadaczy. Jedną z majątności, m. Kobylnik, należała ostatniemi czasy do Szyszków i Świętorzeckich, przed kilku zaś laty przeszła na własność posiadacza wyznania prawosławnego. Uroczystość założenia kościoła w stronach naszych bywa wielką rzadkością, gdyż do niedawna nie tylko o budowę, lecz o naprawę świątyni pokusić się było nie łatwo. Szkoda, że uroczystość odbyła się w obecności dwóch tylko księży: dziekana swirskiego i miejscowego proboszcza, lecz, jak wiadomo, obecność większej ilości duchowieństwa daje się osiągnąć z trudnością. Zwłaszcza podczas festów (uroczystości parafialnych) brak dostatecznej liczby przyjeżdżnych z parafji sąsiednich kapłanów daje się mocno odczuwać. Budowa nowej świątyni odbędzie się kosztem parafji i ze składek. Dotąd zebrano dwa tys. rubli, kosztorys zaś samego budynku wynosi 18,745 rubli, bez wewnętrznego urządzenia: ołtarzy, organów i t. d. Parafja kobylnicka nie należy do zamożnych i nie może rachować w obrębie własnym na bogatych parafjan, sądzi więc, że ludzie dostatni i dobrego woli z innych miejscowości zechcą przyjść jej z pomocą. *Ks. J. R.*

* Z Telsz, gub. kowieńskiej piszą do nas: D. 8 września, w święto Narodzenia Matki Boskiej, w parafji kulewskiej, telszewskiego powiatu, odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego nowej świątyni. Ceremonji dopełnił ks. St. Tawroszewicz, miejscowy altarysta, a był proboszcz żejmeński. Tegoż dnia obchodził on swój jubileusz kapłański w gronie licznie zgromadzonego duchowieństwa i obywateli. Nowy kościół ma być wymurowany w stylu greckim, z kolumnadą na froncie. Koszt na budowę gromadzą parafjanie, cały zaś materiał budowlany przyrzekł dostarczyć kolator, ks. Michał Ogiński. *S. W. K.*

* Otwarte na nowo seminarjum rzymsko-katolickie w Kielcach tymczasowo posiada tylko dwa kursa i liczy ogółem trzydziestu pięciu alumnów. Wykłady w seminarjum kieleckim, jak donoszą do «Kur. Warsz.», prowadzi trzech profesorów, wliczając w to już i regensa. Na regensa władza djecezyjna świeżo przedstawiła dwóch kandydatów, którymi są: ks. Taylor, kanonik kapituły kieleckiej i ks. Augustyniak, proboszcz z Dąbrowy Górniczej.

* Komunikują nam wiadomość, że wikariusz kielmeński (na Żmudzi), ks. Józef Balczunas, skazany w r. 1895 przez zmarłego generał-gubernatora wileńskiego, jen. Orzelskiego na karę rs. 25 za poświęcenie krzyża, został obecnie wyrokiem senatu od tej kary zwolniony. Rubli 25, które w swoim czasie policja ścignęła, zostały obecnie księdzu B. zwrócone.

ZAGRANICZNE.

* Ks. Stojałowski ogłosił list do arcybiskupa Morawskiego, w którym oświadcza, że ani nie chce krzewić nowej religji, ani występować przeciw władzom kościelnym. Przeciwnie, pragnie być wiernym synem kościoła i posłusznym dzieckiem najwyższego pasterza. Równocześnie prosi ks. Stojałowski o przebaczenie wszyskich, czem ks. arcybiskupa lub innych galicyjskich biskupów obraził, wreszcie zwraca się z prośbą o zniesienie zakazu czytania «Wienca», «Pszczółki» i «Dzwonu», wydanego w r. 1895.

* Ks. Karol Findinski, prałat i jenerałny wikariusz austriackiej części biskupstwa wrocławskiego w Cieszynie, kanonik honorowy kapituły wrocławskiej, dziekan i proboszcz cieszyński, zmarł dnia 9 z. m. w Cieszynie, w roku 64 wieku, a 41 kapłaństwa. Przez lat 25 był proboszczem we Frydku, swem rodzinnem mieście, a po śmierci biskupa Śniegonia został jenerałnym wikariuszem djecezyi wrocławskiej w Cieszynie. Wobec walk narodowościowych zajmował neutralne stanowisko.

* Otwarcie nowego kościoła polskiego w Wiedniu nastąpi w jesieni, jak to zapowiada ks. Lutrzykowski, dziękując za składki, które w jednym miesiącu, z samej tylko Galicji, 1700 fl. wynosiły. Oprócz odnowienia kościoła, zapowiada ks. Lutrzykowski również rozszerzenie plebanji, by mieścić mogła całą polską miastę katolicką.

KURJER PRAWNY.

O GÓLNE.

** Senat rządzący wyjaśnił, że inspektorowie fabryczni mają prawo samodzielnie, niezależnie od udziału organów policji, wytaczać sprawy z powodu niebezpiecznych wypadków w fabrykach.

Z SĄDÓW.

** Z Zytomierza piszą do nas: W tutejszych sądach pokoju toczy się interesująca sprawa. Właściciel m. Hornostajhorod wystąpił z powództwem przeciwko przedsiębiorcy promu na rzece Teterów, opierając się na przywileju, wydanym przez króla Zygmunta III w r. 1616. Przywilej ten nadał właścicielom miasteczka wyłączne i wieczyste prawo pobierania t. zw. myta za przejazd przejeżdżnych przez rzekę. Prawo, wynikające z przywileju, przetrwało nienaruszone do r. 1895, w którym pozwany przedsiębiorca zbudował na gruntach właściciela miasteczka, prom drugi, niedaleko od promu właściciela miasteczka. Sąd pokoju, a następnie i zjazd sędziów pokoju w Radomyślu przyznał słuszność powodowi, lecz pozwany przeniósł sprawę do Senatu, który decyzję zjazdu sędziów pokoju w Radomyślu skasał na zasadzie, że pomieniony zjazd nie rozstrzygnął kwestji, o ile prawo przywileju umorzone zostało w granicach gruntów, które przeszły na własność właściciela. Sprawę więc przekazano zjazdowi zytomierskiemu do ponow-

nego rozpoznania. Tym razem powód w obro- nie spraw swolich powoływał się na decyzję władz włościańskich z r. 1872, która przy- znała prawo na prom właścicielom mia- steczka, lecz zjazd obecnie powództwo od- dał. Sprawa raz jeszcze przechodzi do Se- natu, lecz już przez założenie powtórnej kasacji przez powoda. A. P.

** W jelsawetgradzkim sądzie okrę- gowym ma być roztrząsana sprawa o lichwę. Bogaty obywatel tego powiatu p. Stanisław Kwitko-Sokołowski, jeszcze przed dojściem do pełnoletności został do tego stopnia— według słów «Odes. List.»—opłatany przez lichwiarzy, że cały jego majątek przeszedł w ich ręce. Oskarżenia o lichwę w liczbie ośmiu osób, noszą prawie wyłącznie żydow- skie nazwiska.

ZAGRANICZNE.

** Z wiadomości osobistych znajdujemy w dziennikach galicyjskich doniesienie, że przy ostatnich zmianach i awansach w mi- nisterstwie sprawiedliwości, został miano- wany z polaków radcą ministerjalnym do- tychczasowy radca sekcyjny, p. Witold Haus- ner, syn Ottona, znakomitego pośla. P. Haus- ner—pisze «Dz. Pozn.»—prowadzi od dłuższe- go czasu referat spraw osobistych dla są- dów w okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie i na tem stanowisku oddał znaczne usługi krajowi. W chwilach wol- nych od zajęć biurowych oddaje się litera- turze i przyswoił językowi niemieckiemu w znakomitym przekładzie «Ojca zadumio- nych» Słowackiego.

KURJER SZKOLNY.

Legata i fundacje szkolne w Wilnie.

Wilno, we wrześniu.

W chwili obecnej wakuje dość znaczna liczba stypendjów, przeznaczonych ongi przez ofiarodawców dla młodzieży szkolnej krajowej. Przy nadarzonej sposobności po- trącimy okolicznościowo, w sposób naj- zwyczajniejszy, o historję odnośnych legatów. Najpierw nadmienimy, że gimnazjum po- uniwersyteckie, t. zw. pierwsze, świeżo ogłasza wykaz następujących wolnych stypendjów: Winc. Herberskiego, prof. terapii w uniw. wileńskim—jedno z czterech styp. przezna- czonych z 12 tys. rs. pierwotnego w roku 1826 legatu—dla krewnych jak najbliższych, niezamożnych; ks. Stan. Jundziła, d-ra św. teologii i filoz., prof. botaniki (założyciela «ogrodu Botanicznego») — jedno z dwu styp. legowanych w 1824 r.—100 tys. zło- tych do kolegium pijarskiego, w r. 1835 przelanych do Instytutu szlacheckiego, a w r. 1863 do gimnazjum—dla krewnych; obywatela Antoniego Łappy—jedno z dwu (z 1830 r.) z dochodu z majątku sprze- danego w r. 1865 za długi, kapitał w ostat- nich latach wynosił 14,400 rs.—dla rodziny Łappów; hr. M. Walickiego, podstolego koron- nego—dwa z ośmiu legowanych na dobrach Jezioro pow. grodzieńskiego i sumie 12 tys. zlot. dochodu (w 1808 r.)—dla szkół niegdyś obrębu uniwersytetu wileńskiego (kapitał wynosił niedawno 56,072 rs.), dla uczniów średnich zakładów naukowych Wil- na, przede wszystkim z rodu Walickich i dla szlachty ubogiej.

Z tejże kategorii stypendjów młodzież korzysta z procentów od innych mniejszych już kapitałów: ks. Klem. Balczewskiego (2,560 rs., z 1878 r.)—dla ucznia katolika- szlacheica, wyłącznie z parafii Jatorskiej; Apolonji Znosko (z 1872 r. 2,500 rs.)—dla osoby według uznania rady pedag. gimn.; im. marszałka Al. Domejki (1,500 rs., ofia- ra szlachty gub. wileńskiej w 1881 r.)—dla uczniów ze szlachty wileńskiej; im. urz. Merkułowa (1,000 rs., w 1864 roku)—dla ucznia prawosł. wyznania; im. hr. Dym. Tołstoja (z r. 1871, obecnie 548 rs.)—dla uboższego i pilniejszego z chrześcijan.

W ogólnej, konwiktowej kwaterze gim- nazjalnej wolnych było teraz 16 wakansów i jeszcze do 25 bież. września przyjmowane będą od zgłaszających się kandydatów prośby; do tego konwiktów przyjmowani są uczniowie obu gimnazjów i szkoły realnej, pochodzący ze szlachty gub. wileńskiej, ko- wieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej (w wieku lat 10—14), a w paru tylko wyjątkach ze stanu mieszczańskiego. Owoż wyjątkach się na utrzymanie całkowite konwiktów: pen- sjonarze funduszu bisk. Dawida Pilchow- skiego (legował dla ks. Misjonarzy na utrzymanie 12 sierot-katolików 6,450 dukat- ów i 758 rs. majątkowego dochodu, nadto dom, gdzie dziś mieści się szkoła realna); pensjonarze (2) z rodu Wichertów z utrzy- maniem, kosztującym rocznie 101 rs. 65 k. od osoby. Dzieje tego funduszu następo- wał w r. 1790 kolekcję swą mineralogiczną da b. Szkoły głównej, zawiadnął nią atoli brat jego Hilary, stolnik i oddał komisji edukacyjnej pod warunkiem utrzymania sta- le przy konwikcie dwóch uczniów z fun- duszu edukacyjnego. Dalej pensjonarze z ka- pitału Szymkiewicza (w ostatnich latach 6,100 rs.), w postaci legowanych w 1818 r. przez d-ra med. Jakóba, znanego filantropa i «Szubrawca-Perkunasa» —1,500 czerw- nych złotych dla 8 uczniów: szlachcica, mieszczańina i włościanina—jest teraz wakans dla mieszczańina. Z funduszu Bejnarto- Korsakowskiego jest 1 wakans. O tym ko- losalnym stosunkowo funduszu brak do- kładnych danych.

W ogólności okręg naukowy wileński roz- porządzający przeszło 900 tysiącami rubli funduszy i stypendjalnych kapitałów, powinienby informować ogół o ich stanie, obrotach i segregowaniu według przezna- czenia. Niezmiernie ciekawe i ważne są akta legatów, świadczące o dążności do oświaty za czasów przeszłych. Dokumenty te kryją się głównie w archiwum okręgu naukowego. Najstarszy fundusz konwiktów sięga 1602 roku, kiedy to kanonik Ambr. Stan. Bejnart przeznaczył 4 tys. kóp gro- szy lit. na urządzenie w Wilnie bursy wy- chowawczej dla ubogich dzieci szlacheckich. Oryginalne dokumenty odnośne zabrane zostały w czasie wojny z Aleksym Michaj- łowiczem (8 sierpnia 1855 roku). Z zapisu Kuncewicza jest teraz 1 wakans; ks. Jan Kuncewicz wzbogacił bursę Bejnarta w ro- ku 1672 pięciotysięcznym zapisem (na czte- rech wychowanców). Legat Korsaka Jana, sędziego oszm. pochodzi z 1618 r. na wy- chowanie 20 dzieci szlacheckich—10 z rodu Korsaków, 10 innych rodzin lit.) i zawie- rał 800 kop gr. lit., majątek ziemski oraz dom na Skopówce; obecnie nie zajęte 4 wa- kanse—dla krewnych. Z zapisu ks. Tom. Szeligi (z r. 1640—1,250 złp.) są 2 wakan- se—dla krewnych. Prałata M. Zagiela (z ro- ku 1643—2,125 złp.) 3 wakanse—dla krew- nych. Do funduszy konwiktowych okrom powyższych należą: księcia Ant. Kazim. Sa- piehy (z 1729 r. dla ks. Pijarów—dom z pla- cami i 16 tys. złp. na wychowanie sześciu młodzieży w kolegium)—obecnie 6 uczniów wybiera rada gimnazjalna; Dunina-Słepcia Ig., komornika ks. żmujdzkiego (z 1806 r.— dla ks. Misjonarzy 2 tys. czerw. złt.— na wychowanie trzech sierot szlachty)—obec- nie z tego zapisu korzysta czterech uc- niów. Wreszcie Hana Felic.-Mac. ks. kan. inflanckiego legat ks. Misjonarzom na ko- rzyść 4 chłopców, krewnych uboższych z ro- du Hanów lub skoligaconych choćby po ka- dzieli, w ilości 60 tys. złp. zabezpieczonych na dobrach ziemskich (sporządzony zapis w 1812 roku).

Konwikt rozporządza nadto następnemi funduszami: szlachcica M. Urbanowicza (z r. 1861) wynoszący 10,700 rs.—dla krewnych lub biednych sierot; majora Józ. Wędzia- golskiego (z 1868 r.)—dla katolika, krew- nego przedewszystkiem; Andr. Jastrzęb- skiego (z 1868 r.) 2,600 rs.—dla jednego uboższego stypendjata. Na potrzeby konwikt- u są jeszcze ofiary: Lud. Wołodkowicza 350

rubli i ks. Cez. Gedrojela 500 rs. Gimna- zjum I rozporządza jeszcze funduszami nie- mającemi ściśle określonego przeznaczenia: prof. Jana Znoski i Apol. Znoskowej (z 1829 roku)—dla biednych uczniów z rodziny Znosków, 4 stypendja po 150 rs. każda z ka- pitału 12,258 rs., Ksaw. Gutowskiego (z 1868 roku) kapitał który urosł do 2 tys. z górą rubli—dla stypendjata katolika; Kar. Sna- rskiej (z 1881 r.) 1,200 rs., procenty dla stypendjata z wyboru wil. Tow. medycze- go. W sprawie tych stypendjów nie roz- strzygnięto dotychczas niektórych kwestyj spornych.

Do skarbowych stypendjów gimnazjal- nych należą coroczne po 1,000 rs. wsparcia dla każdego z gimnazjów w Wilnie (dla 1 gimn.), Grodnie, Białymstoku i Mińsku (Najwyższe rozporządzenie z dnia 2 paźdź. 1838 r.), przeznaczone dla ubogich i pil- nych wychowanców, w poszczególnych za- siłkach po 25—50 rs. dla każdego. Istnie- jące stypendja redakcji «Wileńskiego Wiest- nika» mają interesującą przeszłość. Au- gust III w 1760 r. uprzywilejował Akade- mję wileńską do wydawania gazety i perjo- dycznych wydawnictw. Następnie zmonopo- lizował «Kurjer Litewski» szambelan Wło- dek, później uniwersytet (w r. 1813) usta- pił prawo wydawnictwa prof. Euzeb. Sło- wackiemu (ojcu Juliusza), potem Ant. Mar- cinowskiemu. Od r. 1834 już jako gazeta rządowa «Kurjer Litewski» obowiązany był płać 1,300 rs. rocznie na utrzymanie 4—5 wychowanców Instytutu szlacheckiego. Od roku 1840—1860 «Kurjer» wychodził pod redakcją A. E. Odyńca, ale od 1 stycznia 1841 roku już jako «Kurjer Wileński»; od 1860 r. 21 maja redagował go prywatnie A. H. Kirkor. Wszyscy oni wnosili po 1,300 rubli do Instytutu szlacheckiego. Od roku 1872 dla zbyt małej liczby abonentów «Wil. Wiestn.» wnosi tylko 300 rs., 1000 zaś rs. t. zw. redakcyjnych otrzymuje gimnazjum od rządu.

Wileński okręg naukowy ma w wyłącz- nem swem rozporządzeniu znaczne kapita- ły, stypendja uniwersyteckie, na wspiera- nie oświaty kobiecej (49 tys. rs.), Hejma- nowskie i inne. Wiele cennych szczegółów o zasobach okręgu mieści dziełko specja- lne Młk. Innickiego, niezbyt dawno w Wil- nie drukowane.

Let—staw.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Utworzenie w Jekaterynosławiu Instytutu górniczego jest już w zasadzie zdecydowane. Obecnie zarząd miasta zwró- cił się z prośbą, aby w projektowanym in- stytucie, obok górniczego wydziału, utworzo- no podział Rosji, ten spichlerz Europy, nie posiada wyższego zakładu agronomicz- nego.

** Przy wstępowaniu do gimnazjów żeńskich w kraju zachodnim, pozostają- cych w zawiadywaniu instytucji imienia Cesarzowej Marii — jak donoszą «Grodn. Gub. Wied.»—stosownie do zezwolenia Naj- wyższego, pierwszeństwo będą miały córki urzędników i duchownych prawosławnych przed innemi kandydatkami.

** Ze względu na zbyt wielki napływ kandydatów i szczupłość laboratorium far- maceutycznego, rada Akademii wojenno- medycznej postanowiła, że w ciągu se- mestru tylko 40 osób może ubiegać się o zyskanie stopni farmaceutycznych w tej Akademii.

** Dowiadujemy się, że p. Stanisław Pta- szycki, docent uniwersytetu petersburskiego, został mianowany zarządzającym szkołą męską przy kościele św. Katarzyny i pre- zesem rady pedagogicznej, a p. Szaniawski pozostaje nadal inspektorem szkoły.

ZAGRANICZNE.

** «Gaz. Warsz.» donosi, że wyższą szko- łę rolniczą w Taborze, w Czechach, ukoń-

czyli w r. b. następujący polacy: pp. Robert Knote, Władysław Twarowski i wolny słuchacz Władysław Kijowski.

DONIESIENIA.

FISHARMONJE

amerykańskiej fabryki

STORI i KLARK

od 175 rs. i drożej w sklepie fortepianów

P. BORMAN

Wozniesieński pr. № 38, róg Jekaterynhofsk. pr. W PETERSBURGU.

(4842)

S. KAROLKIEWICZ

MAGAZYN i PRACOWNIA OBUWIA

Petersburg, Wielka Morska № 28. (4941)

POLKA

wychowana w Austrii, w Jazłowie, daje lekcje konwersacji francuskiej, niemieckiej, oraz lekcje muzyki. Daje też lekcje za całkowite utrzymanie i pokój. Petersburg, Włodzimierska № 8, m. 16, pokój № 5. Wiedzialna od 1 do 6 pop. i od 7 do 9 wiecz. (4957-3-1)

STATUT LITEWSKI

komplet wydań z lat 1648, 1693, 1744 i 1786 — do nabycia. Adr.: Petersburg, Kiroczna 30, m. 35, od 9—11 r.

Grandes Caves de Bordeaux

Warszawa, Warecka № 10. (1810)

Wina, koniaki, likiery zagraniczne pierwszorzędn. firm.

EKONOMISTA.

NOWE TARYFY ZBOŻOWE.

Kiedy w roku zeszłym zwołano w Petersburgu zjazd «zbożowy», przedstawiciele ziemian, dążący nań do stolicy, żywili nadzieję osiągnięcia radykalnych zmian w obowiązujących taryfach kolejowych, na które skarżono się powszechnie. Ale już podczas obrad zjazdu można było przejść do przekonania, że wszelka dalej idąca i z konieczności jednostronna reforma staje się niemożliwą do przeprowadzenia wobec olbrzymiej różnorodności warunków ekonomicznych poszczególnych prowincyj, ich położenia geograficznego i t. p. czynników, pod których wpływem żądania zmiany taryf okazały się, w ogromnej większości wypadków, wręcz sobie przeciwne. Przewidywania te sprawdzały się coraz bardziej, w miarę, jak sprawa taryf zbożowych przechodziła z jednej instancji do drugiej. Zarówno bowiem, jak na zjeździe, nie osiągnięto jednomyślności dla powzięcia jakiegokolwiek uchwały ani w Komitecie taryfowym, ani w radzie do spraw taryfowych, ani wreszcie na połączonej sesji komitetu ministrów i departamentu ekonomji Rady państwa. Wobec tego, sprawa rozstrzygnięta została ostatecznie przez oddanie jej do Najwyższej decyzji, która przechyliła szalę na stronę zachowania

przy projektowanej reformie taryf możliwego *status quo*. Tak się też stało: komitet taryfowy, któremu polecono ostateczne opracowanie szematów taryfowych na podstawie zasad powyższych, ułożył taryfę, tak mało różniącą się od taryfy z r. 1893, że uważać można reformę obecną raczej za nieznaczny tylko poprawę szematów pod względem technicznym. Nie uwzględniono przytem ani żądania obniżenia taryfy na wywóz zboża zagranicę, ani podniesienia opłat na przestrzeniach dalszych w komunikacji wewnętrznej, ani wreszcie ustanowienia na przewóz maki taryfy wyższej, niż na ziarno. Na innym miejscu podajemy szematy taryf na zboże, których wprowadzenie w życie nastąpi z dniem 1 listopada, tutaj zaś przytoczymy tylko motywy, jakimi kierowano się przy powzięciu decyzji, wprowadzonej w czyn na mocy sankcji Najwyższej.

Treść zarzutów przeciwko taryfom z r. 1893 sprowadza się przede wszystkim do żalenia się na zbyt drogie opłaty za przewóz zboża kolejami wogóle i na wywóz zagranicę w szczególności, i do twierdzenia, iż, przy obecnym ustroju taryf wewnętrznych, gubernie środkowe Cesarstwa, oraz prowincje zachodnie są pod względem zbytu swego zboża pokrzywdzone na korzyść guberni wschodnich i południowych. Otóż co do pierwszego punktu «Wiestnik Fin.» robi zastrzeżenie, że właściwie wskazywano nie tyle na bezwzględną wysokość wymiaru taryf, co na nieprzystosowanie ich do cen obecnych i rzeczywistych kosztów produkcji; odpowiada zaś na to, iż ani jeden, ani drugi czynnik, ze względu na swoją niestałość, nie może służyć za podstawę do układu taryf. W rzeczy bowiem samej, próba obliczenia np. kosztów produkcji puda żyta w jednym tylko powiecie gub. saratowskiej dała cztery cyfry, od 22 do 58 kop., zależnie od gatunku gleby; ustanawianie zaś taryfy w zależności od cen zboża miałoby ten skutek, że taryfa, ułożona przy zeszłorocznych niskich cenach, nie mogłaby mieć zastosowania obecnie, kiedy ceny są wysokie i t. d. W stosunku do zagranicznego eksportu obniżenie taryfy mogłoby sprowadzić rezultaty jeszcze mniej pożądane, bo, jak wskazuje praktyka, wszelkie zmniejszenie kosztów transportu bywa jeżeli nie od razu, to w każdym razie w krótkim przeciągu czasu potracone z ceny, i w taki sposób zmniejszenie dochodów kolejowych poszłoby wyłącznie na korzyść zagranicznych konsumentów. Oprócz tego, obniżenie taryfy wywozowej nie mogłoby być dokonane, ze względu na konwencje z państwami obcemi, bez jednoczesnej niżki i taryfy wewnętrznej. Tym-

czasem przeciwko temu ostatniemu zarządzeniu gorąco protestują reprezentanci guberni środkowych i prowincyj zachodnich, którzy właśnie dowodzą, iż, wskutek niższej różniczkowanej taryfy, kresy wschodnie i południowe zalewają je swem tanio wyprodukowanym zbożem.

Twierdzenie to jednak jest, zdaniem przeciwników, pretensją bezpodstawną, bo dane statystyczne wskazują, iż za przeciąg lat trzech, wywóz zboża ze wszystkich okręgów rolniczych wzrastał zupełnie równomiernie, a zatem nieprawdą jest, aby pod wpływem taryf z r. 1893 jedne okręgi rozwijały się kosztem innych. Oprócz tego, też same dane stwierdzają, iż przewóz zboża na odległościach krótkich wzrastał znacznie szybciej, niż na odległościach dalekich, a więc różniczkowy system taryf nie był szkodliwy dla okręgów rolniczych środkowego i zachodniego z ruchem zbożowym na odległościach krótkich i średnich.

Uwzględniając to wszystko, za jedynę wyjście uznano utrzymanie poprzedniego stanu rzeczy. Przy szczegółowym jednak opracowywaniu szematów taryfowych uwzględniono wyrażone życzenia i uznano za słuszną, stosowaną już i w taryfie z roku 1893 zasadę, że dla handlu wewnętrznego pożądanem jest ustanowienie taniej opłaty na przestrzeniach krótkich.

W tym celu nieuniknione przy wszelkiej regulacji techniki taryfowej drobne zmiany opłat układano w taki sposób, że w rezultacie otrzymano na odległościach poniżej 1,100 wiorst nieznaczną niżkę taryfy zarówno wewnętrznej, jak i wywozowej, a na odległościach dłuższych ponad to — również nieznaczną wyżkę. Ostatecznie, w zastosowaniu do transportów z roku 1895, daje taryfa obecna niżki około 580 tys. rs., co na 680 milj. pudów przewozonego kolejami zboża czyni niżki — $\frac{1}{2}$ kop. na korcu zboża! Daleko większą ulgę pod tym względem stanowi pozostające w związku z reformą taryf zmniejszenie opłat dodatkowych, co zaoszczędzi naszym rolnikom około $1\frac{1}{2}$ milj. rubli rocznie.

W Królestwie polskiem zastosowanie rzeczonych taryf w całej rozciągłości pociąga za sobą jeszcze tę zmianę, że skasowane będą specjalne taryfy, obowiązujące dotąd na kolejach: warszawsko-wiedeńskiej, iwangrodzko-dąbrowskiej i nadwiślańskiej, a ułożone w taki sposób, że droższą wywozową taryfę stosowano nie tylko przy przewożeniu zboża do punktu pogranicznego, ale i do wszelkich transportów na stacje, położone w pasie pogranicznym, szerokości 70 — 80 wiorst. Zmiana ta spowoduje również pewne obniżenie kosztów przewozu.

J. G—r.

NOWE SZEMATY TARYFOWE.

1) Taryfa za wywóz ładunków zbożowych (oprócz nasion oleistych) za granicę obliczana będzie według następującej formuły: za odległości od 1 do 180 wiorst po kop. 30 od wagonu i wiorsty, przyczem bierze się w rachunek wagonu o sile nośnej w wysokości nie 610 pudów jak dawniej, lecz 750; za odległości od 181 do 320 wiorst—do opłaty za 180 wiorst dodaje się po 12 kop. od wagonu i od wiorsty; od 321 do 800 wiorst dodaje się po 11 kop.; od 801 do 1120 wiorst po 9 kop., a na dalszych odległościach—do opłaty za 1120 w. dodaje się po 6 1/2 k.

2) Taryfa za przewóz ładunków zbożowych (oprócz otręb i wytlóków) wewnątrz państwa obliczana będzie według następującej formuły: na odległości od 1 do 200 w. po 22 k. od wagonu (750 pud.) i od wiorsty; na odległościach od 201 do 540 w.—do opłaty za 200 w. dodawane będzie po kop. 15; na odległościach od 541 do 800 wiorst—po 11 k. i tak dalej, według formuły wywozowej.

3) Nasiona oleiste przy wywozie za granicę taksowane będą według formuły, różniacej się nieco od ogólnej formuły wywozowej, a mianowicie: od 1 do 260 wiorst po 30 k., od 261 do 320 w. dodaje się po 12 kop. i dalej wedle formuły wywozowej.

4) Otręby i wszelkiego rodzaju wytloki przewożone będą wewnątrz państwa za taryfą zniżoną, a mianowicie: na odległościach do 1056 w. po 1/10 k. od puda i od wiorsty, a na odległościach dalszych według ogólnej formuły dla przewozu wewnątrz państwa, ale z potrąceniem 10 proc.

Taryfy powyższe stosowane będą na wszystkich kolejach w państwie, w tej liczbie i na kolei syberyjskiej, z tą jednak co do tej ostatniej różnicą, że przy przewozie zboża między tą koleją, a pozostałymi drogami rosyjskiej sieci kolejowej, należytość będzie obliczana z przełamaniem formuły w Czelabińsku, t. j. od miejsca ekspedycji ładunku do Czelabińska i z Czelabińska do miejsca przeznaczenia.

Porównanie opłat od puda, wedle szematów wyżej przytoczonych, z opłatami wedle obowiązujących dotychczas taryf, wykazuje następujące zmiany:

Na odległościach wiorst.	Taryfa w komunikacji wywozowej.			Taryfa w komunikacji wewnętrznej.		
	Tar. nowa.	Tar. obow.	Różnica.	Tar. nowa.	Tar. obow.	Różnica.
100	4,00	4,10	-0,10	2,93	2,95	-0,02
300	9,12	9,15	-0,03	7,87	8,85	-0,98
500	12,08	12,10	-0,02	11,87	12,10	-0,23
800	16,48	16,52	-0,04	16,48	16,52	-0,04
1,100	20,08	20,16	-0,08	20,08	20,16	-0,08
1,500	23,61	23,44	+0,17	23,61	23,44	+0,17
2,000	27,95	27,54	+0,41	27,95	27,54	+0,41
2,500	32,15	31,64	+0,51	32,15	31,64	+0,51
3,000	36,61	35,74	+0,87	36,61	35,74	+0,87
dla nasion oleistych dla otręb i wytlók.						
100	4,00	4,10	-0,10	1,67	2,65	-0,98
300	10,77	11,11	-0,34	5,00	7,96	-2,96
500	14,00	14,07	-0,07	8,88	10,89	-2,56
800	18,40	18,49	-0,09	13,88	14,87	-1,54
1,100	22,00	22,13	-0,13	18,08	18,05	-0,07
1,500	25,53	25,41	+0,12	21,25	21,10	+0,15
2,000	29,87	29,51	+0,36	25,16	24,79	+0,37
2,500	34,20	33,61	+0,59	28,94	28,46	+0,48
3,000	38,53	37,70	+0,83	32,95	32,17	+0,78

Jak widzimy więc, wszystkie szematy taryfowe dają zniżkę na przestrzeniach

krótkich, do 1,100 wiorst, i wyższe opłaty na odległościach większych. Wedle obliczeń komitetu taryfowego, zastosowanie tych szematów do ilości ładunków, przewiezionych kolejami w r. 1895, spowoduje w komunikacji wewnętrznej zmniejszenie dochodów kolejowych o 513 tys. rubli, a w komunikacji wywozowej — 67 tys. rs.

Jednocześnie zmniejszone zostały opłaty dodatkowe, pobierane przy transportach zbożowych, mianowicie: opłaty za rozchody stacyjne zniżono z 0,7 kop. od puda do 0,5 k. i opłatę za ważenie ładunków z 0,25 kop. do 0,20 kop. od puda, co w zastosowaniu do ogółu transportów zbożowych w r. 1895, da zmniejszenie pobrań o 1 1/2 milj. rubli.

Nowe taryfy zbożowe obowiązywać zaczną od dnia 1 listopada r. b.

G.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Węgierskie ministerstwo rolnictwa ogłosiło doroczne sprawozdanie o wszechświatowej produkcji zboża w r. 1897, z kąd zapożyczamy następujące cyfry. Zbiór pszenicy wynosi w r. b. 755 mil. hektolitów, a zapasy roku zeszłego 55 mil. hekt., a że w roku zeszłym zbiór wraz z zapasami wynosił 940,5 mil. hekt., mamy więc w tym roku mniej o 180,5 mil. hekt. pszenicy. Konsumpcja na r. b. określona jest na 890 mil. hekt., czyli, że nietylko nie zostanie na rok przyszły, ale deficyt pszenicy osiągnie olbrzymiej cyfry 68 mil. hekt. Deficyt ten nie będzie mógł być w całości pokryty innem zbożem, bo produkcja żyta określona jest na 410 mil. hekt., wobec 479 mil. hekt. w roku zeszłym; jęczmienia na 304 mil. hekt., wobec 342 mil. hekt.; owsa na 972, wobec 1,030 mil. hekt. i kukurydzy na 956, wobec 998 mil. hekt. w roku zeszłym.

— Wywóz jaja z Rosji przez Rygę wzrastał w następujący sposób: w r. 1892—438 tys. pud., w r. 1893—524 tys. pud., w r. 1894—559 tys. pud., w r. 1895—1,134 tys. pud. i w r. 1896—1,485 tys. pud. Nadzwyczajne zwiększenie wywozu w ciągu dwóch lat ostatnich tłumaczy «Gaz. Handl.» ukończeniem walki celnej z Niemcami w roku 1894 i otwarciem kanału północno-niemieckiego, dzięki czemu powstała bezpośrednia komunikacja morską z Hamburgiem i innymi portami. Wogóle wywieziono z Rosji: w r. 1895—5,734 tys. pud., w r. 1896—6,004 tys. pud. jaja, z przeznaczeniem przeważnie do Anglii, następnie do Belgii, Holandji i Niemiec.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych obniżyło opłatę premjową za wzajemne gubernialne ubezpieczenie w gub. wołyńskiej o 1/4 proc., w gub. kowieńskiej i astrachańskiej o 1/3 i w gub. wileńskiej, witebskiej, podolskiej i stawropolskiej o 1/2 proc. Obniżenie to dokonane zostało na podstawie porównawczych danych, otrzymanych z praktyki wzajemnego ubezpieczenia w 20 guberniach i pociągnięte za sobą zmniejszenie rocznych opłat dla ludności wzmiankowanych gubernii o 450 tys. rubli.

— W zakresie handlu solą Królestwo polskie znajduje się w wyjątkowo niekorzystnych warunkach. Jedynym miejscem produkcji soli są warzelnie w Ciechocinku, tutaj jednak, wskutek małej zawartości soli, koszt produkcji jest wysoki i czyni 35 1/2 k. za pud. Sól ta produkuje się w ilości 250 tys. pudów rocznie i sprzedaje się po 36—39 k. za pud. Ponieważ przywóz soli zagranicznej z Inowrocławia, Wieliczki i Bochni jest utrudniony wskutek wysokich opłat celnych, przeto prawie całą ilość zapotrzebowania soli w Królestwie pokrywa przywóz z Cesarstwa. Z powodu znacznej odległości od miejsca produkcji, sól ta jest jednak droga, gdyż cena jej wynosi dla soli odeskiej

37—40 k., donieckiej—42—43 k., bachmuckiej—45 k. za pud. W uwzględnieniu tego stanu rzeczy podjęte zostały starania o obniżenie obowiązującej taryfy kolejowej.

— Wykonanie budżetu państwowego za pierwsze półrocze r. b. wykazuje następujące cyfry: dochody zwyczajne—612 milionów rs., nadzwyczajne—85 milj. rs., rozchody zwyczajne—606 milj. rs., nadzwyczajne—40 milj. rs. W porównaniu z rokiem ubiegłym, zwiększenie dochodów wykazują następujące rubryki: dochody od kapitałów i od operacji bankowych, dochód od rządowej sprzedaży trunków, eksploatacja kolei rządowych, akcyza od cukru, cła, i eksploatacja lasów; zmniejszenie zaś dochodów: akcyza od trunków, opłaty towarzystw kolejowych, zwrot pożyczek, podatki gruntowe i od nieruchomości.

— W ustawie o bankach miejskich nie przewidziano norm kapitału zapasowego, niektóre więc banki całkiem tegoż nie posiadają, w ministerstwie skarbu powzięto wobec tego projekt zobowiązania banków miejskich do utworzenia kapitałów zapasowych w stosunku nie mniej 1/3 kapitału zakładowego, w którym to celu z dochodów bankowych odliczone będzie co roku 20 proc. do czasu utworzenia powyższej normy.

— Opracowana przez ministra rolnictwa i dóbr państwowych ustawa normalna spółek rolniczych została już Najwyższą zatwierdzona, a ministrowi rolnictwa pozostawiono prawo, po porozumieniu się z ministrami spraw wewnętrznych i skarbu, robić zmiany w tej ustawie, oraz na jej zasadzie zatwierdzać nowopowstające spółki.

— Z dniem 17 września wprowadzoną została w życie nowa obniżona taryfa na przewóz nasion, bydła i nawozów mineralnych, pod warunkiem przedstawienia odpowiednich świadectw, które zarządy ziemskie, towarzystwa rolnicze i t. d. mogą zażądać od departamentu ekonomji rolnej ministerstwa rolnictwa.

— Wołyński marszałek szlachty, p. Uwarow, zwrócił się listownie do obywateli swojej guberni z propozycją utworzenia syndykatu, w celu podjęcia własnym kosztem ziemian budowy i eksploatacji szerokotorowej linii, któraby przecięła wzdłuż całą gubernię w kierunku od północy-wschodu na południe.

— Ministerstwo rolnictwa—według informacji «Piet. Wied.»—postanowiło od roku przyszłego wydawać włościanom nagrody za pożyteczną działalność w zakresie gospodarstwa rolnego. Nagrody będą udzielane nietylko w pieniądzu, ale też w takich przedmiotach, jak narzędzia, nasiona i t. p.

— Ministerstwo finansów wydało ciekawe dzieło p. t. «Zbiór cen towarów na rynkach rosyjskich za przeciąg lat sześciu (1890—1895)». Jest to pierwsza w Rosji próba opracowania zebranych informacji o cenach towarów.

— Redaktor specjalnego pisma, poświęconego handlowi w Anglii, p. Revington—według doniesienia «Nowosti»—otrzymał pozwolenie na wydawanie w Moskwie czasopisma p. t. «Anglo-Russkij Torgowyj Wiestnik».

— «Praw. Wiestn.» ogłasza rozkaz Najwyższy o nowej emisji obligacji rządowych Banku włościańskiego na sumę 10 mil. rubli.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 28 września: Pożyczki premjowe: I emisji—285,50, II emisji—245,50. Listy premjowe Banku szlacheckiego: 204,00. Akcje banków: dyskontowego—640, międzynarodowego—546, rosyjskiego—408, wileńskiego ziemskiego—600, kijowskiego ziemskiego—740, besarabsko-taurydzkiego ziemskiego—606, petersbursko-tulskiego ziemskiego—896, połtawskiego ziemskie-

go — 570. *Listy zastawne 5-proc.*: wileńskie — 100,00, kijowskie — 100,50, charkowskie — 100,50, poławskie — 100³/₄, moskiewskie — 100,75, Besarabsko-taurydzie — 100,00. *Giełda warszawska dnia 4-go października*: *Listy zastawne ziemskie* 90,65, m. Warszawy: 5-proc. 101,85, 4¹/₄-procent. 99,05, akcje Banku handlow. 480. *Monety*: Funt szterling — 9 rs. 48 kop., marka — 46,275 kop., frank — 37,425 kop., gulden — 78,80.

Z rynków towarowych

ZBOŻE i MAKĄ. Rynek międzynarodowy wykazuje w dalszym ciągu tendencję zniżkową, do czego się przyczynia z jednej strony nagromadzenie gotowego ziarna w portach krajów konsumujących, z drugiej zaś — zwiększona podaż zboża na rynkach wewnętrznych. Pomimo to, transakcje zawierane są dość chętnie przez obie strony, zarówno sprzedających, jak i kupujących, bo ceny zawsze uważane są jeszcze za korzystne. Ton zniżkowy nadaje giełda new-yorska, za którą powtarza toż samo

Londyn. Na Francję wahań się cen nie rozszerzyły, bo z powodu oczekiwanego obniżenia cel wwozowych i dokonanej już zniżki taryf kolejowych, realizują się przeważnie krajowe zapasy zboża. Ostatnie notowania na głównych rynkach zbożowych wykazują następujące ceny zboża — w Londynie: pszenicę rosyjską, ozimą i girkę 120,50, jęczmień azowski 68, owies libawski 64,50, petersburski 77,25; w New-Yorku: pszenicę 109,75; w Marsylii: pszenicę ozimą 119,75 — 126, girkę 113,75 — 118,25, jęczmień 58,25; w Królewcu: żyto 78,25, owies 73,50, jęczmień na paszę 60.

Na rynkach wewnętrznych największy spadek cen wykazały porty południowe, oraz takie punkty handlowe, jak np. Kijów, zaznaczając przez to raz jeszcze ogromną swoją zależność od rynku międzynarodowego i brak samodzielności. Pomimo to organ syndykatu rolniczego w Kijowie radzi ziemianom powstrzymać się od zbyt pociągawego realizowania towaru, sądząc, i nie bez słuszności, że zniżka obecna nie może mieć charakteru stałego. Na rynkach wewnętrznych guberni Cesarstwa wahań się cen są znacznie mniejsze, w Warszawie rów-

nież, pomimo dość znacznych dowozów, ceny utrzymały się bez zmiany i tylko w interesie z mąką, wskutek ogromnego zaofiarowania w Cesarstwie, sytuacja się pogorszyła i cena spadła o 25 k. na worku 5-pudowym. Płacono — w Warszawie: pszenicę wyborową (za korzec) 7,00 — 7,10, psstrą 6,45, żyto krajowe i litawskie (za pud) 78 — 81, rosyjskie 76 — 78, jęczmień 72 — 84, owies 72 — 88; w Kijowie: pszenicę ozimą 98, jęczmień na paszę 48 — 50, browarowy 80; w Odesie: pszenicę 102; w Libawie: żyto 78, owies 66,50, otręby pszenne 57 — 60.

OUKIER (kor. Tow. cukr.) — w Kijowie: rafinada 5,95, kryształ 4,55 — 4,75; w Warszawie: rafinada 5,80 — 5,87¹/₂, kryształ 4,75.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Wielki srebrny medal na wystawie nasion w Warszawie 1896 roku.

JEZIORKO POD ŁOMŻĄ

poleca do siewu

SŁAWNE ŻYTO Petkuskie

zwycięzcę w doświadczeniach niemieckiego Towarzystwa rolnictwa.

W doświadczeniach tych (1891—1894) wyróżniło się żyto petkuskie największym plonem ziarna i najsilniejszą odpornością na wymarzenie (patrz prof. dr. Liebscher: „Arban-Versuche mit verschiedenen Rugen sorten. Arbeiten der Deutschen Landwirtschafts Gesellschaft. Heft 13. 1896“).

Cena loco Czerwony Bór, st. dr. żel. Nadnarwiańskiej, wyżej nad najwyższą ostatnią przed kupnem cenę notowaną w Warszawie przez „Gazetę Rolniczą“, że żyto tryjerowane po rs. 1 k. 20 na centnarze stofuntowym. W partjach od 300 pudów za żyto tryjerowane po k. 75, a za żyto nietryjerowane po k. 50 wyżej ceny warszawskiej na centnarze. Worki po cenie kosztu. Większe partje należy wcześniej zamawiać. (4754)

Po rs. 50, 55 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób z najlepszej porcelany, ozd. w piękne kwiaty, ręcznie malow. lub z monogram., składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płask., 12 głębok., 12 deser., 12 komput., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 miszardniczek z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 szt., po rs. 35; za dopł. rs. 10 do serwisów tych dodaje się 86 szt. szkła kryształow. Serwisy do herbaty na 12 osób od rs. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rs. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (Cachepot) w ogr. wyb. od rs. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe, po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyłącznie główny skład i Malarz Porcelany, Szkła i Fajansu

Ryszarda Fijałkowskiego,

w Warszawie, ul. Bracka, 20, w lokalu prywatnym na parterze od frontu. Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres. (1605-22-14)

OSOBA

w średnim wieku, poszukuje zajęcia ochmistrzyni, lub doglądania chorej, zna krawiecczynę i gospodarstwo. Petersburg, Targowa № 17, m. 16. (4871 3-2)

DOBRA RADA

Chcesz mieć żóładek zdrowy i w miezku dukaty? Jedz skromnie — jak ubogi, zbieraj — jak bogaty. (Meg. Hum. Blät.)

SZKOŁA

Hallny z Leszożyńskich Tokarzewskiej otworzyła kursy sztuki dekoracyjnej, rysunku i malarstwa, pod kierunkiem artystów malarzy Andrychiewicza i Wiśniewskiego. Przyjmuje pensjonarki dorosłe i panienki, kształcące się prywatnie. Semestr (półroczny) rysunków rs. 15. Warszawa, Hortenaja № 7. (1779-6-6)



PATENTOWANY SZYNDLERA BIUSTHALTER.

Znany we wszystkich państwach Europy i Ameryki wynalazek, nadający każdej figurze estetyczne kształty, zdobył uznanie i dziękczynne listy wszystkich korzystających z niego pań. Biusthalter daje w olgu całego ciała zupełną swobodę ruchów i dlatego też poleca się WSZYSTKIM bez wyjątku paniom, pracującym w biurach, szkołach, handlach, gospodyniom przy domowych zajęciach, podróżującym, uprawiającym sport, jak również paniom, znajdującym się w poważnym stanie, karmiącym, a nawet cierpiącym. Biusthalter opatentowany w 13 państwach, odznacza się elegancją wykonaniem z najlepszych materiałów, używanych na gorsety.

CENY: AA 8 rs. 50 k. A 4 rs. 50 k. B 5 rs. 75 k. C 6 rs. 75 k. DD 9 rs. 50 k. jedwabny.

Obstalunki detaliczne wysyłają się pocztą wszędzie za zaliczeniem z dopłatą za przesyłkę za 2 funty.

Przy obstalunkach upraszamy przysłać miarkę w centymetrach, werszkach, albo na tasimce według rysunku: 1) Pełny obwód, mierząc pod pachą (wraz z plecami), od A do B; 2) Pełny obwód stanu od C do D, 3) Wysokość boku od A do C. (4907-6-1)

Wyłączna sprzedaż na całe Cesarstwo i Król. Polskie w Warszawie, Senatorska 26. Adres dla listów: Warszawa, „SZYNDLERA BIUSTHALTER“.

ZAKOPANE.

«DWOREK». Chramcówki 20.

Pensjonat urządzony z komfortem. Pokoje na zimę ciepłe, słoneczne, obaźne. Kuchnia wykwiłtna. Biblioteka, czytelnia, fortepian. Ceny przystępne. Anna Długoszecka. Helona Wierzbicka. (1814-2-1)

A F O R Y Z M Y.

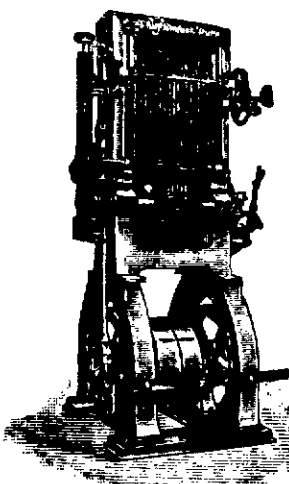
Początek mody — listek figowy. Czasem na człowieka spada nieszczęście dlatego właśnie, że mu szczęście służyło. Ubogi jest statystą na scenie życia. (Meg. Hum. Blät.)

MÉRAN. Pensjonat polski.

Bliższych szczegółów udziela właścicielka Marja Dobrowolska. Méran, Tyrol, Austria, Andreas Hofersstrasse 15. (1813-2-1)

PATENTY na wynalazki

wyraża i użytkowuje inż. Kazimierz Ossowski, biuro techniczne międzynarodowe, (4187) BERLIN, W. Potsdamerstrasse, 3.



G. PIRWITZ & Co

W RYDZE.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

•• ZAŁOŻONA W 1876 ROKU. ••

SPECJALNOŚĆ:

Urządzanie tartaków, z zastosowaniem maszyn niebywale wydajności.

Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są odbywane staranne próby w pełnym ruchu we własnym tartaku.

Za wystawiony w Niżnim-Nowgorodzie 1896 r. wyrobiony wyłącznie z kutego żelaza waresztat tartakowy firma została nagrodzona

ZŁOTYM MEDALEM.

Praktyczni inżynierowie, dla sędęcia planów miejscowości za przystępną ceną, są do rozporządzenia. (4886)

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

GAZETKA KSIĘGARSKA.

NOWE KSIĄŻKI,

NADESŁANE DO REDAKCJI „KRAJU”.

P. Chmielowski. «Józef Korzeniowski, jego życie i działalność literacka». Petersburg, 1898, in 8-o, str. 133. Grendyszyński.

Tomik niniejszy rozpoczyna szereg „Ziemiaków sławnych polaków”, które mają wyjść nakładem księgarni p. K. Grendyszyńskiego. Wydawnictwo takie dawno już nam było potrzebne, gdyż prac monograficznych z zakresu historii naszej kultury posiadamy stosunkowo bardzo niewiele, a mają one poważne znaczenie, które niczem innym zastąpić się nie da. Przeznaczeniem dzieł w ogólności traktujących o dziejach literatury i cywilizacji, lub dzieł, które charakteryzują pewne okresy czasu, jest: charakteryzować i przedstawić w jednym organicznym obrazie proces rozwoju, zwrócić szerokie na bieg życia danego poglądy, wyprowadzić ogólne wnioski czy prawa. Z konieczności, prace działalności pojedynczych osób, choćby najbardziej utalentowanych, o tyle tylko w tych dziełach może być uwzględniona, o ile tego wymaga cel ogólny. Aby cała, najczęściej różnorodna działalność tych osób sobie przypomnieć, trzeba mieć pod ręką książkę wyłącznie danej osobie poświęconą. Tu dopiero znajdujemy, a przynajmniej powinniśmy znaleźć odpowiedź na pytanie, jakimi czynami dana osoba zasłużyła się społeczeństwu, w jakim kierunku i w jakim zakresie wywarła wpływ na swoją epokę we wszystkich możliwych jej przejawach. Tu wreszcie znajdujemy potrzebny zasób wiadomości biograficznych, nieraz niezbędnych do właściwego ocenienia czy to utworu literackiego, czy jakiegokolwiek czynu społecznego. Zbiór takich monografiów utworzy z czasem coś w rodzaju encyklopedji historyczno-cywilizacyjnej, nie zamkniętej w krępujące ramy formalistyczne, które więcej szkody niż pożytku przynoszą. Witamy więc nowe wydawnictwo z radością i życzymy mu powodzenia, o którym zresztą nie wątpimy tem bardziej, że w spisie autorów, mających opracować dalsze tomy, czytamy oprócz nazwiska gruntownie znawcy literatury polskiej p. K. Chmielowskiego, imiona: St. Tarnowskiego, W. Spasowicza, L. Dębickiego, Wł. Smoleńskiego, S. Krzemienieckiego, W. Zakrzewskiego, M. Zdzienickiego, K. Bartoszewicza i wielu innych, których każde przedstawia powagę i wartość naukową.

L. L. Goremykin. «Zarys historii włościan w Polsce». Petersburg, 1898, in 8-o, str. 232. Grendyszyński.

Praca terazniejszego ministra spraw wewnętrznych, przetłumaczona na język polski przez p. Ad. Dobrowolskiego, obejmuje dzieje długiego przeciągu czasu od najdawniejszej epoki, dostępnej dla nas historii, do chwili obecnej, z uwzględnieniem wyników badań historycznych, oraz bezpośrednio na zródłach, w pierwszej swej części, traktując o dawnych okresach dziejowych, a w drugiej o bieżących dopełnieniach i uzupełnieniach na podstawie najnowszych odkryć i badań. Książka jest podwójnie interesująca, nie tylko dla samego przedmiotu i ze względu na to, że autorem poglądów i wyników historycznych jest osoba, zajmująca jedno z najważniejszych stanowisk państwowych w Rosji.

Wł. Gafecki. «O nawozach sztucznych». Warszawa, 1898, in 8-o, str. 96.

W sposób bardzo przystępny autor podał najważniejsze wiadomości o składach chemicznych rozmaitych nawozów sztucznych, najlepszych gatunkach, szczegółowo ich zastosowaniu do rodzaju roślin, sposobie ich użycia itp. W kraju rolniczym dzieło w przedmiotach tak ważnych, napisane przez człowieka wykształconego nie tylko teoretycznie ale i praktycznie, powinno znaleźć licznych czytelników. Autor do głównego swojego studjum dodał jeszcze artykuły, traktujące o sposobach, za których pomocą można zapobiedz nie-

udawaniu się roślin motylkowych, oraz sprawozdanie pp. Martiny i Ortha z rezultatów postępu uprawy ziem piaszczystych w ciągu lat ostatnich.

Wiadomości wydawnicze.

Rodaczka nasza, pani Anna Bezan, wydała w Moskwie szkołę śpiewu p. t. «Wokalist». Dzieło to wyszło w dwóch edycjach: rosyjskiej i angielskiej i znajduje się w składzie głównym u Jurgensona w Moskwie oraz u Sennewalda w Warszawie. Autorka jest przeciwniczką tak zw. «nowej szkoły», która postawiła sobie za zadanie wyciągać głos śpiewaków do najwyższych i najforsowniejszych tonów, przez co siły się szybko zużywają i marnieją. W przeciwstawieniu do tego pani Bezan daje podręcznik, z którego pomocą można głos rozwinąć w sposób racjonalny i doprowadzić go do doskonałości nie tylko efektywnej, ale i trwałej. Zalecając też umiarkowaną i przez doświadczonych metra prowadzoną naukę śpiewu dla dzieci, jako wzmacniającą aparat oddechowy, pani B. dodała w końcu swej książki szkołę śpiewu, specjalnie dla dzieci przeznaczoną.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI K. GRENDYSZYŃSKIEGO,

w Petersburgu, ul. Jekateryńska, 2.

Cervantes M. S. Don Kichot z la Manczy, z ilustr. G. Dore'go, rs. 1, kartonowe rs. 1 k. 20.

Chmielowski P. Józef Korzeniowski, jego życie i działalność literacka. Zarys biograficzny. Z portretem J. Korzeniowskiego, k. 30.

Chmielowski P. Współcześni poeci polscy, rs. 2.

Darowski Ad. Szkice historyczne, seria druga, rs. 2 k. 40.

— Szkice historyczne, seria trzecia, rs. 1 k. 80.

Dembowski Leon. Moje wspomnienia. Tom I, rs. 2.

Gomulicki W. Nowe pieśni, rs. 1 k. 50, w opr. ozd. rs. 2.

Goremykin J. L. Zarys historii włościan w Polsce. Przekład A. Dobrowolskiego, k. 90.

Ihering v. R. dr. Walka o prawo, przełożył Bohdan K., k. 60.

Janżuł. Przemysł fabryczny w Królestwie polskim, k. 50.

Kozłowski Z. Kobieta w Polsce. Studium historyczno-obywatelskie, z przedmową i uwagami P. Chmielowskiego, 2 tomy, rs. 3, w opr. ozd. rs. 4 k. 80.

Kallay o Andrassym, k. 30.

Karłow M. Najnowszy zwrot w historiografi polskiej, k. 30.

Killand Aleksander. Mały Marjusz, k. 40.

Kipling Rudyard. Nowele, k. 25.

Kosiakiewicz W. Bawelna, powieść, rs. 1.

Koszyo Wł. W szynelu, obr. powieściowy, k. 80.

— U wód, nowela, k. 60.

Kraszewski K. Poturczyły (1683-1684), opowiadanie, k. 80.

— Ze wspomnień kasztelanica, k. 60.

Księga zbiorowa ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza w stuletnią rocznicę urodzin poety, rs. 1.

Księgi humoru polskiego. Zebrał, ułożył i objaśnił K. Bartoszewicz. Dotąd wyszło zeszytów 22, po k. 25, pocztą po k. 30.

— Przedpłata za całość (4 tomy) rs. 6, z przes. poczt. rs. 7 k. 60.

Lenartowicz T. Wybór poezji, wydanie miniaturowe z portretem autora, k. 75, w opr. ozd. rs. 1 k. 50.

Lisicki. Napoleon III i Włochy, k. 80.

Mahrburg Ad. Genjusz i obłąkanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 20.

— Psychologia współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy, k. 40.

Maly J. Odrodzenie Czech, k. 25.

Mańkowski A. Moja Helenka, powieść współczesna, rs. 1 k. 20.

Mikulicz W. Mimi, szkic pow., k. 45.

Morawski K. Cesarz Tyberjusz, k. 30.

Myoleński J. Książę „Panie-Kochanku” w świetle własnej korespondencji, studjum historyczne, k. 75.

Niedziatkowski Karol ks. Miraże mądrości, rs. 1 k. 35.

Ochorowicz J. Odczyty o magnetyzmie i hipnotyzmie, rs. 1.

Orzeszkowa E. Australczyk, powieść, rs. 1 k. 20.

— Dwa bieguny, powieść, wydanie drugie, rs. 1 k. 50.

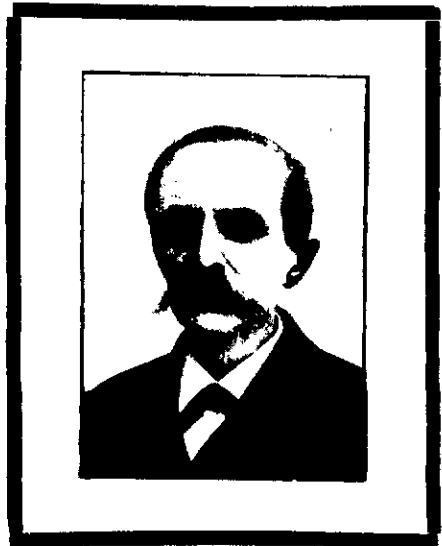
NEKROLOGJA.



Ś. P.

Stanisław Gargulski.

Zmarły onegdaj w Warszawie ś. p. Stanisław Gargulski był jednym z najstarszych pedagogów naszych, od lat bowiem pięćdziesięciu poświęcał się zawodowi nauczycielskiemu, a w tem przeszło lat trzydzieści był przełożonym



otwartej przez siebie szkoły — najprzód filologicznej, następnie realnej.

W kierunku pedagogicznym pracował także piórem i wydał: «Wypisy polskie», «Oramatykę polską», «Tablice konjugacji łacińskiej», wreszcie podręcznik geografji p. t. «Opis ziemi». Do tej kategorii prac zaliczyć należy artykuły drukowane w «Przyjacielu Dzieci», w «Kłosach» zaś i w «Opiekunie domowym» drukował oprócz artykułów treści rozmaitej drobne swe utwory beletrystyczne.

Zmarł w wieku lat 70. (4877)



Ś. P.

Karol Majewski,

opatrzony św. Sakramentami, po długich cierpieniach zasnął w Bogu d. 28 września 1897 r. w Warszawie, prze-



żywszy lat 66. Nabożeństwo żałobne odbyło się w dolnym kościele św. Krzyża d. 30 września. Złotki złożono na cmentarzu Powązkowskim. (4878)

KRONIKA POŚMIERTNA.

Gundelach Amalja z Müllerów, obywatka, lat 83, 24 września — w War-

szawie Krasłoki Wacław, hrabia, 4 września — w Smolowiczach, gub. grodzieńskiej. Latała hrabianka Wincetyna, lat 21. 28 września — w Warszawie. Lebledzińska Eleonora z Szachich, lat 74, 21 września — w Warszawie. Lorentz Paulina z Zirkwitzów, lat 56, 21 września — w Radomiu. Norden Amalja, lat 76, 24 września — w Warszawie. Popławski Eugenjusz, inżynier, lat 50, 23 września — w Warszawie. Strzeszewska Michalina z Górskich, wdowa po obywatelu ziemskim, lat 60, 7 września — w Baruchowie. Swidowa Aleksandra z Hubów, obyw. ziemska, 29 września — w majątku Kolnica gub. suwalskiej. Świeszewski Jan, b. oficer wojsk polskich, b. wice-prezes warszawskiego Towarz. dobroczynności, lat 91, 29 września — w Warszawie. Słotyński Konstanty, urzędnik warszawskiej komory celnej, lat 46. Trotschel Eugenjusz, inżynier-technik, lat 41 — w Warszawie. Trzosińska Laura z Kamińskich, lat 82, 16 września — w majątku Lesce. Witajewski Seweryn, kupiec — w Warszawie. Zaleśka Zofia z Czyżewskich, lat 74 — w Mosiskach. Żymirski Aleksandra z Zaleskich, wdowa po b. radcy Tow. kredytowego ziemskiego, lat 78 — w Borkach, pow. radzyńskiego.

OGŁOSZENIA.

Nakładem Księgarni
K. GRENDYSZYŃSKIEGO
w Petersburgu
świeżo wyszły z druku:

„MOJE WSPOMNIENIA”

Leona Dembowskiego.

Tom I. Cena rs. 2.

Tom II ukaże się w końcu roku.

Wydawnictwo Kasy J. Mianowskiego.
D-ra Jakóba Caro.

„DZIEJE POLSKI”.

Tom czwarty (1430-1455).

Przekład Stanisława Mieczysławskiego.

Cena rs. 1. (1811-3-2)

Skład główny w Księgarni E. WENDE i S-ka w Warszawie.

Do nabycia w Księgarni i Składzie Nut
KONSTANTEGO TREPTE
Warszawa, Marszałkowska № 149 (wprost Zielonego placu):

Najnowsze kierunki w nauce gospodarczej (ekonomicznej). Treść: Janet, Socjalizm współczesny. — Gide, Szkoła nowa. — Paszy, Szkoła liberalna. — Przekład d-ra Z. Daszyńskiego, rs. 1.

Bez tytułu. Poezje W. Rapackiego (syna). Jest to zbiorek nader udatnych poezji, odpowiednich do deklamacji i monologów. Brosz. k. 90, w ozdobnej oprawie ze złoceniami rs. 1 k. 35.

Młodość w obłąkanych. Studium profesora C. Lombroso, k. 50.

Kobiety w społeczeństwie ze stanowiska przyrodniczego. Odczyt d-ra H. Nussbauma, k. 35.

Piękno w naturze ze stanowiska higieny duszy i ciała. Odczyt d-ra H. Nussbauma, k. 60. (1815-2-1)

Na przesyłkę każdej z wymienionych książek dołączyć należy po k. 15. Katalogi nowości książek i nut gratis i franco.

Wydawnictwo Kasy Im. J. Mianowskiego.

„Systematyczna składnia języka polskiego”

przez Antoniego Krasnowolskiego.

Cena rs. 1.

Skład główny w Księgarni E. WENDE i S-ka w Warszawie. (1803-3-3)

Wydawnictwo MAURYC. ORGELBRANDA w Warszawie.

Jadwiga Chrzęszczewska i Jadwiga Warnkówna:

„ROK CZYTANIA”

Książka dla młodzieży.

CZĘŚĆ DRUGA.

Pierwsza część «ROKU CZYTANIA», w roku zeszłym wydana, snadź w porę ukazała się, skoro w krótkim przeciągu czasu zyskała rozgłos powszechny i do użytku młodzieży za najlepszą z dotychczasowych wypisów uznana została. Autorki, powodzeniem niebawem zachęcane, wydały obecnie część drugą według pierwotnego planu i podziałem na miesiące ułożyły, a rozmaitością przedmiotów zestawili nie tylko pouczającą, lecz bardzo zajmującą książkę do czytania dla młodzieży, rozrywką kształcącą umysł i serce. «Rok czytania» służyć więc może jako szkolny podręcznik i do nauki, oraz jako cenny upominek uroczystościowy i gwiazdkowy. Wyliczenie ogólnych działów zapozna nas z bogactwem treści:

1) Powiastki i opowiadania. 2) Powieści fantastyczne, podania i legendy. 3) Obrazki, życiorysy, pamiętniki, wspomnienia, listy. 4) Obrazy geograficzne, obrazy i widoki natury. 5) Szkice obyczajowe, etnograficzne, opowiadania z dziedziny pracy i sztuk pięknych. 6) Opisy i pogadanki ze świata przyrody i higieny. 7) Pieśni, treny i sonety. 8) Legendy, balady, śpiewy historyczne. 9) Bajki i satyry. 10) Opisy, obrazki i poezje sielskie.

Cena części II «Roku czytania»: w oprawie w zwyczajne płótno, brzegi czerwone—rs. 1 k. 60; w płótno angielskie wytworne, z takimiż brzegami i złoceniami na okładce—rs. 2 k. 10. Cena części I w takichże oprawach rs. 1 k. 35 i rs. 1 k. 80.

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE.

Adam Szymański.

DWIE MODLITWY.

Srul z Lubartowa. Maciej Mazur; rs. 1. Wytworne wydanie miniaturowe z ilustracjami Antoniego Kamińskiego.

Poprzednio wydane tomy „BIBLIOTECKI ILLUSTROWANEJ” z rysunkami Kamińskiego, Kędzińskiego, Lindemana i Maszyńskiego:

GAWALEWICZ. Dusze w odlecie, kop. 80, opraw. rs. 1 k. 26.

KOWERSKA. Iluzja, rs. 1, opr. rs. 1 k. 40.

ORZESZKOWA. Pieśń przerwana, rs. 1, opr. rs. 1 k. 40.

SIENKIEWICZ. Nowele, rs. 1, opr. rs. 1 k. 40.

PRUS. Grzechy dzieciństwa, rs. 1, opr. rs. 1 k. 40.

Ks. CHELMICKI. Requiescat in pace. Nowela, k. 80, w opr. rs. 1 k. 20.

TETMAJER. Wybór poezji, rs. 1, opr. rs. 1 k. 40.

RODOĆ. Satyry i fraszki, rs. 1, opr. rs. 1 k. 40. (1799-3-3)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

GEBETHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE:

Askenazy Szymon. „Studia historyczno-krytyczne. Wydanie 2 przejrane i poprawione, rs. 2. Treść: Mably.—Polityka encyklopedystów.—Z korespondencji pruskiej.—Z korespondencji rodzinnej.—Paryż przed stulaty.—Talleyranda początki.—Carlyle.—Ranke.—Taine.

Buckle T. H. „Historja cywilizacji w Anglii”. Wykład popularny O. K. Notowicza, w przekładzie Ad. Dobrowolskiego, k. 75.

Chełmicki Z. ks. „Requiescat in pace”. Opowiadanie, wyd. wytworne k. 80, w ozdobnej oprawie rs. 1.

Falkefer A. prof. „Pierwsze początki geometrii”. Przetłumaczył z włoskiego W. Kwieciński. Z licznymi rysunkami w tekście, rs. 1 k. 20.

Gruszecki Artur. „Krety”. Powieść współczesna, rs. 1 k. 50.

Mosick Ferdynand. „Juliusz Słowacki” (1809—1849), biografia psychologiczna, 3 wielkie tomy, rs. 6.

Junosza Mlemons. „Zagrzebani”. Powieść z życia wiejskiego, rs. 1 k. 20.

Konopnicka Marya. „Nowele”, rs. 1 k. 50. Treść: Panna Florentyna.—Stacho Szafarczyk.—Kryta.—Niemczaki.—Ze szkoły.—Z włamaniem.—

Marjanna w Brazylii.—Podług książki.—Jeszcze jeden numer.—Onufer.

Prus Bolesław (Aleksander Głowacki). „Faraon”. Powieść, 3 tomy, rs. 3, w oprawie rs. 4 k. 20.

— „Lalka”. Powieść, tanie wydanie jubileuszowe, 2 t., rs. 1 k. 20, w oprawie rs. 1 k. 60.

Reymont Wład. „Komediantka”. Powieść, rs. 1 k. 50.

— „Fermenty”. Powieść, 2 tomy, rs. 2.

— „Spotkanie”. Szkice i obrazki, rs. 1 k. 50. Treść: Spotkanie.—Cień.—

— „Okno w oko”.—Frank.—Suka.—Szczęśliwi.—Śmierć.—Zawierucha.—Tomek Baran.—Z wrażeń włoskich.

Steniewicz Henryk. „Na jasnym brzegu”. Nowela, wydanie wytworne, rs. 1, w ozd. opr. rs. 1 k. 40.

Sieroszewski Wacław (Sirk). „W matni”. Jesienią.—Skradziony chłopak.—Chajlach.—W ofierze bogom; rs. 1 k. 35.

Smoleński Władysław. „Ostatni rok Sejmu Wielkiego” (uzupełnienie dzieła ks. Kalinki p. t. „Sejm czteroletni”). Wyd. 2, niezmiennione, rs. 3 k. 40.

Studnicki Władysław. „Współczesna Syberja”. Z mapą Syberji i kolei syberyjskiej, rs. 1 k. 20. (1802-3-3)

Wydawnictwo GEBETHNERA I WOLFFA w Warszawie.

NIKODEM KRAKOWSKI.

(1800-3-3)

Wykład teoretyczny i praktyczny korespondencji handlowej.

Dzieło uwiecznione na konkursie, ogłoszonym przez Szkołę Handlową prywatną w Warszawie. Praca ta—w rosyjskim przekładzie—uzyskała aprobatę Ministerstwa Oświecenia i zaliczoną została do podręczników szkolnych. Wydanie 3, poprawione i powiększone. Cena rs. 1 k. 50, z przes. rs. 1 k. 75.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Wydawnictwo M. ORGELBRANDA w Warszawie.

W listopadzie r. b. zacznie wychodzić rozgłosne i przez krytykę uznane za źródłowe i popularnie opracowane dzieło, objętości przeszło 20 zeszytów:

Wojna Polsko-Rosyjska 1831 r.

Opracował A. K. PUZYREWSKI,

Jenerał-Lejtnant Sztabu Głównego.

Dzieło premjowane przez Cesarzką Akademię nauk. Wydanie przerobione, poprawione i uzupełnione. Z 6 planami bitew ważniejszych.

Przekład wierny z oryginału.

Format wielkiej ósemki. Cena zeszytu do końca roku bież. 20 k., z przesyłką pocztą 25 k. Wnoszący od razu prenumeratę płacić będą za całość tylko rs. 4, z przesyłką rs. 5. Od 1 stycznia 1898 r. dla nowych prenumeratorów po k. 25, z przesyłką pocztą k. 30; całość z góry opłacona rs. 5, z przesyłką pocztą rs. 6.

Liczba drukować się mającego dzieła zastosowaną będzie do zamówień. Wczesne zapisywanie się na prenumeratę jest przeto pożądane. (1816-3-1)

SEUSZNA PRZYCZYNA. — Dlaczegoż

ci się jeden tylko Szubert podoba?

— Moja żona go nie grywa wcale...

(Lust Blät.).

— To wino mam po dziadku. Sma

kuje ci?

— Zostawmy umarłych w spokoju!

(Meg. Hum. Blät.).

OBWIESZCZENIE.

DYREKCJA GŁÓWNA

TOWARZ. KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO

podaje do wiadomości właścicieli dóbr ziemskich, że na mocy decyzji Ogólnego Zebrania Komitetu Towarzystwa, bieżąca Serja Bezterminowa 4¹/₂% Listów Zastawnych zamkniętą zostanie z dniem 8 (20) marca 1898 r., zaś od dnia 9 (21) marca 1898 roku Dyrekcja Główna udzielać będzie na dobra pożyczki nowe, odnowione i dodatkowe tylko w Listach Zastawnych 4% Serji Bezterminowej.

Co się tyczy konwersji pożyczek nieumorzonych, te na mocy NAJWYŻSZEGO zezwolenia mogą być przez Dyrekcję Główną na żądanie właścicieli dóbr zatwierdzane po dniu 8 (20) marca 1898 r. w sposób następujący: te pożyczki, których ¹/₁₀ część jeszcze nieumorzoną została, można konwertować tylko na pożyczki w Listach Zastawnych 4% Serji Bezterminowej, pożyczki zaś, których ¹/₁₀ część umorzona została, mogą być konwertowane i na pożyczki w Listach Zastawnych 4¹/₂% Serji Bezterminowej zamkniętej.

(1812-3-1)

Warszawa, 6 (18) września 1897 r.